

0240/
/2001.-8

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2001**

8

(587)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Romuald Tarkowski

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Hanna Burkhardt: Gruby i jego konotacje semantyczne w języku polskim i niemieckim ...</i>	1
<i>Agnieszka Dominiak: Profile pojęć: 'biznes', 'biznesik', 'biznesmen' i 'bizneswomen' we współczesnym języku polskim</i>	9
<i>Agnieszka Piela: Osobowe nomina propria jako podstawy słotwórcze derywatów</i>	28
<i>Danuta Załęcka: Reklamy papierosów a problem rozumienia</i>	41

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Władysław T. Miodunka: Pierwszy Kongres Polonistów Francuskich (Paryż, 4-5 maja 2001 r.)</i>	48
---	----

RECENZJE

<i>Henryk Duda: Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, t. 6: Materiały VIII Kolokwium Językoznawczego. Kręgiel koło Koronowa, 14-15 września 1998 r., red. M. Białokórska, Szczecin 2000</i>	53
<i>Małgorzata Bryja: Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego, red. Bogusław Kreja, Gdańsk 1999</i>	61

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Protest w sprawie ustawy o zmianie ustawy o normalizacji.....	65
List Honorowego Przewodniczącego do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.....	66
Uchwała ortograficzna. Tytuły (nazwy) stron w Internecie jak tytuły (nazwy) czasopism....	67
IV Forum Kultury Słowa.....	67
Z prac Komisji Dydaktycznej.....	67
Konferencja „Następstwa członkostwa w UE dla małych języków”.....	68
Z korespondencji Prezydium RJP.....	71
Informacje o korespondencji.....	71
Opinie o nazwiskach.....	72
Opinie o nazwach.....	74
Opinie o imionach.....	78

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321



PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

Hanna Burkhardt
(Berlin)

GRUBY I JEGO KONOTACJE SEMANTYCZNE W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM¹

Celem artykułu² jest analiza predykatu przymiotnikowego *gruby* w zestawieniu z niemieckim *dick* z punktu widzenia jego łączliwości leksykalnej i semantycznej. Obejmuje ona zarówno opis znaczenia podstawowego leksemu *gruby*, jak i jego funkcji metaforycznych. Pozwoli to na ukazanie różnic i podobieństw w ujmowaniu rzeczywistości pozajęzykowej przez użytkowników obu języków. Kategorialną cechą klasy przymiotników na płaszczyźnie semantycznej jest denotacja inherentnych lub zewnętrznych cech przedmiotów oraz statycznych relacji zachodzących między nimi (*Gramatyka współczesnego języka polskiego* 1998, 63). Oznacza to, że przymiotniki są pozbawione autonomicznego znaczenia i ich analiza powinna przebiegać w ramach frazy nominalnej. Punktem wyjścia egzemplifikacji materiału jest korpus ca 850 fraz z predykatem *gruby*.

1. Znaczeniem podstawowym przymiotnika *gruby* jest charakterystyka parametryczna przedmiotów fizycznych.

Nosicielem cechy *gruby* są obiekty trójwymiarowe. Wydaje się, że 'grubość' oddaje nie tylko jeden parametr, ale ogólne wrażenie, jakie robi na nas referent. Widać to zwłaszcza przy postrzeganiu części ciała (i ludzi) — chodzi po prostu o to, że coś ma za dużo ciała.

W znaczeniu podstawowym przymiotnik *gruby* łączy się z konkretnymi predykatami rzeczownikowymi. Mówiąc *gruby*, przypisujemy obiektom świata pozajęzykowego fizyczną cechę 'grubości', która jest przez nas postrzegana za pomocą zmysłu wzroku.

¹ Tekst referatu przedstawionego na XXIV Konwersatorium „Wielokulturowość w języku” w Karpaczu 9-11 czerwca 2000 r.

² Pani Prof. A. Nagórko dziękuję za cenne uwagi.

1. 1. Określenia *gruby* używa się do opisu wielkości/wymiaru i kształtu ludzkiego ciała (*gruba dziewczyna*, ~*kucharz* itd.). Staranna polszczyzna dysponuje ponadto leksemem *tęgi*. Różnica między nimi polega na tym, że *tęgi* odnosi się raczej do ciała jako całości (za dewiacyjne uznamy kolokacje **tęgie ręce*, **tęga szyja*). Ponadto *tęgi* w porównaniu z *gruby* określa cechę 'grubości' ogólniej. Podobnie jest w języku niemieckim: *tęgi* i eufemistyczne *vollschlank*.

Predykat *gruby* występuje również w połączeniach z rzeczownikami nazywającymi poszczególne części ciała. W odniesieniu do opisu partii głowy można powiedzieć, że ktoś ma *grube włosy* (pojedynczy włos jest *gruby*), ~*warkocz*, ~*brwi*, ~*nos* (mięśisty), ~*wargi*.

Charakterystyka 'grubości' możliwa jest również w konstrukcjach odnoszących się do innych obszarów ciała: *gruby kark* (tylna część szyi), ~*szyja*, ~*ręka*, ~*dłoń*, ~*palec* (*paluch*), ~*brzuch*, ~*pośladki*, ~*uda*, ~*tydki*, ~*nogi*, ~*kości*. Inaczej jest z ramionami, talią (*pasem*), biodrami, stopą: mamy *szerokie/wąskie* (nie *grube*) *ramiona* i *biodra*, *szczupłą* bądź *ciłą* *talię* u pań oraz *szczupły pas* u panów i *dużą/malą stopę* (Linde-Usiekniewicz 1997, 84) lub *szeroką/wąską stopę*.

Wiele z wyżej wymienionych leksemów rzeczownikowych ze względu na wygląd zewnętrzny nazywanych przedmiotów — podłużną walcowatość — odnosi się do grupy 1. 2. (por. *gruby włos*, ~*brwi*, ~*wargi*, ~*szyja*, ~*ręka*, ~*palec*, ~*uda*, ~*tydki*, ~*nogi*, ~*kości*).

1. 2. Wymiar grubości wiąże się ściśle z kształtem obiektu. Jeśli przedmioty są podłużne i walcowate (cylicyryczne) to wymiar grubości jest ich nieodłączną cechą, por. *gruby słup*, ~*druk*, ~*lina*, ~*drzewo*, ~*gałęzie*, ~*korzenie*, ~*makaron*, ~*igła*, ~*cygaro*, ~*laska*, ~*ołówek* (grafit).

1. 3. W językowym obrazie świata wykładnikiem cechy *gruby* mogą też być przedmioty płaskie, mające mierzalny boczny wymiar (Grzegorzyczkowa, Waszakowa 1998, 113): *gruba pajda chleba*, ~*folia*, ~*teczka*, ~*książka*, ~*tom*, ~ *płyta*, ~*podeszwa*, ~*szyba*, ~*mur*, ~*drzwi*, ~*opony*, ~*lód*, ~*warstwa czegoś*, ~*tkanina* (materiał, stąd *gruby płaszcz*, *sweter z nadwyżką semantyczną 'ciepły'*). Również do tej grupy zakwalifikowalibyśmy kolokację *gruba dłoń*.

1. 4. W odniesieniu do substancji złożonej z dużej ilości cząstek jakiegoś ciała stałego mówimy *gruba mąka* (z kukurydzy), ~*kasza*, ~*cukier*, ~*piasek*, ~*bursztyn*, *grube ziarnko soli/cukru*. *Gruby* jest parametrem pojedynczych cząstek i oznacza, że 'x jest większe niż norma'.

Jeśli zestawimy w tabeli kolokacje wyrazowe z leksemem *gruby* w pary antonimiczne poszerzone o dane dla języka niemieckiego, otrzymamy następujący materiał językowy:

gruby mężczyzna	chudy mężczyzna	dicker Mann	dünnere Mann
gruby włos	ciły włos	dickes Haar	dünnere Haar
grube wargi	wąskie wargi	dicke Lippen	schmale Lippen
gruba szyja	chuda/szczupła/ ciły szyja	dicker Hals	dünnere Hals

gruby kark	—	breiter/kräftiger Nacken	—
gruby brzuch	—	dicker Bauch	—
grube pośladki	—	dicke Hinterbacken	—
grube uda	chude/szczupłe uda	dicke Schenkel	dünne Schenkel
grube łydki	chude/szczupłe łydki	dicke Waden	dünne/schlanke Waden
grube nogi	chude/szczupłe nogi	dicke Beine	dünne/schlanke Beine
gruba igła	cienka igła	dicke Nadel	dünne Nadel
gruba książka	cienka/chuda książka	dicke Buch	dünnes Buch
grube drzewo	chude drzewo	dicker Baum	dünner Baum
gruby /gruboziarnisty cukier	drobny /drobnoziarnisty cukier	grobkörniger Zucker	feinkörniger Zucker

Analiza połączeń w konstrukcjach z antonimami w języku polskim i niemieckim pokazuje, że wybór antonimicznej pary względem leksemu *gruby* uzależniony jest ściśle od typu obiektu. W odniesieniu do wielkości/ kształtu ciała i jego części (por. 1. 1.) mówimy wyłącznie *chudy/szczupły*, a w języku niemieckim *dünn/schlank*. „Różnica między *szczupły* a *chudy* polega między innymi na tym, że pierwszy określa cechę korzystną, drugi zaś niekorzystną, bądź w ocenie nadawcy, bądź ze względu na jej nadmierne natężenie” (Linde-Usiekniewicz 1997, 84). Przymiotnik *chudy* odnosi się do istot żywych, natomiast *dünn* zarówno do predykatów żywotnych, jak i do przedmiotów (*chudy pies*, *cienki zeszyt*; *dünner Hund*, *dünnes Heft*).

Połączenie *cienki włos*, a nie **chudy włos* tłumaczymy kształtem obiektu (por. 1. 2.) oraz tym, że w niescientyficznym ujęciu świata włosy nie są częścią ciała. Inaczej u A. Wierzbickiej, która eksplikując znaczenie leksemu *włosy* ‘długie cienkie giętkie rzeczy, których początkowe części są w skórze i są częściami ciała’ — odwołuje się do kryterium czucia. ‘To, co boli, jest częścią ciała’ i dalej ‘...oddziałując na jakąś część włosa czy paznokcia można człowiekowi zadać ból’ (Wierzbicka 1975, 102).

Z kolei *wąskie wargi/schmale Lippen* (a nie **cienkie wargi/*dünne Lippen*) to opis zewnętrznego wymiaru poprzecznego ust.

Łączliwość ‘kark, brzuch, pośladki’ z leksemem *gruby* zakłada w obu językach konceptualizację tych części ciała od zewnątrz, z dwóch stron: z przodu, z boku bądź z tyłu, z boku. Sporadyczność połączeń z przymiotnikiem z bieguna ujemnego (**chudy kark*, **~brzuch*, **~pośladki*) wynika prawdopodobnie z tego, że cechę ‘grubości’ postrzegamy dopiero w chwili jej ‘nasilania się’ w kierunku bieguna dodatniego.

‘Grubość’ obiektów fizycznych o podłużnym i walcowatym kształcie (por. 1. 2.) oraz przedmiotów mających mierzalny boczny wymiar (por. 1.

3.) wyrażana jest w obu językach parą antonimiczną *gruby/cienki* i *dick/dünn*. Mówiąc *grube drzewo* myślimy raczej o grubych konarach i gałęziach oraz grubym pniu (podobnie w języku niemieckim). Natomiast frazę *chude drzewo/drzewko* konceptualizujemy w kategorii żywotnej — stąd jego 'chudość', a nie 'cienkość'. *Chuda książka* to książka o niewielkiej objętości tekstu, z kolei *cienka książka* to parametr boczny.

Ostatnia grupa odnosząca się do substancji składającej się z dużej ilości elementów jakiegoś ciała stałego (por. 1. 4.) to antonimiczne pary *gruby/drobny* i *grobkörnig* (nie *dick-*)/*feinkörnig*.

W języku niemieckim na określenie 'gęstości' płynów używa się również predykatu przymiotnikowego *gruby*: *dicke Suppe* (gęsta zupa — percepcja wzrokowo-dotykowa), *Dickmilch/dicke Milch* obok *Sauermilch/saure Milch* (zsiadłe/kwaśne mleko — percepcja wzrokowo-dotykowo-smakowa), *dicke Farbe* (percepcja wzrokowo-dotykowa), *dicker Brei* (gęsta kasza — percepcja wzrokowo-dotykowa), *dicker Nebel* (gęsta mgła — percepcja wzrokowa) i potoczne *dicker Kaffee* obok stylistycznie nienacechowanej frazy *starker Kaffee* (mocna kawa — percepcja smakowa).

Także frazy *dicker Rauch* (gęsty dym), *dickes Haar* (gęste włosy), *beim dicksten/dichtesten Verkehr* (w dużym ruchu) to też zagęszczenie w przestrzeni, czyli nagromadzenie względem siebie w odległości mniejszej niż norma odpowiednio cząsteczek węgla, włosów, pojazdów i ludzi.

Tłumaczenie tak konceptualizowanej 'gęstości' na język polski (**gruba zupa*, *~*kawa*, *~*ruch*) nie będzie zrozumiałe dla native speakerów. Ciekawe, że także niemieckie czasowniki *schütten* i *kippen* neutralizują różnicę gęstości ciał ciekłych i stałych. Frazy *Schütte/Kippe den Sand aus dem Eimer!* i *Schütte/Kippe das Wasser aus dem Eimer!* tłumaczymy odpowiednio *Wysyp piasek z wiadra!* i *Wylej wodę z wiadra!*

Odrębnego omówienia wymaga połączenie *gruby głos* — *cienki głos* obok antonimicznej pary *wysoki* — *niski głos*. *Gruby głos* to taki głos, który 'ma dużą donośność' (por. Nagórko 1987, 97). Stąd połączenia *gruby śmiech*, *gruby ryk* (doznania słuchowe). Język niemiecki oddaje 'grubość głosu' za pomocą tylko jednej pary przymiotników *tief* — *hoch* (głęboki — wysoki). *Gruby śmiech* przetłumaczyłabym na język niemiecki za pomocą leksemu *głośny*: *lautes Gelächter*. Nie zgadzamy się z tym, że są to zakresy znaczeń przenośnych (Grzegorzczakowa, Waszakowa 1998, 114) lecz uważamy, że mamy do czynienia z przymiotnikami sekundarnymi w zakresie jakości doznania percypowanego słuchem (Nagórko 1987, 104).

Na zakończenie opisu znaczenia podstawowego *gruby* warto zwrócić uwagę jeszcze na trzy sprawy. W połączeniach *grube rysy* (twarzy) i *grube ręce*, które w języku niemieckim są konstytuowane przez przymiotnik *grob*, a nie *dick*: *grobe Gesichtszüge* i *grobe Hand*, przymiotnik *gruby* to nie parametr, lecz ewaluatyw. *Grube rysy* twarzy przeciwstawiamy delikatnym, *grobe Hand* — drobnej ręce. Natomiast frazy *dicker Finger*, *dicke Backe*, *dickes Knie*, *dicke Mandeln* tłumaczymy na język polski następująco: *spuchnięty* bądź *gruby palec/policzek*, *spuchnięte kolano* lub *po-*

większone *mandeln*. Z kolei *dick* z rzeczownikami żywotnymi, np. *die Hündin ist dick* w potocznym języku myśliwych oznacza *szczenną sukę*. Ciekawe, że w obu językach w odniesieniu do zwierząt domowych nie powiemy **gruba gęś*, **gruba świnia* lecz *tłusta gęś* i *tłusta świnia*.

2. W odróżnieniu od metafor autorskich/poetyckich, metafory językowe, określane również jako metafory genetyczne, potoczne, martwe, powszechnego użytku, są na stałe zakotwiczone w leksykalnym systemie językowym i nie mają aktualnego/indywidualnego charakteru. W odniesieniu do metafor „utartych” podkreśla się ich „funkcję synonimicznego wzbogacania leksyki, cieniowania sensów czy po prostu uzupełniania luk w słowniku” (Tokarski 1991, 144). I dalej: „metafora potoczna jest znakomitym zbiorem danych językowych, na których podstawie można odtwarzać sposób myślenia użytkowników języka o świecie, o otaczającej rzeczywistości. Ten sposób myślenia może dotyczyć zarówno technik kategoryzowania rzeczywistości, budowania taksonomii swoistych dla języka, a różnych od akceptowanych w naukach specjalistycznych, jak też wartościowania tej treści” (Tokarski 1991, 145).

W literaturze przedmiotu niejednokrotnie zwracano już uwagę na to, że przymiotniki parametryczne szczególnie nadają się do tworzenia znaczeń metaforycznych (np. *głęboka cisza*, *wysoka kultura*, *płytkie myśli*). W związku z tym ważne wydaje się pytanie, jakie nazwy w obu językach konotuje predykat *gruby*, tzn. jaka jest jego łączliwość leksykalno-semantyczna, i jak wartościujemy powstałe w ten sposób frazy.

Metafory językowe utworzone na kanwie podstawowego znaczenia predykatu parametrycznego *gruby* w obu językach wykazują dużą regularność. W odróżnieniu od wyżej wskazanych opisowych eksplikacji znaczeniowych, ich pochodne znaczenia reprezentują oceny, a nie doświadczenia percypowane wzrokiem.

Nośnikiem metaforyzacji jest znaczenie parametryczne ‘większy niż norma X-a’.

2. 1. Konotacja *gruby* z rzeczownikami oznaczającymi ilość ewokuje wysoki stopień cechy. Mówimy *grube miliony*, *~miliardy*, *~tysiące*, *~nominały*, *~pieniądze*, *~forsa* (pot.) oraz *grube podatki*. Być może wiąże się tu wymiar grubości z obrazem pliku pieniędzy, w którym parametr ‘wysokości’ został zastąpiony parametrem ‘grubości’. Apresjan odnośnie do wymiaru monety konstatuje: „Jeśli wymiar pionowy wypełnionego okrągłego przedmiotu jest o wiele mniejszy od jego średnicy i jeżeli sam przedmiot jest niewielki, należy mówić o jego *grubości*, a nie *wysokości*” (Apresjan 1980, 83).

Wyżej wymienione frazy z predykatem *gruby* wyrażają subiektywne wartościowanie przez nadawcę. Mówiąc, że ktoś ma *grube pieniądze*, stwierdzamy, iż x ma więcej pieniędzy niż norma i w oczach nadawcy taki stan rzeczy jest niekoniecznie dobry. Natomiast połączenie *grube podatki* czy *dicke Rechnung* (*gruby rachunek*) z punktu widzenia nadawcy nabiera

konotacji negatywnej, a z punktu widzenia instytucji pobierającej sumę — pozytywnej.

Grube pieniądze, *~tysiące* itp. implikują konotację semantyczną typu *grube zyski*, ale i *grube straty*, *gruby dług*. Podobnie jest, jak stwierdza J. Puzynina, z określeniami *dużo* i *mało*, *liczny* i *nieliczny*, które „tylko kontekstowo nabierają konotacji pozytywnych bądź negatywnych, w zależności od określanych nimi zjawisk i sytuacji: *dużo ziemi*, *dużo pieniędzy* — to dobrze; *dużo długów*, *dużo chorób* — źle; *liczni przyjaciele*, *liczne pochwały* — dobrze; *liczni wrogowie*, *liczne nagany* — źle” (Puzynina 1992, 141).

W języku niemieckim *dick* nie łączy się z rzeczownikami oznaczającymi ilość, np. *grube miliony*. Można natomiast odnotować przymiotnikowe frazy potoczne z *dick* w innych kolokacjach: *dickes Konto* (*grube konto), *dickes Gehalt* (*gruba pensja; w języku polskim funkcjonuje tylko para antonimiczna — *cieńka pensyjka*), *dickes Honorar* (*grube honorarium), *dicke Gelder* (grube pieniądze), *dickes Geschäft* (gruby interes), *dicker Auftrag* (grube zlecenie). Z kognitywnego punktu widzenia połączenia te wykazują wyraźny związek z parametrem ilości. Ich wartościowanie jest pejoratywne. Nadawca mówiąc *jemand hat ein dickes Konto*, często czuje zazdrość. A. Wierzbicka pokazuje na przykładzie leksemu *zawiść*, że „emocje są definiowalne, i to definiowalne w kategoriach prototypowej sytuacji i prototypowej reakcji na nie” (Wierzbicka 1999, 40).

Bywa, że konotacje z *dick* mogą mieć zarówno negatywne, jak i pozytywne wartościowanie. Za przykład pierwszej niech posłuży fraza *dickes Auto (fahren, haben)*, w której *dick* pełni funkcję identyfikacyjną przedmiotu: ‘samochód wysokiej klasy’. Jeśli nadawca wypowiada się na temat cudzego samochodu, mamy nadwyżkę semantyczną — element zazdrości, jeżeli mówi o własnym samochodzie — element ironii. Również z aksjologicznego punktu widzenia negatywna jest fraza *dicke Luft* (*grube powietrze) — ‘napięta, ciężka atmosfera’. Natomiast dodatnie wartościowanie jakościowe ilustrują połączenia: *dicke Freunde* (*grubi przyjaciele) — ‘bliscy przyjaciele’, *dicke Freundschaft* (*gruba przyjaźń) — ‘bliska przyjaźń’, *dickes Lob* (*gruba pochwała) — ‘wielka pochwała’, *dicke Beziehungen haben* (*mieć grube znajomości) — ‘mieć (wielkie) znajomości’ i *dicker Kuß* (*gruby całus) — ‘duży buziak’ (w zn. ‘całus’). Frazy *dicke Freundschaft* i *dicke Freunde* uwzględniają chyba zagęszczenie przestrzenne, ponieważ *bliska przyjaźń* oznacza zniwelowanie dystansu. Tym tropem podążała A. Wierzbicka pisząc: „Może „bliscy” w sensie ludzkim znaczy analogicznie jak „bliski” w sensie przestrzennym...” (Wierzbicka 1971, 111).

Warto zauważyć, że w języku niemieckim utrwalone połączenia wyrazowe z przymiotnikiem *dick* są wartościowane negatywnie. Złożenie *Dickkopf/Dickschädel* to uparciuch, *dicker Hund* — wielki skandal, *dicker Brocken* — twardy orzech do zgryzienia, *das dicke Ende noch kommt* — najgorsze jeszcze przed nami, *ein dickes Fell haben* — mieć grubą skórę.

2. 2. Drugą grupę stanowią połączenia przymiotnika *gruby* z rzeczownikami abstrakcyjnymi. Wykładnikiem metaforyzacji jest tu predykat prze-

strzenny *gruby* o eksplikacji 'większy niż norma x-a' (jak w zn. 2. 1.) wchodzący w związki z rzeczownikami wartościowanymi definicyjnie negatywnie: 'sądzę, że to jest złe'. W kolokacjach *gruby nietakt*, ~niezręczność, ~zamieszanie, ~awantura, ~nieporozumienie, ~kpią, ~herezja, ~przesada, ~kłamstwo, ~oszustwo, ~skandal, ~błąd, ~pomyłka przymiotnik *gruby* intensyfikuje znaczenie negatywnie wartościowanych rzeczowników bardziej niż np. przymiotniki *duży* bądź *wielki* (por. *duża/wielka kpią*, ~pomyłka). W wyżej wymienionych frazach z *gruby* ze znaczeniem podstawowym wiąże się nie tylko znaczenie kwantytatywne, ale i element wartościujący.

Podobnie językowy obraz świata przedstawia się w języku niemieckim. Odpowiednikiem *gruby* jest przymiotnik *grob*: *dicker/grober Fehler* (tu wymiennie) — 'gruby błąd', *grober Betrug* — 'grube oszustwo', *grober Irrtum* — 'gruba pomyłka', *grobe Lüge/Unwahrheit* — 'grube kłamstwo', *grober Mißbrauch* — 'grube nadużycie', *grobes Versehen* — 'grube niedopatrzanie', *grober Undank* — 'gruba niewdzięczność'. Według J. Puzyniny: „Całe słownictwo dotyczące kłamstwa, oszustwa, manipulacji wiąże się z kategorią wartości poznawczych, ale w większym stopniu — z kategorią wartości moralnych, jednym z typów krzywdy wyrządzanej człowiekowi” (Puzynina 1992, 152).

2. 3. Trzecią grupę stanowią połączenia *gruby* z takimi rzeczownikami, jak: *język*, *obyczaje*, *kawał*. W języku niemieckim tego typu frazy realizuje przymiotnik *grob*: *grobes Benehmen/Betragen* (*grube zachowanie), *grobe Worte* (grube słowa), *grobe Späße* (grube żarty), *grobe Ausdrücke* (grube wyrażenia), *grobe Reden* (*gruba mowa). *Grob* w znaczeniu podstawowym (por. *grober Stoff*) nie oznacza bocznego mierzalnego wymiaru materiału (por. *dicker Stoff*), lecz odnosi się do wyglądu zewnętrznego nici, zwykle lnianej lub bawełnianej, jej podłużnego i walcowatego kształtu, a więc do obwodu zewnętrznego, który pod względem 'grubości' odznacza się nieregularnością — 'x jest większe/mniejsze niż norma'. Stąd kolokację *grober Stoff* przetłumaczymy na język polski *zgrzebna (gruba) tkanina*. Być może właśnie znaczenie 'zgrzebności' ewokuje skojarzenia z 'prostym, prostackim' i jest ono nośnikiem metaforyzacji w połączeniach *grube wyrażenia* itp. Wydaje się, że pożyczka *grubianin (grober Mensch, Grobian)*, *grubianiński (grobianisch)*, *grubianństwo (Grobheit)* to potwierdzają.

Sądzę, że w języku niemieckim zarysowuje się wyraźna różnica w użyciu metaforycznym przymiotników *dick* i *grob*. *Dick* w znaczeniu metaforycznym jest nacechowany potocznie i wykazuje łączliwość z rzeczownikami mającymi wyraźny związek z parametrem ilości. Z kolei *grob* — z jednej strony — nienacechowany stylistycznie konotuje rzeczowniki abstrakcyjne, wartościowane definicyjnie negatywnie, z drugiej zaś — jest to przymiotnik wnoszący negatywne wartościowanie w połączeniach z rzeczownikami typu: *język*, *zachowanie*, *dowcip* itp.

Bibliografia

- Apresjan J. D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, (*Leksykalna semantyka. Sinonimiczeskije sriedstwa jazyka*, 1974), tłum. Z. Kozłowska i A. Markowski, Wrocław, s. 469.
- Bogusławski A., 1971, *O metaforze*, „Pamiętnik Literacki” LXII, z. 4, s. 113-125.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego*, 1998, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- Grzegorzczkova R., Waszakowa K., 1998, *O programie badań w zakresie porównawczej semantyki leksykalnej*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych. Językoznawstwo*, Warszawa, seria 9, s. 109-115.
- Linde-Usiekniewicz J., 1996, *Określanie wymiarów przestrzeni i konceptualizacja przestrzeni*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, red. R. Grzegorzczkova, A. Pajdzińska, Lublin, s. 273-283.
- Linde-Usiekniewicz J., 1997, *Określanie kształtu i wielkości części ludzkiego ciała w języku polskim i angielskim*, [w:] R. Grzegorzczkova (red.), *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, s. 81-89.
- Nagórko A., 1987, *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa, s. 173.
- Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa, s. 268.
- Tokarski R., 1991, *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, [w:] „Pamiętnik Literacki” LXXXII, z. 1, s. 144-157.
- Wierzbicka A., 1971, *Kocha — lubi — szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa, s. 280.
- Wierzbicka A., 1975, *Rozważania o częściach ciała*, [w:] E. Janus (red.), *Słownik i semantyka*, Wrocław, s. 91-103.
- Wierzbicka A., 1999, *Język — Umysł — Kultura. Wybór prac*, pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa, s. 594.

Agnieszka Dominiak
(Warszawa)

PROFILE POJĘĆ: 'BIZNES', 'BIZNESIK', 'BIZNESMEN' I 'BIZNESWOMEN' WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM

WSTĘP

Wykorzystywane w literaturze z zakresu semantyki językoznawczej pojęcie *profilowania* nie jest rozumiane jednoznacznie. Wyraźnie wyodrębniają się dwa rodzaje jego postrzegania. Jeden wywodzi się z kognitywizmu amerykańskiego, ściślej od R. Langackera¹. Drugi obecny jest w pracach A. Wierzbickiej² i autorów do niej nawiązujących. Należy jednak od razu wskazać zbieżność, która decyduje o tym samym pojmowaniu omawianego tu pojęcia przez wymienionych badaczy. Zbieżność ta dotyczy analizy znaczenia wyrazów językowych w ramach większej całości. Dla A. Wierzbickiej jest to Fillmore'owskie pojęcie sytuacji prototypowej, dla R. Langackera — pojęcie domeny kognitywnej, odpowiadające temu, co inni określają jako *ramę* lub *wyidealizowany model kognitywny*. Używany przeze mnie termin *profilowanie* jest nawiązaniem do kognitywnej teorii Langackera. Jednak rozumienie tego pojęcia wiąże ze sprawdzoną w środowisku językoznawców lubelskich metodą fasetowego opisu leksemu. *Faseta* to według J. Bartmińskiego i S. Niebrzegowskiej pojęcie używane zamiennie z aspektem, podkategorią. Odgrywa ono istotną rolę w systemie profilowania i oznacza „grupę klas opowiadających jakiejś wspólnej charakterystyce” (Bartmiński, Niebrzegowska 1998, 215). *Profilowanie* rozumiem więc jako kategoryzację przedmiotu/pojęcia, dobór faset odpowiadających dokonanej kategoryzacji i jakościową charakterystykę analizowanego pojęcia w ramach przyjętych faset. Profilowanie to proces, a jego efektem jest uzyskanie profilu, czyli obrazu pojęcia ukształtowanego w jego wyniku. To sposób ujmowania pojęcia z różnych punktów widzenia, jego kształtowania się w zależności od stosunku do określonego podmiotu. Punkt widzenia oraz perspektywa interpretacyjna jako czynniki pozajęzykowe odgrywają ważną rolę w kształtowaniu profilu pojęcia³. *Profil* rozumiem zatem za J. Bartmińskim jako podmiotowy spo-

¹ R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej: Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, pod red. H. Kardeli, Lublin 1995.

² A. Wierzbicka, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor 1985.

³ Por. J. Bartmiński 1990, s. 109-127.

sób organizacji treści semantycznych wewnątrz znaczenia. W poszukiwaniu językowych wyznaczników profilowania koncentruję uwagę na wyznaczonej przez profile kategoryzacji oraz różnych strukturach fasetowych, uzupełnianych w sposób leksykalno-semantyczny. Takie podejście do profilowania jest przydatne szczególnie wtedy, gdy chcemy określić rozumienie leksemów będących stosunkowo nowymi zjawiskami językowymi w polszczyźnie.

W pracy wykorzystuję współczesne słowniki języka polskiego, cytaty prasowe oraz wyniki własnej ankiety.

Badania ankietowe odbyły się w 1998 roku (kwiecień-czerwiec) i obejmowały ludzi zróżnicowanych pod względem wielu zmiennych socjologicznych: płci, wieku, pochodzenia społecznego, wykształcenia oraz miejsca zamieszkania. Pierwszą grupę respondentów stanowili uczniowie trzecich klas warszawskiego liceum ogólnokształcącego (LXVI LO im. S.I. Witkiewicza). Do drugiej należeli pracownicy sochaczewskiego zakładu energetycznego („Energomontaż-Północ” w Sochaczewie, ok. 60 km od Warszawy) z przedziału wiekowego 40-50 lat. Każda z ankietowanych grup liczyła po 50 osób (grupa 1: 21 dziewcząt, 29 chłopców; grupa 2: 22 kobiety, 28 mężczyzn). W sumie uzyskałam 100 wypowiedzi pisemnych. Jest to jednak tylko próbka tego typu badań, toteż zdaję sobie sprawę, że moje wnioski mogą być uznane za zbyt uogólnione. Niemniej jednak badania ukazują sposób funkcjonowania w społeczeństwie pewnych wyobrażeń stereotypowych.

Wszystkim ankietowanym zadałam w formie pisemnej następujące pytania:

1. Czym zajmuje się biznesmen?
2. Czy biznesmen wyróżnia się czymś spośród pozostałych ludzi? Jeśli tak, to czym?
3. Czy z którymś z poniższych określeń kojarzy Ci się biznesmen? (Jeśli tak, podkreśl je, ewentualnie dopisz inne)
aferzysta, bogaty, elegancki, inteligentny, karierowicz, młody, nowobogacki, oszust, prostak, postkomunista, sprytny, wykształcony, inne:
4. Biznesik — z jakim rodzajem działalności Ci się kojarzy?
a) Czy biznesikiem zajmuje się biznesmen? Odpowiedz TAK lub NIE.
5. Jak nazywa się kobieta, która jest biznesmenem?
a) Jakie cechy ma kobieta tego typu w Polsce?

Warto zwrócić uwagę, że większość pytań ma charakter opisowy, natomiast pytanie 3. jest wyraźnie wartościujące. Chodzi o to, by respondenci określili swój ideał, typ biznesmena, który nie musi być zgodny z aktualną rzeczywistością społeczną. Pytanie 4. zaś odnosi się do *biznesmena* tylko pośrednio, dotyczy bowiem rozumienia leksemu *biznesik*, pochodzącego z tego samego gniazda derywacyjnego. Leksem ten jest znany, o czym świadczą wyniki ankiety. Uwzględniam go w pytaniach, gdyż wnosi dodatkowe informacje na temat ludzi zajmujących się biznesem.

W cytowanych przykładach zachowuję raczej oryginalny kształt wypowiedzi badanych osób. Rezygnuję z podawania dokładnych informacji na temat danych socjologicznych. Wykorzystuję jedynie rozróżnienie dwóch ankietowanych grup (grupa 1 — młodszy, uczniowie; grupa 2 — starszy). W nawiasach podaję informacje ilościowe.

Definicje słownikowe, będące często punktem wyjściowym analizy poszczególnych leksemów, pochodzą z następujących słowników: *Suplementu do Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, Warszawa 1969 (dalej *Suplement SJPDor*), *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978 (dalej *SJPSz*), *Słownika języka polskiego* pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996 (dalej *SJPDun*), *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej, Poznań 1995 (dalej *PSWPZgól*) oraz *Słownika wyrazów obcych* pod red. E. Sobol, Warszawa 1997 (dalej *SWOSob*). Uwzględniłam też najbardziej znane prace leksyko-graficzne, które notują znaczenia leksemu *biznes* i wyrazów od niego pochodnych.

Obserwacje i wnioski na temat analizowanych leksemów wynikają więc z ich użycie prasowych⁴, definicji słownikowych i odpowiedzi respondentów. Brane są też pod uwagę wypowiedzi językoznawców, zamieszczone w licznych kącikach prasowych oraz na łamach „Języka Polskiego” i „Poradnika Językowego”, rejestrujące i oceniające nowe słowa we współczesnym języku polskim.

W użyciach leksemów: *biznesmen*, *bizneswomen* ujawniają się właściwe im, nie zawsze ustabilizowane, odniesienia kulturowe. *Biznesmen* kojarzy się współczesnym Polakom z cechami biegunowo różnymi: pozytywnymi, typu: *pracowitość*, *elegancja*, *bogactwo* oraz negatywnymi, typu: *udział w wielu aferach*, *gromadzenie pieniędzy jako cel*, *prostactwo*. Podobnie jest postrzegana *bizneswomen*. Raz jako *kobieta elegancka*, *zadbana i pracowita*, innym razem jako *męska*, *pseudoelegancka*, *przebiegła feministka*. Elementy służące wyrażaniu ocen związane są tu ze znanym w semantyce kognitywnej pojęciem *perspektywy*, która dotyczy językowego ujęcia pewnej sytuacji⁵. Stąd właśnie różnorodność, ale i cząstkowość „obrazów” składających się na charakterystykę analizowanych tu postaci — przedstawicieli biznesu. Respondenci, zastanawiając się nad rozumieniem podanych leksemów, odtwarzali ogólną scenę pojęciową, w której skład wchodziły elementy dotyczące wyglądu zewnętrznego, sposobu zachowania i niekiedy rodzaju działalności prowadzonej przez ludzi biznesu.

Ankiety zobrazowały w pewnym stopniu sposób funkcjonowania określonych stereotypów w naszym społeczeństwie. Świadomie wybrałam dwie zróżnicowane, głównie wiekowo, grupy respondentów, aby uzyskać pełniejszy obraz aksjologiczny postaci stereotypowych: *biznesmena* i *bizneswomen*.

⁴ Wykaz gazet, z których zostały wzięte omawiane w pracy wyrazy, znajduje się na końcu artykułu.

⁵ O roli perspektywy w semantyce pisał m.in. J. Bartmiński (Bartmiński 1990).

PROFILE POJĘCIA 'BIZNES'

Podstawowe znaczenie słowa *biznes* w *Suplemencie* do SJPDor i SJPSz zostało sformułowane podobnie, jako 'interes, przedsięwzięcie'. Definicja ta ma charakter encyklopedyczny. Wiedzą przywoływaną jest tu wiedza zobiektywizowana, w której *biznes* kategoryzuje się bardzo ogólnie, jako działalność opartą na finansach. SJPDun podaje o tyle dokładniejsze wyjaśnienie, że notuje także rozpowszechnione dziś jego rozumienie kolektywne (por. *biznes I* to 'ogół ludzi prowadzących interesy finansowe') oraz potoczne (por. *biznes II* to 'sprawa dotycząca kogoś lub czegoś; interes'). Takie znaczenie odpowiada częściowo tej wiedzy, której kryteriami wyróżniającymi są subiektywizm i antropocentryzm. Znaczenie słowa to przede wszystkim sposób jego rozumienia. Jak wiadomo w kognitywnym modelu definicji, biorącym pod uwagę odtworzenie pojmowania świata przez podmiot mówiący, bardzo istotne jest to, aby treść definicji była adekwatna do potocznej, językowej świadomości⁶. Chcąc więc zastąpić model definicji encyklopedycznej modelem kognitywnym, należy sprawdzić, które cechy analizowanego pojęcia są językowo utrwalone. Efektem tej operacji jest właśnie rekonstrukcja profili pojęcia, zależna od przyjętego punktu widzenia. Za J. Bartmińskim przyjmuję antropologiczną koncepcję profilowania pojęć, według której profile są zgromadzone wokół podmiotu mówiącego (u Langackera jest to tzw. *dominanta*). Podmiotem tym nie jest oczywiście jednostka, lecz pewna wspólnota, posiadająca określone wspólne doświadczenia.

W większości użyć leksemu *biznes* raczej się nie definiuje, gdyż nie ma wątpliwości co do jego rozumienia. Zebrany materiał świadczy o tym, że jeśli ktoś posługuje się tym słowem, to głównie po to, aby określić dziedzinę, którą ono przywołuje, oraz skalę, utożsamianą często z oceną. Elementy tworzące jądro semantyczne definicji *biznesu* są prawie zawsze identyczne, to 'interes związany z zyskiem'. Jednak temu definicyjnemu składnikowi towarzyszą inne określenia, których dobór decyduje o wyprofilowaniu analizowanego pojęcia na gruncie społecznym. Na podstawie analizy zebranych cytatów wyróżniam dwa główne jego profile: *profil relacyjny* — uwzględniający dziedzinę związaną z działalnością biznesową, określający to, czego może dotyczyć *biznes* oraz *profil jakościowy* — uwzględniający głównie ocenę nałożoną na informację o skali, obszarze, subiektach *biznesu*.

Profil relacyjny jest zorganizowany wokół dominanty opartej na typie działalności biznesowej, typie prowadzonych interesów. Takie spojrzenie na *biznes* dostarcza informacji na temat jego rodzajów. W obrębie tego profilu wyróżniam cztery odrębne kategorie.

⁶ Por. Bartmiński 1988, 183-196.

A. Dziedzina działalności artystycznej — to kategoria świadcząca o tym, iż biznes może dotyczyć twórczości artystycznej w szerokim rozumieniu tego określenia. Potwierdzają to następujące użycia: *biznes filmowy*, por. [mówi reżyser]: „Nie odczuwam jednak specjalnego wstrętu do biznesu filmowego” (F 51, 52/92) (K), *show-biznes* jako tzw. 'przemysł rozrywkowy, produkcja programów rozrywkowych, artystycznych' (SJPDun).

Na dziedzinę działalności artystycznej wskazują ponadto następujące dwa cytaty o charakterze wyraźnie okazjonalnym: *biznes kosmiczny* — [biznes reklamowy], nazwany tak, ponieważ dotyczy 'agencji reklamowej stworzonej przez Rosyjską Agencję Kosmiczną w celu podreperowania jej ubogiego budżetu' (GW 26/98). Reklama to także od pewnego czasu rodzaj twórczości artystycznej, opartej głównie na grafice komputerowej, do czego — chyba ironicznie — nawiązuje określenie: *biznes martyrologiczny* — związany z fotografią prasową, [biznes fotograficzny] por. „(...) ale to nie może być żerowanie na uczuciach. Martyrologiczny biznes; jacy fotogeniczni my w cierpieniu” (Pol 7/83) (K).

B. Dziedzina działalności gospodarczej — określenia *biznesu* uwzględnione w tej kategorii potwierdzają to, iż może on dotyczyć różnych sfer działalności gospodarczej:

— rolnictwa; por. *Agrobiznes* — jako tytuł programu telewizyjnego przedstawiającego sytuację polskiego rolnictwa, jego problemy i charakterystykę na tle światowym, *rolniczy biznes* — por. „(...) chodzi o to, by bananowy synek stając się inżynierem-rolnikiem nabył uprawnienia firmowania jakiegoś rolniczego biznesu” (ŻL 31/89);

— różnych gałęzi przemysłu, np.: *biznes papierniczy* (przemysł papierniczy), *biznes komputerowy* (przemysł komputerowy), *biznes metalowy* (przemysł metalowy), *biznes obuwniczy* (przemysł obuwniczy) itd.;

— świadczonych usług: *autobiznes* (sprzedaż i obsługa samochodów), *nekrobiznes* (usługi pogrzebowe), *biznes badań rynkowych* (usługi świadczone firmom, dzięki którym wiadomo, gdzie występuje i w jakim stopniu popyt na odpowiedni produkt).

C. Dziedzina organizacji wypoczynku — związana z interesami prowadzonymi w celu zagospodarowania, uatrakcyjnienia innym ich czasu wolnego. Pojawia się nawet określenie *biznes czasu wolnego* (NŻG 6/98), które wydaje się nadrzędne wobec innych uwzględnionych w tej kategorii. *Biznes czasu wolnego* to typ działalności przynoszącej zysk, prowadzonej głównie przez biura podróży, agencje turystyczne, zarabiające na tym, iż ludzie chcący wypocząć korzystają z ich różnorodnych ofert, organizowanych wyjazdów i imprez turystycznych. *Biznes turystyczny* — określenie niemal synonimiczne do wymienionego wyżej *biznesu czasu wolnego*, charakteryzuje działalność związaną z przygotowaniem bazy turystycznej danego regionu, por. „Biznes turystyczny zmienił port Kartaginy w centrum turystyczne” (WiŻ 10/71) (K). Inne połączenie: *techno-biznes* jest określeniem odnoszącym się do organizacji imprez muzycznych związanych

z popularnym współcześnie nurtem muzyki młodzieżowej, muzyką techno, por. „Powstanie techno-biznesu jest chyba jednak tylko kwestią czasu. W klubach z roku na rok coraz tłoczniej” (Pol 1/97). Ponadto w kategorii tej uwzględniam jeszcze jedno określenie, okazjonalne i metaforyczne. Nie odnosi się ono do organizacji wycieczki, lecz raczej do dziedziny związanej ze sportem, pośrednio kojarzonej z rekreacją. I tylko na takiej podstawie włączam ów okazjonalizm do omawianej kategorii, por. *biznes na murawie* — określenie służące jako tytuł artykułu na temat sytuacji polskiej piłki nożnej (Bs 1/98). Rzeczownik *murawa* należy tu do szeregu synonimicznego: *boisko, stadion*.

D. Dziedzina działalności uznawanej za nielegalną, czyli kategoria wskazująca na działalność biznesową prowadzoną niezgodnie z prawem. Dziedzina ta określa nie tylko rodzaj działalności, lecz pośrednio — poprzez konotacje — informuje też o negatywnej ocenie tego typu biznesu. Por. przykłady: *narkobiznes* — związany z produkcją i przemytem narkotyków oraz środków odurzających, np. „Sąd wojewódzki skazał Niemca, który miał być jednym z pośredników między baronami narkobiznesu a Polakami, tylko za przemyt 3,5 kg kokainy” (GW 116/98); *pornobiznes* — to według SJPDun ‘działalność związana z produkcją i sprzedażą wydawnictw, przedmiotów itp. o charakterze pornograficznym’. Kolejne dwa określenia mają charakter okazjonalny, por. przykłady: *biznes ochroniarski*, np. „Organizuje grupę sobie podobnych atletów i zaczyna się zajmować ochroniarskim biznesem. W rosyjskich warunkach oznacza to wymuszanie haraczu” (Wp 1/98). Kontekst wypowiedzi wskazuje wyraźnie na to, iż *biznes ochroniarski* odnosi się do działalności mafijnej. Mafia (tzn. ludzie z mafii) zarabia duże pieniądze na właścicielach klubów, restauracji itp. w zamian za proponowaną przez siebie „ochronę”; *biznes modlitewny* — związany z nieuczciwymi interesami prowadzonymi przez duchowych przywódców sekt, np. „Obiektem zainteresowania sekt są także biznesmeni. Kilka lat temu powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Uduchowionych Biznesmenów, którego głównym celem jest wyciąganie od nich znacznych kwot. Dostrzega się znakomite perspektywy przed modlitewnym biznesem. Często dopiero śmierć członków sekty ujawnia, jakim majątkiem dysponują duchowi przywódcy” (MM 12/97). Wydaje się, że połączenie wyrazowe *biznes sekciarski* lepiej oddawałoby istotę analizowanego tu użycia.

Profil jakościowy jest nieco bardziej skomplikowany niż relacyjny, charakteryzuje bowiem pojęcie ‘biznes’ ze względu na jego skalę, obszar i ocenę. W rzeczywistości jednak nadrzędna w obrębie analizowanego profilu jest kategoria oceny. Wszystkie użycia leksemu *biznes* występujące albo jako nazwy złożone, albo połączenia przymiotnikowo-rzeczownikowe zawierają ocenę, obejmującą informacje o rozmiarze, miejscu czy choćby subiektach tak charakteryzowanych interesów. Trudno więc wydzielić odrębne kategorie, które by osobno przedstawiały poszczególne właściwości. Cytaty podporządkowane profilowi jakościowemu podkreślają podstawowe

cechy *biznesu*, przysługujące mu niejako z natury (tzn. miejsce, obszar, rozmiar, czas itp.).

Wśród zanotowanych kontekstów, *biznes* pojawia się wraz z określeniem *brudny*. Połączenie *brudny biznes* ma wyraźne wartościowanie negatywne. Wykorzystuje się tutaj przenośne znaczenie przymiotnika, por. *brudny* jako 'niemoralny, nieetyczny, nieuczciwy'. Określenie to znacznie różni się od pozostałych, przede wszystkim tym, że zawiera tylko i wyłącznie ocenę prowadzonych interesów, wskazuje na ich nieuczciwy i nielegalny charakter, por. „Wszyscy siedzą po uszy w brudnym biznesie, gdzie brutalność i zdrada są dobrem powszednim” (F 46/92) (K). Pozostałe użycia można by właściwie przyporządkować do kategorii skali, kategorii miejsca lub kategorii związanej z subjektem biznesu. Jednak nie zawsze byłoby to możliwe. Dlatego wyodrębniam tylko kategorię oceny, nadrzędną wobec wymienionych wcześniej. Wszystkie pojawiające się w cytatach określenia *biznesu* (oprócz omówionego już połączenia *brudny biznes*) wskazują na jego pozytywne wartościowanie. Być może wiąże się to z antropocentrycznym postrzeganiem świata, według którego wszystko to, co przynosi korzyść człowiekowi (a działalność biznesowa niewątpliwie kojarzy się z dochodami), jest uznawane za dobre. W ramach wyróżnionej kategorii wyodrębniam ponadto podkategorie, wskazujące na wartościowanie *biznesu* ze względu na rozmiar zysków, dochodów.

1. Biznes mało dochodowy, niezbyt dobry bywa określany jako: *small business* // *mały biznes* co według PSWPZgół oznacza 'drobne przedsiębiorstwo handlowe, usługowe'. *Mały biznes* dotyczy interesów prowadzonych na niewielką skalę. Może to być mała firma, własny sklep lub stoisko, por. „Kształtujące się warstwy polskiego społeczeństwa to m.in. mały biznes” (Wp 8.6.97) „Pani domu pracuje w small biznesie” (GD 3.12.93) (K); *minibiznes* — człon *mini* wskazuje na związek znaczeniowy z leksemami wyrażającymi małe rozmiary czegoś, tj. *miniwieża*, *minigra*. W wymienionych użyciach, oprócz informacji na temat oceny *biznesu*, pojawia się ponadto informacja o jego rozmiarach (*mały biznes*); *raczkujący biznes* — określenie o charakterze metaforycznym, które pozwala przedstawić działalność związaną z *biznesem* na osi czasu, uwzględniającej trwanie tej działalności, jej fazę początkową, por. „(...) kobiety chińskie wykazują się dużą odwagą. Raczkujący biznes wiąże się tam przecież z ogromnym ryzykiem” (Z 2/98); *drobny biznes* — przymiotnik *drobny* został użyty w znaczeniu 'mały, niewielki'; *sezonowy biznes* — kontekst cytatu wskazuje na niezbyt duże interesy i takie same dochody oraz na tymczasowość działalności biznesowej, por. „Znajomy właściciel ma nad morzem jakiś sezonowy biznes” (Pn 7/96).

2. Biznes średnio dochodowy, przeciętny, dobry, por. *średni biznes*, np. „Dzisiaj ma dwie księgarnie, które prowadzi wspólnie z kolegą. Średni biznes. Na początku lat 90. sprzedawał książki na miejskim targowisku” (Wp 3/98); *niezły, niepoważny biznes* — określenia używane

w znaczeniu 'niezbyt dochodowe, średnie interesy', por. *niezły* to 'dość dobry', *niepoważny* to 'niezbyt ważny, raczej mały'.

Wymienione określenia zawierają informacje związane głównie z rozmiarem danego przedsięwzięcia, interesu. Kolejne wskazują na miejsce (obszar) lub subiekta *biznesu*; por. *rodzinny*; *prywatny*; *własny biznes* — użycia określające uczestników działań biznesowych. Nie dotyczą raczej interesów prowadzonych na bardzo dużą skalę, por. „(...) to sprowadza się głównie do tego, że prywatny biznes każdą dotację na ten cel odlicza sobie od podstawy opodatkowania” (Wp 50/97); *polski, rodzimy biznes* — określenia funkcjonujące jako synonimiczne, por. „(...) założyciel fundacji chciał, by jacht finansowało stu sponsorów z zagranicy. (...) W tej chwili koszty przerastają możliwości rodzimego biznesu” (Wp 44/97). Zawierają ponadto informacje na temat obszaru prowadzonych interesów. Dotyczy to Polski, trudno więc zaliczyć je do podkategorii związanej z bardzo dużymi dochodami.

3. Biznes bardzo dochodowy, bardzo dobry, por. *big business* // *wielki, kolosalny, ogromny biznes; megabiznes*. Wymienione określenia są niejako synonimiczne wobec nadrzędnego *big business*, które według PSWPZgół oznacza 'wielki monopol, połączenie firm, bardzo duże przedsięwzięcie'. Wszystkie wskazują na bardzo duży rozmiar, ogromną skalę *biznesu*; *zachodni; amerykański; światowy biznes* — to określenia *biznesu* uporządkowane według wzrostu wielkości obszaru obejmowanego działalnością biznesową: kraje Europy Zachodniej, Ameryka, świat, o wyraźnie pozytywnym wartościowaniu. *Dochodowy biznes* jest określeniem dotyczącym różnych przedsięwzięć, jednak zawsze prowadzonych na ogromną skalę, por. „handel bronią (...) to jeden z najbardziej dochodowych biznesów” (Kul 67/92) (K), „Disco-polo — to jeden z najbardziej dochodowych biznesów” (GW 105/95) (K), „Polityka w Rosji już dawno wyszła z epoki romantycznej, stała się bardzo dochodowym biznesem” (Wp 44/97).

PROFILE POJĘCIA 'BIZNESIK'

Forma ta nie została jeszcze uwzględniona w słownikach języka polskiego. Zgodnie z budową słowotwórczą, może oznaczać małą formę *biznesu* lub nacechowane ekspresywnie jego znaczenie. Profilowanie pojęcia 'biznesik' opieram na wypowiedziach respondentów, którzy mieli odpowiedzieć na pytania: *Biznesik* — z jakim rodzajem działalności Ci się kojarzy? Czy *biznesikiem* zajmuje się *biznesmen*? Odpowiedz TAK lub NIE. Próba zdefiniowania tego pojęcia przez ankietowanych pozwoliła wskazać kilka podstawowych, bardziej szczegółowych kategorii. Najczęściej charakteryzowano *biznesik* przez miejsce, gdzie może on być prowadzony, następnie poprzez rodzaj (dziedzinę) interesów oraz ludzi — uczestników

tych przedsięwzięć. Właściwie każda kategoryzowana cecha *biznesiku* zawiera jakieś jego wartościowanie. Świadomie pomijam jednak nadrzędność kategorii oceniającej i wyróżniam następujące profile:

A. Profil lokatwy.

Wszystkie wymieniane przez respondentów określenia najczęściej wskazują na miejsca wymiany handlowej prowadzonej na niewielką skalę, głównie na bazarach. Są to: *stadion, targowisko miejskie, bazar osiedlowy, usługowe zakłady rzemieślnicze, małe sklepy (często spożywcze lub z pamiątkami), bary z tzw. małą gastronomią*. Niekiedy wspomniano o *małej rodzinnej firmie*.

B. Profil subiektywy.

Profil subiektywy charakteryzuje uczestników lub właścicieli prowadzonego *biznesiku*. Respondenci przypisywali najczęściej prowadzenie go ludziom niezbyt wykształconym, dorabiającym sobie prywatnie, mimo stałej pracy (często na posadzie państwowej), oraz rzemieślnikom.

Do rzadkości (tylko ok. 17% respondentów) należało przypisywanie działalności biznesowej *biznesmenom*. Było to jednak w drugiej, starszej grupie ankietowanych (przedział wiekowy 40-50 lat).

Ponadto wśród subiektów *biznesiku* wskazywano często dwie grupy osób, raczej negatywnie postrzegane przez społeczeństwo: drobnych handlarzy narkotyków (tzw. dealerów) oraz ludzi młodych, bez stałej pracy, wyróżniających się ubiorem, określanych jako *dresowcy* lub *dresiarze*.

Wyprofilowane tutaj cechy zawierają wyraźnie negatywną charakterystykę osób prowadzących *biznesik*. Podkreśla się u nich zwłaszcza brak wykształcenia oraz wykorzystywanie innych w interesach.

C. Profil jakościowy.

Profil jakościowy, jako bardzo szczegółowy, podkreśla skalę, rozmiar *biznesiku*. Respondenci jednoznacznie określają tego typu interesy, używając zestawień z przymiotnikiem *mały* i jego synonimami, por. *biznesik* to: *małe nakłady finansowe, małe zyski, mała firma rodzinna, drobne interesy, drobna wytwórczość, krótkotrwałe interesy*. Profil jakościowy dostarcza także informacji na temat oceny analizowanego pojęcia. *Biznesik* to według ankietowanych zawsze coś niewielkiego, z czego czerpie się niezbyt wiele korzyści.

D. Profil aksjologiczny.

Profil aksjologiczny obejmuje wszystkie określenia bezpośrednio oceniające *biznesik* jako coś negatywnego. Właściwie w obrębie każdego z wymienionych profili przekazywane są informacje o wartościowaniu analizowanego pojęcia. Informatorzy podkreślali jego ujemne cechy bądź jako *małego interesu*, bądź jako *nieuczciwego przedsięwzięcia*. Informacje te nie były jednak wyrażane bezpośrednio. *Biznesik* można negatywnie oceniać jedynie na podstawie danych presuponowanych przez odpowiednie wypowiedzi. Świadomie więc wyodrębniam osobny profil aksjologiczny, do którego zaliczam tylko bezpośrednio charakterystyki *biznesiku* o znaczeniu oceniającym. Wśród takich określeń najczęściej pojawiały się:

— określenia przymiotnikowe, por. *nieuczciwy, nielegalny, pokątny, lewy, ciemny, szemrany* — są to wyrażenia potoczne, o zabarwieniu negatywnym, synonimiczne względem pierwszych dwóch;

— synonimiczne określenia rzeczownikowe, np. potoczne jak *machlojki, przekręty*; dotyczące działalności nielegalnej, jak *cinkciarstwo, hochsztaplerstwo; pseudobiznes* (człon *pseudo-* oznacza 'niby, rzekomo');

— określenia złożone: *na pograniczu prawa, poza prawem* — synonimiczne wobec przymiotnika *nielegalny*.

* * *

Wymienione profile (lokatywny, subiektywny, jakościowy, aksjologiczny) dopełniają się wzajemnie. Wyróżniam cztery szczegółowe profile, choć każdy z nich uwzględnia częściowo tę samą charakterystykę *biznesiku*, czyli negatywne, lekceważące postrzeganie tego rodzaju interesów. Wyprofilowane kategorie, zbudowane tu na podstawie wyników ankiety, pozwalają opisać *biznesik* jako 'interes handlowy prowadzony na niewielką skalę, głównie na bazarach, często połączony z nieuczciwością raczej mało wykształconych ludzi, którzy się nim zajmują'. Leksem *biznesik* bywa ponadto używany w funkcji, którą określam tu jako „skromnościową”, *mam biznesik* może oznaczać 'prowadzę interes, przynoszący duże dochody, ale nie chcę się tym chwalić'.

PROFILE POJĘCIA 'BIZNESMEN'

Słownikowe definicje leksemu *biznesmen* za pomocą synonimów lub rozbudowanych omówień określają tego, kto prowadzi biznes lub jest z nim związany. Spróbuję zatem choć trochę uzupełnić tę ogólnikową charakterystykę. W tym celu zaprezentuję profile pojęcia 'biznesmen', które wyróżniłam na podstawie analizy zebranych cytatów i wyników przeprowadzonej ankiety. Przy opisie poszczególnych profilów wykorzystałam przede wszystkim swobodne połączenia wyrazowe.

A. Charakterystyka *biznesmena* ze względu na typ dziedziny, którą się zajmuje.

Do najczęściej wymienianych zajęć *biznesmena* zaliczane są: *działalność handlowa i gospodarcza, prowadzenie (często własnego) przedsiębiorstwa, zakładanie spółek oraz inwestowanie w różnego rodzaju przedsięwzięcia*. Ankietowani raczej rzadko określali szczegółowo typ działalności biznesowej. Posługiwali się często utrwalonymi w języku frazami typu: *prowadzenie interesów, prowadzenie biznesu, zarabianie pieniędzy*. Nieco inaczej charakteryzuje się *biznesmenów* w zebranych cytatach, gdzie mówi się o nich jako o *właścicielach firmy telekomunikacyjnej, telewizji kablowej, hu-*

ty, zakładów odzieżowych oraz właścicielach różnych spółek handlowych. Jeśli chodzi o dziedzinę najczęściej kojarzoną z biznesmenem, to jest nią niewątpliwie *handel*. Można powiedzieć, że uważa się go za podstawowe zajęcie typowego przedstawiciela biznesu, dzięki któremu może on sobie pozwolić na inne typy działalności, np.: *inwestowanie*.

B. *Biznesmen* — kto może nim być?

Bywa, że *biznesmen* jest postrzegany nie tylko w kategoriach zawodowych. Nazywa się tak człowieka prowadzącego biznes, bez dodatkowego określenia, iż jest to jego zawód. Jedynie PSWPZgół podaje w nawiasie uwagę, że tego typu działalność to rodzaj wykonywanego zawodu. Być może dzieje się tak dlatego, że *biznesmena* nadal postrzega się jako kogoś egzotycznego, należącego do innych niż polskie realiów społecznych.

Takie wyobrażenie powoli traci jednak aktualność. Świadczą o tym zebrane cytaty, dostarczające wielu informacji na temat „akademii biznesu” czy „uczelni dla biznesmenów” (Wp 8.6.97; ExW 32/98). Powstaje coraz więcej szkół o takim właśnie profilu, co znajduje odzwierciedlenie w języku. Wydaje się, że bycie *biznesmenem* w Polsce stopniowo przestaje być zajęciem i powoli staje się wyuczonym zawodem. Nie zmienia to jednak faktu, że można zajmować się biznesem bez teoretycznego przygotowania, tzn. bez ukończenia specjalnej szkoły. Wtedy jest to związane tylko z nastawieniem na zysk i ma raczej negatywne wartościowanie. Bywa więc i tak, że ktoś nazwany *biznesmenem* wykonuje zupełnie inny, nie związany z handlem, zawód, por. „(...) Wójcik to *biznesmen* ze skalpelem” (KZ 159/94) (K). Takiego określenia używa się, mówiąc o lekarzu — dyrektorze szpitala, który jest równocześnie prezesem Stowarzyszenia Menedżerów Opieki Zdrowotnej. Do dziedzin opanowanych przez *biznesmenów* należy również przemysł rozrywkowy, tzw. *show business*. Ludzi zajmujących się interesami z tej branży nazywa się często *show businessmenami*. Prowadzą oni swoją działalność w ramach szeroko rozumianej branży artystycznej. Mogą to być artyści, którzy utrzymują się ze swych występów; menedżerowie różnych grup artystycznych oraz producenci licznych programów estradowych i rozrywkowych, por. „Show-businessman Jackson w Polsce, który chce założyć tu park rozrywki” (Wp 8.6.98); „Sam zarabiam na swoją sztukę. Czuję się artystą-muzykiem, natomiast w znacznym stopniu także *biznesmenem*” (ON 2/96)⁷.

C. *Biznesmen* — jego wygląd.

W obrębie profilu wyglądu wyróżniam trzy podkategorie. Pierwsza dotyczy ubioru *biznesmena*. Ludzie prowadzący interesy wyróżniają się spośród otoczenia swoim stylem ubierania się. Noszą najczęściej *ciemne, eleganckie garnitury, białe koszule, długie płaszcze* (por. „Ubierał się w długi *biznesmeński płaszcz*” (Pol 2/93) (K)) oraz *buty z dobrej skóry*. Do ubioru człowieka biznesu zalicza się także *białe skarpety*. Cecha ta jest uwzględniana

⁷ Ponadto jak widać pisownia wyrazu *biznesmen* ciągle jeszcze nie jest ustabilizowana.

przez ankietowanych raczej rzadko, głównie wtedy, gdy mówi się o biznesmenie: *nowobogacki*. Być może dlatego, że wraz z realiami społeczno-politycznymi zmieniła się także moda, zgodnie z którą noszenie do garnituru dodatku tego typu charakteryzuje osoby o złym guście. Jak wykazują jednak ankiety, biznesmen przestał już do takich osób należeć. Następną kategorią dotyczącą profilu wyglądu, obejmuje cechy nie związane z ubiorem często przypisywane biznesmenowi. Ankietowani określali go jako *posiadacza telefonu komórkowego oraz teczki z dobrej gatunkowo skóry*. Wymieniali ponadto *dobry, elegancki, zachodni*, a zarazem *bardzo drogi samochód*. Sporadycznie pojawiały się w charakterystykach *ciemne okulary*.

Profil wyglądu dopełnia jeszcze trzecia podkategoria, podkreślająca cechy sylwetki biznesmena. Należą tu określenia: *wysportowany* oraz *opalony*. Pierwsza cecha świadczy o jego aktywnym, wykreowanym przez media jako superpozytywnym, trybie życia. Druga informuje o odbytych, drogich, zagranicznych podróżach.

Charakterystyka biznesmena zawiera raczej wartościowanie pozytywne. W zgromadzonym materiale określenia w rodzaju: *„chytre oczy biznesmena”* (wskazujące na jego przebiegłość) oraz wspomniane już *białe skarpety*, będące oznaką pseudoelegancji i prostactwa pojawiały się sporadycznie. Biznesmen to dziś człowiek o charakterystycznym wyglądzie. Do określeń utrwalonych w języku można niewątpliwie zaliczyć: *„styl biznesmena”, „ubieranie się w stylu biznesmena”* (Bs 12/97).

D. *Biznesmen* — sfera jego działalności.

Wyprofilowane cechy pojęcia 'biznesmen' zwracają uwagę na pewien kontrast. Z jednej strony postrzega się bowiem człowieka biznesu jako pracoholika, z drugiej jednak charakteryzuje się go poprzez sferę jego zainteresowań, zajęć wykonywanych w wolnym czasie. Do najczęściej pojawiających się w zebranych materiale językowym należą: *dalekie zagraniczne podróże* oraz *aktywne uczestnictwo w jakimś elitarnym klubie* (por. artykuł [w:] Bs 3/97 „Azyl dla biznesmenów — czyli ranking elitarnych klubów”). Inne pozabiznesowe zajęcia to głównie sponsorowanie imprez charytatywnych i udział w nich w charakterze oficjalnego sponsora oraz wspomaganie licznych debiutów. Wszystkie wymienione sfery zainteresowań biznesmena wynikają niejako naturalnie z jego stanu majątkowego. W ramach przedstawionego profilu należy wspomnieć o jeszcze jednej sferze zainteresowań biznesmena, która pojawia się często przy jego charakterystyce (w dużej mierze wykreowana przez media). Chodzi o erotykę, por. „Dla mężczyzny sukcesu sprawność seksualna jest jednym z ważniejszych składników pozytywnego wizerunku” (Bs 4/97); „Styl życia biznesmena daje okazje do erotycznych ekscesów; podróże, ekskluzywne lokale, towarzystwo atrakcyjnych kobiet (...)” (Bs 4/97). Ostatni z wymienionych cytatów może stanowić pewnego rodzaju podsumowanie profilu wskazującego na sfery pozazawodowych zainteresowań biznesmena, a tym samym na charakterystykę sposobów spędzania przez niego wolnego czasu.

E. *Biznesmen* — jego ocena.

Trudno jednoznacznie ustalić aksjologię właściwą pojęciu 'biznesmen'. Jest to człowiek, którego postrzega się poprzez jego działalność, sposób bycia, wygląd, a przede wszystkim w perspektywie jego dochodów i ogólnie — stanu majątkowego. Analiza zebranego materiału językowego nie wskazuje jednoznacznie ani na wartościowanie pozytywne, ani negatywne. Każda z wyprofilowanych cech zawiera bowiem w sobie różnorodne charakterystyki oceniające. Wśród ok. 40 określeń, wydobytych z analizowanego materiału, ok. 60% ma wartościowanie pozytywne. Wyraża głównie zaufanie (*pracowity, przewidujący, rozsądny*), uznanie (*wykształcony, bogaty, inteligentny*), a niekiedy nawet i podziw. Pozostałe 40% ma ewaluację ujemną. Wskazuje na lekceważenie (*prostak, nowobogacki*), obawę (*aferzysta, sprytny*) lub strach (*bezwzględny*). Biznesmen to z jednej strony człowiek, który „kupi zaproszenia na bale charytatywne” (Wp 3/98), z drugiej zaś ktoś, kogo „wielkie darowizny są jednorazowe, napływają pod koniec roku, bo można je odliczyć od podatku” (Wp 1/98). Jest on *wykształcony, inteligentny i rozsądny*, a zarazem „żąda uprzywilejowanego traktowania i bezkarności i jest przekonany, że przepisy są dla małuczkich, a nie dla niego” (Wp 8.6.97). Respondenci bardzo różnie oceniają ludzi biznesu. Wszystko zależy od przyjmowanej przez nich w ocenie perspektywy, która może dotyczyć stanu posiadania, możliwości oraz trybu życia biznesmena.

PROFILE 'POLSKIEJ BUSINESSWOMAN'

Działalność biznesowa jest przypisywana nie tylko biznesmenom. W wyniku przeobrażeń społeczno-politycznych oraz ekonomicznych w latach 90. pojawiło się nowe „oblicze” kobiety — polska businesswoman, czyli nieznana dotąd w Polsce odmiana kobiecego profesjonalizmu oraz nowy styl bycia i pracy. Wizerunki i modele kobiece utrwalone dotychczas w naszej świadomości powodują, że zwracamy więcej uwagi na związaną z nią „filozofię cierpienia” niż na prawo kobiety do chwilowej satysfakcji. Matka Polka, zawiedziona emancypantka, kobieta czasów komunistycznej propagandy, to tylko niektóre z utrwalonych obrazów w polskim wyobrażeniu o roli kobiety. Na ich tle współczesna polska businesswoman to nie tylko kobieta nowej profesji, kobieta biznesu, to przede wszystkim nowy model, do niedawna obcy i egzotyczny, model kobiety sukcesu. Polska businesswoman to jeszcze w dalszym ciągu nowe zjawisko językowe. Świadomie zapisuję leksem ją określający w wersji angielskiej, aby w ten sposób wskazać na związek między polską i zachodnią kobietą interesu. Zachodnia businesswoman utrwaliła już swój „image” w sferach światowego biznesu. Wiele jej cech można uznać za właściwe naszej kobiecie biznesu. Jednak specyfika mentalności i wyobraźni ludzi w Polsce oraz

polskie uwarunkowania ekonomiczno-społeczne nie pozwalają na to, aby rodzima businesswoman bezkrytycznie przyjmowała wszystkie wzory proponowane przez jej zachodnią odpowiedniczkę.

Leksem ten został poświadczony w słowniku Dunaja, por. *businesswoman* — to 'kobieta prowadząca interesy, mająca własną firmę, przedsiębiorstwo' (SJPDun).

Wydaje się, że można powyższą charakterystykę polskiej bizneswomen uzupełnić różnego rodzaju cechami jej przypisywanymi, utrwalonymi w języku bądź okazjonalnymi, które uporządkowałam w obrębie następujących profilów:

A. *Polska businesswoman* — dziedzina jej działalności.

Z definicji słownikowych wynika, że *businesswoman* to kobieta zajmująca się interesami, biznesem lub właścicielka firmy, przedsiębiorstwa. Ta bardzo ogólna charakterystyka przypisywana jest raczej zachodniej kobiecie biznesu. Polska *businesswoman* w mniejszym stopniu odpowiada takiemu opisowi. Wypowiedzi respondentów oraz zebrane cytaty z prasy wyraźnie charakteryzują typy działalności polskiej kobiety interesu. Rzadko przypisuje się jej typową działalność handlową, prowadzoną na dużą skalę, tak jak to było w przypadku biznesmena. Polska *businesswoman* oczywiście może być *prezesem firmy, menedżerem firmy handlowej czy właścicielką przedsiębiorstwa*. Częściej jednak wymienia się przy jej opisywaniu następujące zajęcia: a) dziedzina usługowa, a więc: *prowadzenie domu weselnego, restauracji, prowadzenie małego kantoru, nowoczesnego zakładu kosmetycznego, księgowości, akwizycji kosmetyków Oriflame, Avon itp., prowadzenie biura podróży*; b) dziedzina produkcyjna: *kierowanie firmą produkującą kosmetyki, sprzęt medyczny, odzież damska*, a także inne: *praca w agencji reklamowej, kierowanie siecią małych sklepów spożywczych*. Interesy prowadzone przez polską *businesswoman* należą do różnych dziedzin, jednak nie są to interesy na dużą skalę, co wyraźnie odróżnia ją od zachodniej kobiety biznesu. Polska *businesswoman* jako *prowadząca duże przedsiębiorstwo, kapitalistka z ogromnymi dochodami*, to nadal określenie o charakterze okazjonalnym, o czym świadczą wypowiedzi respondentów i zebrane cytaty prasowe.

B. *Polska businesswoman* — jej wygląd.

Kobieta biznesu jest często postrzegana w perspektywie swojego wyglądu zewnętrznego. Do najczęściej wymienianych elementów jej codziennego stroju należą *dobry gatunkowo kostium (marynarka i spódnica), ewentualnie garnitur (marynarka i spodnie)*. Wizerunek ten bywa uzupełniany jeszcze o *teczkę z dobrej gatunkowo skóry*. Ponadto w nielicznych charakterystykach zwraca się uwagę na *długie nogi*, mające przekonywać o jej kobiecym powabie i atrakcyjności. Utrwalone w języku określenia odnoszące się do polskiej *businesswoman* zawierają najczęściej przymiotniki: *młoda, ładna, zadbana i elegancka*. Styl ubierania się polskiej kobiety biznesu należy w pewnym stopniu do niezmiennych. Świadczą o tym powszechnie używane i jednoznacznie rozumiane wyrażenia: „styl busi-

nesswoman" czy „kanon businesswoman”. Określenia te wyraźnie wskazują na zewnętrzną charakterystykę tego typu kobiety, por. „Ubrana jesteś według kanonu businesswoman. Dyskretnie i elegancko”. (Rz 93/91)(K), „W sylwestrową noc garsonki w stylu businesswoman powinny pozostać w szafie” (Wp 14.12.97). Tak postrzegana kobieta interesu nie różni się niczym od swej zachodniej koleżanki. Nie jest to jednak do końca prawdziwe stwierdzenie, bowiem niektóre fakty językowe ujawniają również zupełnie inny obraz polskiej biznesmenki: *kobiety pseudoeleganckiej*. Tego typu charakterystyki mają negatywne wartościowanie. Zwraca się w nich uwagę na skłonność polskiej businesswoman do niezbyt gustownego ubierania się, a zarazem na jej prostackość i „nowobogackość”. Pseudoelegancka kobieta interesu nosi zwykle *przeciwstłoneczne okulary, koniecznie ze złotym łańcuszkiem, ma bardzo wyraźny makijaż oraz owłosione nogi*. Tak właśnie postrzegają ją niektórzy ankietowani. Scharakteryzowany w ten sposób wygląd polskiej businesswoman jako kobiety „dyskretnie eleganckiej” i „pseudoeleganckiej” odzwierciedla jej zróżnicowane wartościowanie, które zależy w znacznym stopniu od nastawienia podmiotu poznającego i przyjmowanego przez niego systemu wartości, opierającego się na określonej hierarchii pewnych kryteriów.

C. Polska businesswoman — jej sposób bycia.

Sposób bycia polskiej kobiety interesu nie różni się wiele od zachowań jej zachodniej odpowiedniczki. Charakterystyki językowe potwierdzają jej *zbytnie przywiązanie do pracy, wręcz brak czasu na życie rodzinne*, por. „Kobieta interesu potrzebuje mężczyzny, który będzie tworzył jej dom. Nie mogą dwie osoby w domu prowadzić interesu, bo wtedy coś nie gra” (ON 2/96). W sposobie bycia takiej kobiety zwraca uwagę: *jej niezależność finansowa i nie tylko, wyzwolenie oraz życie w ciągłym pośpiechu*. Polska businesswoman, podobnie jak zachodnia, *nie ma czasu na życie rodzinne, rezygnuje z wszelkich trwałych związków*. Być może wiąże się to częściowo z cechami czysto męskimi, które bywają jej przypisywane, a więc z jej *odwagą, bezwzględnością i władczością*. O takich właśnie kobietach pakuje językowo utrwalone przekonanie, że „choć są piękne i samotne, to nie śpieszy im się do małżeństwa” (TS6/98). Oprócz zapracowania, ciągłego zajmowania się interesami i wynikającej z tego pełnej niezależności, charakteryzuje się jeszcze polską businesswoman *jako kobietę towarzyską, o wysokiej kulturze bycia, odznaczającą się ogólnie tzw. przebojowością ale i zarazem także niezwykłym umiarkowaniem, wyczuciem chwili*. Taka kobieta zwraca na siebie uwagę, nie tylko strojem, ale i kulturą osobistą, taktownym zachowaniem. Zostało to utrwalone w powszechnie używanych określeniach polskiej businesswoman, którą często nazywa się *damą biznesu, damą sukcesu, ewentualnie damą polskich finansów*, por. „W kraj, w świat ruszają na wakacje damy polskich finansów” (TS 6/98); „Szukamy damy biznesu, która żyje i pracuje z pasją (...) jest ujmująca, elegancka, zadbana. (...) otoczenie ceni ją, szanuje, podziwia” (Z 2/98).

D. *Polska businesswoman* — jej ocena.

Polska businesswoman zasadniczo jest wartościowana pozytywnie. Wśród prawie 50 przypisywanych jej cech, wyodrębnionych na podstawie analizy zebranego materiału, ponad 60% ma konotacje dodatnie. Określenia te wyrażają przede wszystkim uznanie (*pracowita, wykształcona*) oraz podziw (*atrakcyjna, energiczna, obrotna*). Ponadto ceni się u kobiety biznesu takie wartości, jak *łatwość nawiązywania kontaktów, zdecydowanie i samodzielność*. Jej utrwalony w języku wygląd także odzwierciedla dodatnią ocenę, zwraca się bowiem uwagę na jej *atrakcyjność, młodość i urodę*. W porównaniu z mężczyzną-biznesmenem jej ogólny wizerunek przedstawia się o wiele lepiej, ponieważ businesswoman mniej ryzykuje niż on w interesach, jest uparta, pracowita i wytrwała, podchodzi stopniowo do zmian, jest optymistycznie nastawiona do swej działalności" (PRD 3/98). Pozostałe wypowiedzi (ok. 40%) przynoszą negatywną ocenę polskiej businesswoman. Zarzuca się w nich kobiecie interesu *brak rodziny i całkowite jej poświęcenie się firmie*. Przy takim postrzeganiu zwraca się jeszcze uwagę na jej *niekobiecość*, wynikającą zapewne z uprawiania raczej męskiego zawodu. Ponadto zarzuca się jej *karierowiczostwo, feminizm i bezwzględność*, a zwłaszcza *rezygnację z rodziny* i co za tym idzie — *bezpłciowość, niekobiecość*, czyli cechy odnoszące się do męskiego charakteru (*upór, odwaga*) lub nieco męskiego wizerunku zewnętrznego (*garnitur, neseser*). Ujemne wartościowanie polskiej kobiety interesu wyraża się także w przypisywanej jej *pseudoelegancji*. Takie postrzeżenie jest wyraźnie lekceważące, zawiera obraz polskiej businesswoman jako *kobiety prostackiej i nowobogackiej*.

Jak widać, wszystkie wyprofilowane cechy zawierają w sobie informację o wartościowaniu. Kobieta biznesu we współczesnych polskich realiach społeczno-ekonomicznych to nadal, jak wykazuje analiza materiału, zjawisko nowe. Jej obraz, zwłaszcza ten kreowany w mediach, jako *kobiety wolnej, samodzielnej, przedsiębiorczej, aktywnej zawodowo* i *całkowicie oddanej swojej firmie* wyraźnie odbiega od utrwalonych w polskiej tradycji wizerunków kobiet.

PODSUMOWANIE. KONCEPTUALIZACJA POJĘCIA 'BIZNES' WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Biznes jako obiekt zainteresowania, jako „przedmiot mentalny” wydaje się, jak wskazują powyższe rozważania, dość dobrze utrwalony w języku współczesnych użytkowników polszczyzny. Rekonstrukcja obrazu *biznesu* jest możliwa dzięki wykorzystaniu leksykalno-semantycznych danych językowych. Przedstawiony opis *biznesu* zgodny jest z koncepcją definicji kognitywnej, włączającej do charakterystyki przedmiotu hasłowego cechy

konieczne, stanowiące jądro definicji, jak i ustabilizowane społecznie cechy konotacyjne. Przywołane tu opisy *biznesu*, oparte na cytatach prasowych i wypowiedziach respondentów, nie pretendują do miana eksplikacji słownikowej. Stopień utrwalenia tych połączeń jest bowiem zróżnicowany. Jako najważniejsze kryterium utrwalenia przyjmuję frekwencję tych wyrażeń w zebranych materiale językowym. Ciągi najbardziej ustabilizowanych kontekstów z rzeczownikiem *biznes*, stanowiących w większości struktury analityczne, zastępujące czasownik *biznesować*, dają się w części uporządkować według następujących ogólnych wyobrażeń *biznesu*:

— *biznes* jako *pojemnik*, por. *siedzieć w biznesie* 'prowadzić interesy', *otwierać biznes*, *wejść w biznes*, *otworzyć biznes* — określenia synonimiczne względem siebie, o znaczeniu 'rozpocząć działalność biznesową';

— *biznes* jako *mechanizm*, por. *nakręcać biznes* 'zaczynać działalność biznesową'; *obsługiwać biznes*, *robić biznes*, *prowadzić biznes*, *biznes się kręci* — określenia synonimiczne względem siebie, o znaczeniu 'prowadzić interesy';

— *biznes* jako *rulon*, por. *rozвивać biznes* 'zaczynać działalność biznesową', *związać biznes* 'kończyć działalność biznesową';

— *biznes* jako *gra*, *zabawa*, a nawet rodzaj „flirtu”, por. *bawić się w biznes* 'traktować działalność biznesową niepoważnie, prowadzić małe interesy'; *romansować z biznesem* 'zajmować się biznesem';

— *biznes* jako *nauka*, sposób zdobywania wiedzy, por. *szkoła biznesu*, *akademia biznesu*, *nauka o biznesie*, *koło biznesu* — odniesienia do terminologii szkolnej; *dziedzina biznesu*, *książka o biznesie*, *elementy biznesu*.

Przedstawione użycia leksemu *biznes*, mające w większości charakter metaforyczny, stanowią niejako dowód na istnienie pewnych stanów świadomości wyznaczających związki kulturowe określonej grupy społecznej, w tym przypadku współczesnych użytkowników polszczyzny. Ponadto potwierdzają one znaną tezę językoznawstwa kognitywnego, iż system pojęć, którym się posługujemy ma naturę metaforyczną. Metafora to jeden z rodzajów komunikacji pośredniej, który nie sprowadza się do prostego odczytywania znaczeń kodowych. Jej odszyfrowanie wymaga odpowiedniej kompetencji w zakresie posługiwania się danym językiem. Użycie i rozumienie metafory warunkowane jest znajomością znaczenia danego znaku (pojęcia) w jego rozszerzonej postaci wraz z przysługującymi mu konotacjami. Dlatego występowanie użyc metaforycznych, zawierających leksem *biznes*, potwierdza adaptację tego zapożyczenia we współczesnym języku polskim. Oto kolejne określenia o charakterze rozszerzeń metaforycznych: „*parasol biznesu*” to połączenie stanowiące tytuł artykułu, por. „(...) mamy nadzieję, że jeszcze w grudniu zostanie powołana komisja do spraw przeglądu prawa gospodarczego (...) Jeżeli nie znajdziemy w rządzie partnera, organizacje otoczą go parasolem ochronnym [parasolem biznesu]” (Wp 50/97). W określeniu tym nastąpiło rozszerzenie znaczenia rzeczownika *parasol* ('osłona od deszczu lub słońca'). *Parasol biznesu* odnosi się tu do działań organizacji związanej z biznesem („Polska Rada Bizne-

su”), mającej na celu umocnienie pozycji rządu w państwie i co ważne jego „ochronę”. Następnym przykładem jest *Rozdroże biznesu*, por. „Rozdroże biznesu: Z. Niemczycki, J. Wejchert i J. Kulczyk” (Wp 50/97). Można pokusić się o dwojaką, dosłowną i przenośną, interpretację tego połączenia. Pierwsze rozumienie wiąże się z nazwą warszawskiej kawiarni „Rozdroże”, miejscem, gdzie wręczane są nagrody Kisiele, „podczas których obowiązkowo stawia się świat biznesu, w który tak wierzył Kisiel” (Wp SO/97). Drugie odczytanie, nieco ironiczne i zarazem przenośne, odnosi się do znaczenia leksemu *rozdroże* (jako ‘rozwidlenie; rozstajne drogi’) i wskazuje na rozbieżność interesów prowadzonych przez wymienionych w cytacie biznesmenów.

Zestawione użycia leksemu *biznes* w większości o charakterze rozszerzeń metaforycznych, świadczą o tym, że analizowany leksem wydaje się w pełni przyswojony przez język polski. Stosowanie tego typu połączeń, nawet przez ludzi mało wykształconych, potwierdza znaną tezę Lakoffa i Johnsona, że wypowiedzi przenośne stanowią naturalny, ogólnie dostępny środek porozumiewania się, co zarazem potwierdza całkowite rozumienie leksemu, na którym się opierają (Lakoff, Johnson 1988). Oparty na metodzie profilowania pojęć opis semantyczny *biznesu* oraz wybranych leksemów od niego pochodnych ukazuje sposób funkcjonowania ich stereotypowych obrazów w naszym społeczeństwie. Emocjonalny stosunek do tych pojęć świadczy o tym, iż zwykle oceniamy i wartościujemy to, co nas bezpośrednio otacza. Wartościowanie to bywa związane z określonymi faktami językowymi, których neutralne dotąd nazwy zaczynają nabywać pozadefinicyjnych konotacji wartościujących i stają się emocjonalnie nacechowanymi elementami współczesnej polszczyzny. Wyniki przeprowadzonej ankiety uświadomiamy, że hasła słownikowe *biznesmen*, *bizneswomen* powinny być poddane modyfikacji znaczeniowej, uwzględniającej właściwe tym leksemom wartościowanie.

Przeprowadzona analiza ukazuje pośrednio również popularność rzeczownika *biznes* we współczesnym języku polskim. Świadczy o tym nie tylko jego rozbudowane gniazdo derywacyjne, ale i jego obecność w licznych konstrukcjach metaforycznych. Częstość występowania leksemu *biznes* w środkach masowego przekazu, o czym świadczy analizowany w pracy materiał, potwierdza to, że wyraz ten stał się jednym ze słów — kluczy w nowej, polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej po roku 1989.

Bibliografia

- Bartmiński J., 1988, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] *Konotacja*, Lublin, s. 169-183.

- Bartmiński J., 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 109-128.
- Bartmiński J., Niebrzegowska S., 1998, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin, s. 211-224.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.

Wykaz skrótów tytułów gazet wykorzystanych w pracy

- (K) — skrót podawany wtedy, gdy cytat pochodzi z Kartoteki PWN-u.
- BS — „Magazyn Businessman”
- DzP — „Dziennik Polski”
- ExW — „Express Wieczorny”
- F — „Film”
- G — „Gracja”
- GD — „Gazeta Dolnośląska”
- GS — „Gazeta Studencka”
- GW — „Gazeta Wyborcza”
- KZ — „Kurier Zachodni”
- Kul — „Kulisy”
- L — „Literatura”
- M — „Machina”
- Mg — „Manager”
- MM — magazyn „MAN”
- NŻG — „Nowe Życie Gospodarcze”
- O — „Odra”
- ON — „Magazyn ON”
- Pn — „Pani”
- Pol — „Polityka”
- PRD — „Przegląd Reader's Digest”
- PT — „Przegląd Techniczny”
- Rz — „Rzeczpospolita”
- S — „Sukces”
- T — „Teatr”
- TS — „Twój Styl”
- TO — „Trybuna Odrzańska”
- U — „Uroda”
- WiŻ — „Wiedza i Życie”
- Wp — „Wprost”
- Z — „Zwierciadło”
- ŻL — „Życie Literackie”
- ŻW — „Życie Warszawy”.

Agnieszka Piela
(Katowice)

OSOBOWE NOMINA PROPRIA JAKO PODSTAWY SŁOWOTWÓRCZE DERYWATÓW

„Tempo zmian zachodzących w różnych podsystemach języka jest bardzo nierównomierne. Wiadomo, że (...) najbardziej otwarty, najbardziej podatny na zmiany, a zatem najszybciej zmieniający się, jest system leksykalny. (...) zmiany ilościowe w słownictwie dotyczą głównie czterech tzw. znaczących części mowy, w pozostałych są wyjątkowe, tempo tych zmian zachodzących w rzeczownikach jest znacznie szybsze niż w wypadku pozostałych trzech części mowy. Odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki decydują głównie o zmianach w słownictwie, a w szczególności w grupie rzeczowników należy szukać w rzeczywistości pozajęzykowej”¹ — tak pisała T. Smółkowa analizując słownictwo, o które powiększył się zasób leksykalny języka polskiego po II wojnie światowej. O tym, że system leksykalny nieustannie bogaci się, świadczy materiał zawarty w *Nowym słownictwie polskim*² ekscerpowany z prasy z lat 1985-1992. Zamieszczone tam najnowsze leksemy całkowicie potwierdzają tezę, że proces przybywania, powstawania nowych wyrazów ściśle związany jest ze zmianami ekstralingwistycznymi, ponieważ właśnie w słownictwie odwzorowane i utrwalone zostają takie przeobrażenia, jak np.: rozwój cywilizacji, stosunków społecznych i kulturalnych czy wydarzenia historyczne i polityczne.

Wśród nowych wyrazów pochodzących z lat 80. i 90. naszego wieku spotykamy m.in. następujące typy: **bondówka** pot. 'mała, czarna walizeczka, jaką nosił James Bond', **chirakista** // **chirakowiec** 'zwolennik francuskiego polityka J. Chiraca', **gierkowszczyzna** // **gierkizm** 'doktryna i system sprawowania władzy charakterystyczne dla okresu rządów E. Gierka', **kuroniówka** pot. 1) 'zasilek dla bezrobotnych' 2) 'darmowa zupa rozdawana biednym' 3) 'dodatek do pensji lub zasilek dla najmniej zarabiających' 4) 'bon żywnościowy wydawany przez opiekę społeczną', **lennonowiec** 'wielbiciel, fan J. Lennona i jego muzyki', **szy-**

¹ Teresa Smółkowa, *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*, Wrocław 1976, s. 100-101.

² *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992. Część I: A-O, II: P-Ż*, red. T. Smółkowa, Kraków 1998, 1999.

manowskiana 'dokumenty, teksty, fotografie itp. dotyczące życia i twórczości K. Szymanowskiego'³ Ich wspólną cechą jest to, że wszystkie charakteryzują się specyficznym rodzajem podstawy słowotwórczej, mianowicie — zostały oparte na rzeczownikach osobowych **własnych** (*Gierek, Kuroń, Lennon* itd.). Przytoczone formacje słowotwórcze nie zostały wybrane przypadkowo. One właśnie będą przedmiotem analizy w niniejszym artykule.

Liczebność współczesnych formacji słowotwórczych opartych na rzeczownikach osobowych własnych jest o tyle interesująca, że chodzi o zjawisko stosunkowo nowe w polszczyźnie. Spróbujmy prześledzić pod tym kątem materiał historyczny, by móc odpowiedzieć na pytanie, co w głównej mierze determinuje tak dynamiczny obecnie przyrost wskazanych tu derywatów.

Materiał leksykalny pochodzący ze staropolszczyzny przemawia za tym, że użytkownicy języka polskiego wyjątkowo tylko wykorzystywali wówczas jako podstawę słowotwórczą do tworzenia nowych leksemów rzeczownik osobowy, będący nazwą własną. Znacznie częściej, przy kreowaniu tego typu leksemów, opierano się na nazwach pospolitych⁴. W najstarszej polszczyźnie⁵ funkcjonowały jedynie trzy interesujące nas formacje⁶: **żydostwo** — nazwa określająca zbiór osób — od *Żyd* oraz *katarzynka* i *mikołajek*. Dwa ostatnie leksemy są nazwami botanicznymi. Nazwy przyrodnicze motywowane imionami lub nazwiskami w artykule będą pomijane ze względu na niejasne, często skomplikowane związki semantyczne, zachodzące między derywatem a podstawą słowotwórczą⁷.

Zdecydowanie więcej przykładów mieszczących się w analizowanej klasie rzeczowników pochodnych od nazw osobowych poświadcza *Słownik polszczyzny XVI wieku*⁸. Pamiętajmy jednak, że dokładne określenie liczby tych formacji nie może być w pełni wiarygodne, ponieważ praca nad tym

³ Wszystkie wymienione formacje pochodzą z cytowanej już książki: *Nowe słownictwo polskie...*

⁴ Por. chociażby derywaty odnotowane w staropolszczyźnie, które zostały oparte na osobowych rzeczownikach pospolitych: *biskupizna, babizna, cesarstwo, stryjowizna, opacie* i inne. Przykłady pochodzą z cytowanej niżej pozycji. Por. też H. Safarewiczowa, *Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*, Wrocław 1956, s. 13.

⁵ Materiał leksykalny ekscerpowano z książki: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, red. K. Kleszczowa, Katowice 1996.

⁶ Problematyczna wydaje się kwestia obecnego w staropolszczyźnie derywatu *bożnica* 'świątynia' od *Bóg*. Rzeczownik *Bóg*, jako że nie jest ani nazwiskiem, ani imieniem, nie może zaliczać się do interesujących nas podstaw słowotwórczych. Z drugiej zaś strony można go włączyć do klasy osobowych nazw własnych — jako nazwę istoty nadprzyrodzonej, stwórcy świata.

⁷ Tamże, s. 137-138.

⁸ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1-25, red. M. R. Mayenowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1997.

leksykonem nie została jeszcze ukończona⁹. Oto wybrane przykłady: **apolinarysta** 'członek chrześcijańskiej sekty z IV-V w. założonej przez Apolinarego młodszego', **augustnik** 'zwolennik reguły św. Augustyna', **błażej** 'świeczka poświęcona w dniu św. Błażeja [...]', **filipek** 'moneta złota lub srebrna bita przez Filipa Dobrego burgundzkiego w XV w.', **helwidianin** (*helwidyanin*) 'zwolennik poglądów Helwidiusza', **herodianin** // **herodian** (*herodyjanin* // *herodyjan*) 'zwolennik Heroda i jego polityki, przeciwnik faryzeuszy', **józefczyk** (*jozefczyk*) (*pejor.*) 'zwolennik poglądu, że św. Józef był ojcem Chrystusa'. Ponadto w polszczyźnie XVI-wiecznej odnotowano następujące leksemy: **benedykt** 'członek zakonu św. Benedykta', **bernard** 'członek zakonu św. Bernardyna; *przen.*: prosty człowiek', **błażej** 'świeczka poświęcona w dniu św. Błażeja [...]', **kalwin** 'wyznawca doktryny kalwinizmu', które świadczą o tym, iż niejednokrotnie przy konstruowaniu omawianych nazw wykorzystywano derywację semantyczną¹⁰.

Sporą grupę formacji, bo przeszło 40 przykładów, pomieszcza *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego. Jednak pod względem semantycznym większość tych derywatów odznacza się małym stopniem zróżnicowania, są to bowiem głównie nazwy wskazujące na członka (członkinię) danego zakonu bądź zwolennika, wyznawcę pewnych poglądów religijnych, por: **augustian** // **augustianin** 'zakonnik reguły św. Augustyna', **bazylian**, **bazylianka** 'zakonnik, zakonnica zgromadzenia św. Bazylego', **dominikan** // **dominikanka** 'zakonnik, zakonnica reguły od św. Dominika ustanowionej', **elżbietanka** 'zakonnica reguły św. Elżbiety', **luteranin** // **luteran** 'mężczyzna wyznania lutereckiego', **mahometan** // **mahometanin** // **mahometczyk** 'trzymający się wiary mahometańskiej'. Poza wymienionymi nazwami odnotowano również następujące rzeczowniki: **borakarnia** 'jałmużny funduszowe dla ubogich studentów [...]' od nazwiska dziekana krakowskiego S. *Borka*, **jakubiny** 'uroczystość imienin Jakubowych' od *Jakub*, **jasiek** 'gatunek poduszki' od zdrobniałej formy imienia *Jan*, **józefka** 'gatunek stroju białogłowskiego' od *Józef*, **katarzynki** 'gatunek pierników' od *Katarzyna*.

Widzimy, że wśród przytoczonych formacji wiele jest takich, których motywacja jest tylko formalna, natomiast ustalenie związków semantycznych pomiędzy podstawą słotwórczą a derywatem okazuje się niezwykle trudne. Problemy takiej natury przekonują nas, iż — w spojrzeniu diachronicznym — nie zawsze bez wiedzy o świecie, a na podstawie tylko definicji słownikowej da się wyznaczyć typ relacji między pnem a for-

⁹ Materiał do artykułu czerpano z 25 tomów tego słownika. Ten ostatni pomieszcza hasła o literach: PO-PODN. Zresztą praca na materiale historycznym zawsze budzi wątpliwości, czy zebrano kompletną bazę materiałową.

¹⁰ W artykule nazwy powstałe w wyniku derywacji semantycznej będą pomijane, jako że interesują nas wyłącznie struktury słotwórczo podzielne, będące rezultatem derywacji słotwórczej.

mantem. Tego typu derywaty stoją na granicy między wyrazami motywowanymi a nie poddającymi się analizie słowotwórczej¹¹.

Polszczyzna historyczna wyraźnie pokazuje, iż przyrost nowych derywatów opartych na szczególnym rodzaju podstawy słowotwórczej, tj. osobowej nazwie własnej — następował w sposób powolny i stopniowy. Znaczne dysproporcje ilościowe ujawniające się w wyniku porównania liczby leksemów funkcjonujących w poszczególnych epokach, np.: zasób omawianych formacji w staropolszczyźnie (3 leksemy) względem poświadczonych leksemów u S.B. Lindego (przeszło 40), pozwalają stwierdzić, iż użytkownicy dawnego języka polskiego tworzyli nowe wyrazy od antroponimów nieregularnie. Wyjątkiem są tutaj nazwy członków danych konwentów oraz zwolenników czy wyznawców pewnych poglądów (najczęściej religijnych), które już od XVI w. powstawały raczej seryjnie. Sytuacja taka dowodzi, iż popularność omawianego rodzaju nazw związana była ściśle z rzeczywistością pozajęzykową. Wpływ na język tamtego okresu miały z pewnością różne czynniki zewnętrznojęzykowe, np.: polityczne, społeczne, gospodarcze, ale wydaje się, iż najbardziej znaczącą rolę odegrały stosunki kościelno-wyznaniowe. Począwszy od doby średniopolskiej, sfera życia religijnego była pełna napięć, m.in. za sprawą ruchu reformacyjnego, który spowodował, iż w kraju zaczęły pręźnie działać ośrodki skupiające ludzi różnych przekonań. W konsekwencji tego zaczęły też powstawać nazwy określonych grup wyznaniowych i ich zwolenników, przy których tworzeniu coraz częściej wykorzystywano takie podstawy słowotwórcze, które jednoznacznie mogły wskazywać na założyciela czy przedstawiciela konkretnej reguły, zakonu. Takimi wyrazami motywującymi niewątpliwie były osobowe nazwy własne.

Powyższy przegląd materiału historycznego dowiódł, iż w przeszłości formacje powstałe na kanwie analizowanych rzeczowników stanowiły tak pod względem ilościowym, jak i semantycznym klasę stosunkowo ubogą i mało zróżnicowaną w porównaniu do liczby i heterogeniczności znaczeniowej obecnie funkcjonujących leksemów.

Czym zatem można tłumaczyć tak intensywny proces wzmożonej współcześnie żywotności derywatów powstałych od rzeczowników własnych? Jakie są główne przyczyny takiego stanu rzeczy? Czy jest to objaw istniejącej obecnie mody czy swoista tendencja językowa¹²?

¹¹ Por. *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, red. K. Kleszczowa, Katowice 1996, s. 25.

¹² Zob. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1999. Termin *tendencja językowa* najogólniej używany jest na oznaczenie pojawienia się w danym języku w określonej epoce jakiejś zmiany (dążności) lub zespołu zmian. W tej pracy przyjęto, że dążnością taką we współczesnym systemie słowotwórczym jest wzmożona produktywność określonego rodzaju podstawy słowotwórczej — osobowej nazwy własnej, która to sprzyja rozwojowi nowej klasy derywatów, mających w większości wyspecjalizowane semantycznie wykładniki formalne, np.: nazwy poglądów, teorii, doktryn z sufiksem *-izm/-yzm*.

Próba odpowiedzi na powyższe pytania będzie celem niniejszego artykułu. Aby jednak była ona właściwa należy bliżej przyjrzeć się dwóm zasadniczym czynnikom, które spowodowały imponujący w polszczyźnie XX-wiecznej przyrost omawianych derywatów. Pierwszy z nich można upatrywać w zmianach ekstralingwistycznych, drugi — w produktywności różnego typu środków morfologicznych, zarówno o obcej, jak i rodzimej proveniencji. W związku z tym tok naszych rozważań będzie przebiegał zgodnie z wyznaczonymi wyżej dwoma przyczynami.

Materiał do naszych analiz eksцерpowano z następujących źródeł: *Słownik języka polskiego*¹³, red. M. Szymczak, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992. Część I: A-O, II P-Ż*, red. T. Smółkowa *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*¹⁴. Uwzględnia się również wyrazy zasłyszane w telewizji czy radiu (np.: *lenonki, lepperiada, tuwinalia*).

I. O wpływie, jaki wywiera na język rzeczywistość pozajęzykowa, możemy wnioskować jedynie na podstawie samego materiału leksykalnego, ponieważ to właśnie w słownictwie odwzorowane i utrwalone zostają różnego typu procesy związane z rozkwitem myśli politycznej, nauki, kultury, rozwojem cywilizacji czy z ewolucją stosunków społecznych. Zmiany w otaczającej człowieka rzeczywistości w znacznym stopniu decydują o charakterze słownictwa, co w pełni znajduje potwierdzenie w słowach M. Dokulila: „Zmianom ulega nie tylko nasze poznanie rzeczywistości, zmienia się również ona sama: zarówno w przyrodzie, jak i społeczeństwie zachodzą nowe zjawiska i wszystkie te nowe elementy rzeczywistości wymagają poznania, a co za tym idzie — nazwania”¹⁵.

Oddziaływanie czynników ekstralingwistycznych na język widoczne jest w szczególności w klasie nazw pospolitych powstałych na podstawie rzeczowników osobowych, będących nazwiskami bądź (rzadziej) imionami osób.

Wśród wszystkich zgromadzonych derywatów fundowanych przez osobową nazwę własną największą pod względem liczebnym grupę tworzą te, które są nazwami doktryn, teorii i systemów politycznych, natomiast na drugim miejscu znajdują się ściśle związane z nimi określenia zwolenników i wyznawców danych poglądów czy członków konkretnych ugrupowań, frakcji. Ta sytuacja dowodzi, iż coraz częściej powstają w polszczyźnie derywaty określające różnego typu ideologie, które mają swoje źródła w nazwiskach, rzadziej w imionach sławnych polityków, dyplomatów, uczonych. Tego typu formacji jest bardzo dużo, skoro już w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka znajduje się około 60 przykładów wskazujących nie tylko na doktryny polityczne, ale również na kierunki

¹³ Korzystam z komputerowej wersji tego słownika: *Komputerowy słownik języka polskiego*, t. 1-3, red. M. Szymczak, wyd. 1, Warszawa 1996.

¹⁴ K. Waszakowa, *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa 1994.

¹⁵ M. Dokulil, *Teoria derywacji*, Wrocław 1979, s. 26.

filozoficzne, literackie, religijne czy teorie naukowe, np.: *freudyzm*, *heglizm*, *kalwinizm*, *kantyzm*, *stalinizm*. Oprócz wymienionych funkcjonuje jeszcze około 30 nowych leksemów, pochodzących z pracy T. Smólkowej¹⁶, jak np. *bierutyzm*, *colbertyzm*, *gierkizm*, *szwejkizm*, *wałęsizm*.

Inny z kolei krąg przykładów stanowią formacje, które informują nas o dorobku materialnym i kulturowym społeczeństwa, nazywające różnego rodzaju wynalazki od nazwisk ich konstruktorów: *berdanka* od *Berdan*, *lefoszówka* od *Lefauchaux*; nazwy szabli wskazujące na osoby, które upamiętniły swym imieniem lub nazwiskiem ich rodzaje: *batorówka*, *janówka*, *kościuszkówka*; części strojów: *bardotka* 'biustonosz z usztywnieniami, stanik' od nazwiska aktorki *B. Bardot*, *batorówka* 'rodzaj wysokiej, okrągłej czapki z piórem [...]' od *Batory*, *lenonki* 'rodzaj okularów, oprawek noszonych przez lidera grupy muzycznej — *J. Lennona*'; święta i uroczystości, które niosą znaczenie 'święto, uroczystość, zabawa związana z osobą wskazaną przez bazę': *andrzejki*, *walentynki*, *tuwinalia*, jak również przedmiotowe nazwy zbiorów. Te ostatnie wskazują na ogół pewnych przedmiotów dotyczących osoby nazwanej przez podstawę słowotwórczą, np. *szopeniana* 'wszystko, co dotyczy życia i twórczości Szopena: nuty, listy, monografie, życiorysy, pamiątki', *mickiewicziana* 'wszystko, co dotyczy życia i twórczości A. Mickiewicza, np. prace naukowe o nim, pamiątki po nim, wydania jego dzieł', *mozartiana* 'zbiór materiałów dotyczących życia i twórczości Mozarta', *przybyszewszczyzna*, *uniłowszczyzna*, *żeromszczyzna* 'ogół dzieł danego pisarza' (por. uwagi na s. 37). Niezwykle bogaty materiał z interesującej nas dziedziny jest świadectwem oddziaływania rzeczywistości pozajęzykowej na język, wzrostu roli człowieka we współczesnym świecie. Wiele bowiem derywatów pochodnych od rzeczowników własnych utworzono by uczcić określonego człowieka, upamiętnić jego nazwisko. Sytuacja ta dowodzi, iż rozpowszechnia się w języku polskim szczególnie typ struktur słowotwórczych, które są nazwami pamiątkowymi¹⁷, nadawanymi różnym desygnatom „na cześć” wynalazców lub innych ludzi wybitnych, których ktoś pragnął uczcić nazywając ich imionami lub nazwiskami przedmioty lub procesy mające jakiś związek, często luźny — z ich działalnością. Stopień konwencjonalności tych nazw zbliża je do nazw własnych¹⁸.

Warto podkreślić, iż większość z przytaczanych w pracy wyrazów ma swój początek wyłącznie na gruncie polskim, a więc nie zostały one zapożyczone jako *nomina appellativa* funkcjonujące w innym języku-źródle. Na przykład w języku francuskim od nazwiska *Bardot* nie utworzono nazwy biustonosza (por. *bardotka*), imię *Napoleon* nie dało nazwy ciastku (por. *napoleonka*), a nazwisko generała *de Gaulle'a* nie wpłynęło na zmianę na-

¹⁶ Por. *Nowe słownictwo polskie...*

¹⁷ Por. J. Chłudzińska-Swiątecka, *Rzeczowniki postdialektywne. Studium słowotwórczo-leksykalne*, Warszawa 1979, s. 117.

¹⁸ Tamże, s. 117.

zwy wojskowego kepi (por. *degolówka*). Do powstania tych nazw na gruncie polskim, co podkreśla A. Bochnakowa, przyczyniły się względy pozajęzykowe, m.in. międzynarodowa popularność wspomnianych wyżej postaci¹⁹.

II. Drugim niezwykle istotnym czynnikiem, który powoduje wzbogacanie się leksyki o nowe formacje z wyeksponowanym w bazie rzeczownikiem osobowym, jest rozwój polskiego systemu słowotwórczego. Ewolucja tego systemu przejawiać się może na dwóch płaszczyznach: formalnej i semantycznej. Czynniki formalne przyczyniają się do wzrostu ilościowego derywatów dzięki produktywności różnego typu środków morfologicznych, na płaszczyźnie semantycznej zaś następuje różnicowanie się jakościowe leksemów, tj. powstają nowe relacje semantyczne między podstawą słowotwórczą a derywatem. Potrzeby niniejszego artykułu niejako zmuszają nas do penetracji pierwszej płaszczyzny, ponieważ właśnie ona najbardziej decyduje o wzroście aktywności nazw własnych jako wyrazów motywujących analizowane formacje.

Istnieją dwie podstawowe przyczyny, które zaważyły na żywotności omawianych derywatów: a) wzbogacenie polskiego systemu słowotwórczego formantami o obcej proveniencji oraz b) wzrost produktywności istniejących dotąd w polszczyźnie przyrostków o rodzimym rodowodzie.

Nie przypadkowo jako pierwszy czynnik wymieniliśmy aktywność obcych środków formatywnych²⁰, albowiem one przede wszystkim determinują współcześnie ogromną akcelerację produktywności analizowanych podstaw w kreowaniu derywatów rzeczownikowych.

Do grona najpopularniejszych sufiksów obcych, tworzących interesujące nas derywaty można zaliczyć: **-ada**, **-alia** // **-alie**, **-izm** // **-yzm**, **-ana**, **-ista** // **-ysta** (wraz z wariantami, np.: *-ada*, *-jada*, *-inada*, *-onada* itd.). Warto zauważyć, iż niektóre z wymienionych przyrostków cechują się większą regularnością znaczeniową w tworzeniu określonych klas semantycznych niż inne. Mam na myśli m.in. najbardziej produktywny w omawianej klasie formant, tj. **-izm** // **-yzm**, który systematycznie tworzy nazwy doktryn, teorii, kierunków filozoficznych, religijnych. Jak wspomniano wcześniej, derywatów tego typu w polszczyźnie jest sporo, około 90 przykładów, z których 30 należy do leksyki najnowszej.

Drugim morfemem słowotwórczym, odznaczającym się precyzją znaczeniową, jest przyrostek **-ista** // **-ysta**, który specjalizuje się w kreowaniu nazw zwolenników, przedstawicieli i wyznawców danej teorii²¹. Omawianych struktur w języku polskim jest również dużo — około 30 przykładów mieszczących się w słowniku M. Szymczaka, np.: *bergsonista*, *bonapartysta*, *ma-*

¹⁹ A. Bochnakowa, *Rzeczowniki pospolite utworzone od obcych nazw*, „Onomastica” XXXIX, 1994, s. 186-187.

²⁰ Termin formatyw — formant podają za: A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa 1998, s. 167.

²¹ Por. K. Waszakowa, *Słowotwórstwo...*, s. 227.

chista, mesmerysta oraz 13 nowych formacji występujących w *Nowym słownictwie polskim*, np.: *chirakista, chomeinista, maccartysta, somozista*.

Innym przyrostkiem słowotwórczym charakteryzującym się regularnością semantyczną, obok wyżej wymienionych, jest sufiks *-alia // -alie*. Niestety, derywatów zbudowanych na podstawie nazw osób z tym morfemem nie jest wiele. *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka notuje tylko jedną: *bachanalia // bachanalie* 'w starożytnym Rzymie: orgiastyczne obrzędy ku czci boga wina Bachusa; przestarz. hulaszczcze zabawy, pijatyki, orgie'. Mimo to możemy stwierdzić, iż formant ten cechuje się wzrastającą żywotnością, czego dowodem są następujące przykłady: *tuwinalia* 'święto, impreza organizowana w związku z obchodami dni twórczości J. Tuwima w Łodzi', *urbanalia* 'bal wielkopostny zorganizowany przez J. Urbana w restauracji Olimp', *żwirkalia // żwirkonalia* 'impreza organizowana w warszawskim akademiku przy ulicy Żwirki i Wigury'. Jak zauważamy, omawiany formant jest produktywny w tworzeniu nazw wszelkiego rodzaju imprez, a serię owych nazw zapoczątkowały derywaty: *bachanalia // bachanalie* oraz *saturnalia // saturnalie*²².

Kolejny sufiks — *-(i)ana* konstruuje przede wszystkim wspomniane już wyżej tzw. przedmiotowe nazwy zbiorów, do których zaliczyliśmy m.in. następujące przykłady zamieszczone w leksykonie Szymczaka: *balzakiana, kopernikana, mickiewicziana, sienkiewicziana, szopeniana* oraz najnowsze derywaty tego typu: *bekettiana, hlondiana, napoleoniana, sobieściana, szymanowskiana*, które możemy znaleźć w cytowanej już książce K. Waszakowej. Za wyjątkową w tej klasie należy uznać formację *joyceana*, która nie oznacza mnogości rzeczy związanych z osobą wskazaną w podstawie słowotwórczej, lecz regularne prezentacje utworów Joyce'a w muzeum w Zurychu²³.

Najbardziej polifunkcyjnym sufiksem w omawianej grupie jest formant *-ada*, który konstruuje różnego typu nazwy, wśród nich takie, jak: *chaplina* 'program rozrywkowy poświęcony Ch. Chaplinowi', *chopinada* 'recital muzyki F. Chopina', *jeremiada* 'skarga, lament, biadanie, narzekanie; utwór literacki lub mowa utrzymana w tonie biblijnych proctw Jeremiasza; śpiew żalospny', *kuroniada* 'działalność Kuronia; akcje podejmowane z jego inicjatywy', *lepperiada* 'wszelkie akcje podejmowane przez Leppera; wszystko co dotyczy jego osoby', *robinsonada* 'podróż, wyprawa (...); życie, okres życia w trudnych, prymitywnych warunkach; opowieść o takiej podróży, o takim życiu'. Większość wymienionych przykładów (z wyjątkiem dwóch: *jeremiada* i *robinsonada*) nie występuje w słownikach języka polskiego, są to bowiem przeważnie okazjonalizmy, które przytoczono za K. Waszakową²⁴.

²² Tamże, s. 100.

²³ Por. tamże, s. 142-143.

²⁴ Tamże, s. 61-63.

Nie scharakteryzowane w tym artykule inne obce przyrostki morfologiczne, przykładowo takie jak: *-ja* (szczególnie warianty *-eria*, *-izacja*) czy *-um*, budujące leksemę na podstawie imion i nazwisk osób, rozwijają dopiero swą aktywność w polskim systemie słowotwórczym, na co wskazuje niewielka liczba derywatów z tymi formantami. Dla ilustracji wymieńmy niektóre z nich: *breźniewizacja* 'wprowadzenie systemu władzy na wzór panującego w ZSRR za czasów L. Breźniewa', *donkiszoteria* 'postawa życiowa, sposób postępowania właściwy donkiszotowi' od *Donkiszot*, *mozarteum* 'widowisko muzyczne poświęcone twórczości Mozarta'.

Jeśli porównamy udział obcych morfemów słowotwórczych w kreowaniu derywatów opartych na antroponimach — z rodzimymi przyrostkami, to zaobserwujemy, iż te pierwsze, szczególnie pod względem ilościowym, zdecydowanie dominują nad drugimi, tj. sufiksami o rodzimej proveniencji.

Jednak nie można nie doceniać roli naszych własnych formantów, ponieważ one również wykazują wzrastającą współcześnie tendencję do wzbogacania omawianej klasy derywatów o nowe struktury, co przejawiać się może m.in. w rywalizacji formantów rodzimych z obcymi (o czym niżej).

Do grupy najpopularniejszych sufiksów rodzimych należy zaliczyć następujące: *-ka*, *-anin*, *-izna* // *-yzna*, *-ec*, *-ik* (wszystkie wraz z wariantami). Większość z nich dopiero we współczesnej polszczyźnie zaczyna łączyć się z analizowanymi w artykule podstawami słowotwórczymi, co zdaje się potwierdzać porównanie liczby odnotowanych formacji o danych sufiksach z tymi, które nie znalazły jeszcze swego miejsca w leksykonach. Przykładowo *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka zawiera zaledwie 5 interesujących nas leksemów z formantem *-(ow)iec*: *hitlerowiec*, *kościuszkowiec*, *leninowiec*, *miczurinowiec*, *stalinowiec*, natomiast we wspomnianej wyżej książce T. Smółkowej odnajdujemy już 14 derywatów z tym morfemem, np.: *berlingowiec*, *breźniewowiec*, *jurczykowiec*, *giskardowiec*, *wałęsowiec*.

Przyrostki rodzime — podobnie jak obce — cechują się różnym stopniem regularności semantycznej w tworzeniu nowych leksemów. Najbardziej jednolitą znaczeniowo grupę stanowią te formacje, które określają zwolenników danej polityki, wyznawców pewnych idei, filozofii, religii, członków danego konwentu, jak również uczestników akcji nazwanych przez wyraz podstawowy²⁵. Będą tutaj należały wymienione wyżej derywaty z przyrostkiem *-(ow)iec*, rzeczowniki z morfemem *-anin*, których w słowniku pod red. M. Szymczaka jest niewiele, bo tylko 10, m.in.: *dominikanin*, *franciszkanin*, *mahometanin*, oraz przykłady z formantem *-ik* (przede wszystkim dwa warianty tego sufiksu: *-czyk* i *-ejczyk*²⁶), których przytoczony leksykon notuje równie mało, bo zaledwie 9, np.: *epikurejczyk*, *manichejczyk*, *piłsudczyk*, *platończyk*. Nietrudno zauważyć, iż nie-

²⁵ Por. R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979, s. 189.

²⁶ Tamże, s. 179, 187-188.

które derywaty z afiksem *-ik* mają potrójną motywację: rzeczownikową przez nazwę własną i przez rzeczownik abstrakcyjny oraz przymiotnikową, np. *epikurejczyk* 'wyznawca filozofii Epikura', 'wyznawca epikureizmu', 'wyznawca filozofii epikurejskiej'²⁷. Jednakże, zważając na temat niniejszego artykułu, za nadrzędną motywację będziemy uznawali pierwszą z wymienionych.

Nieco mniejszą „systematyczność” znaczeniową wykazuje formant *-izna//yzna*, który informuje o 'zespolu cech charakterystycznych dla danej postaci lub jej twórczości', por. *dulszczyzna*, *jowialszczyzna*, *rzad. przybyszewszczyzna*, *wyspiarzszczyzna*, *piłsudczyzna* to 'metody sprawowania władzy przez Piłsudskiego' i 'obóz jego zwolenników', *towiańczyzna* 'poglądy Towiańskiego'²⁸. Jednak najnowsze leksemy zamieszczone w *Nowym słownictwie polskim* pod red. T. Smółkowej świadczą o postępującej specjalizacji semantycznej omawianego morfemu — zaczyna on określać różnego typu systemy polityczne, metody sprawowania władzy (10 leksemów tego typu), np.: *bierutowszczyzna*, *breżniewszczyzna*, *gomułowszczyzna*²⁹. Ponadto analizowany formant, jak pisze R. Sinielnikoff³⁰, może oznaczać 'ogół dzieł danego pisarza', np.: *uniłowszczyzna*, *przybyszewszczyzna*, *wyspiarzszczyzna*.

Jednak najbardziej wielofunkcyjnym formantem w analizowanej klasie rzeczowników jest afiks *-ka* (wraz z postaciami wariantywnymi). Tworzy on tak różnorodne znaczeniowo leksemy, że kłopotliwym zadaniem byłoby wydzielenie tutaj jakichkolwiek klas semantycznych (z wyjątkiem jednej, tj. nazw członkiń zakonów, np.: *bernardynka*, *franciszka*, *urszulanka*), w związku z czym ograniczymy się do zaprezentowania wybranych przykładów: *arafatka* 'rodzaj dużej biało-czarnej chusty' od nazwiska J. Arafata, *barbarka*, *reg. barbórka* 'święto górników; zabawa z okazji święta górników' od Barbara, *gierkówka* (*pot.*) 'trasa szybkiego ruchu wybudowana w czasach, gdy pierwszym sekretarzem PZPR był E. Gierek', *leninówka* 'rodzaj czapki z daszkiem podobnej do tej, jaką nosił Lenin', *sławojka* 'drewniana budka pod gołym niebem, zaopatrzona w drzwi zamykane na kołek lub haczyk oraz w półkę z otworem służącą jako klozet i gnojówka dla mieszkańców wsi' od nazwiska F. Sławoja-Składkowskiego, *tuwimówka środ.* 'willa należąca do J. Tuwima'.

Finalizując dociekania na temat produktywności obcych i rodzimych środków morfologicznych, specjalizujących się w tworzeniu formacji motywowanych nazwiskami lub imionami osób, możemy stwierdzić, że ich żywotność rozpoczęła się dopiero w polszczyźnie XX-wiecznej. Wcześniej albo były nieobecne lub mało aktywne w polskim systemie słowotwór-

²⁷ Tamże, s. 188, 189.

²⁸ Tamże, s. 244, 245.

²⁹ Zob. H. Jadacka, *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*, Warszawa 2001, s. 154.

³⁰ R. Sinielnikoff, *O znaczeniach wyrazów typu angielszczyzna, francuszczyzna*, „Poradnik Językowy” 1969, z. 8, s. 419-427.

czym, albo nie wykazywały tendencji do łączenia się z analizowanym typem podstaw. W pierwszym wypadku mamy na myśli głównie morfemy obce, takie jak: *-alia // -alie*, w drugim — rodzime, np.: *-izna // -yzna*.

Nie lekceważąc roli rodzimych przyrostków w konstruowaniu omawianych derywatów, musimy jednak zaznaczyć, iż to przede wszystkim formanty obce wpłynęły na ich rozwój. Inwazja i ekspansja obcych morfemów na grunt polski sprawiła, że w polszczyźnie obecne są takie formacje słowotwórcze, których w historii języka polskiego dotąd nie było, np.: *haškiada, molierada, rubensista, witkacjana*. Wszystkie one powstały niedawno; należą do najnowszej leksyki nie odnotowanej jeszcze w słownikach języka polskiego.

Doniosła rola omawianych formantów przejawia się nie tylko w konstruowaniu coraz to większej liczby interesujących nas formacji, lecz również w postępującej specjalizacji znaczeniowej niektórych z wymienionych sufiksów, co w przyszłości może przyczynić się do powstania różnego typu nowych klas semantycznych, jak przykładowo wyróżnione wyżej przedmiotowe nazwy zbiorów z przyrostkiem — *-(i)ana* (por.: *mickiewicziana, szopeniana*).

Widzimy wyraźnie, że „Rzeczownikowe derywaty z sufiksami obcymi przenikają cały system słowotwórczy polszczyzny (...). Derywaty obce — mimo swej odrębności — współorganizują na równi z formacjami innego typu system słowotwórczy współczesnej polszczyzny i tym samym stanowią jego immanentną część”³¹.

Także rodzime formanty zaczynają wykazywać coraz większą skłonność do łączenia się z analizowanymi w artykule podstawami słowotwórczymi. Niektóre rodzime wykładniki formalne, podobnie jak większość obcych, krystalizują się (bądź dopiero zaczynają się uprecyzyniać) w danej funkcji znaczeniowej, np. nazwy systemów politycznych, doktryn z sufiksem *-izna // -yzna*, nazwy zwolenników danych poglądów, członków konwentu, ugrupowań, frakcji z morfemem *-ec, -ik, -anin*. Ponadto dowodem na wzrastającą żywotność rodzimych środków morfologicznych może być zjawisko synonimii sufiksальной, czyli zdolności niektórych formantów do wymieniania się, dublowania, przy zachowaniu tego samego znaczenia leksemu. Kwestia ta wydaje się niezwykle istotna, jako że w relację synonimii sufiksальной wchodzi formanty o dwojakiej proveniencji, mianowicie rodzime i obce, które zdają się ze sobą rywalizować. Przyjrzyjmy się przykładom, które potwierdzą ten stan rzeczy: *bermanowszczyzna // bermanizm, bierutowszczyzna // bierutyzm, breźniewszczyzna // breźniewizm, gierkowszczyzna // gierkizm, chirakista // chirakowiec*. Oprócz tego częstym zjawiskiem jest współzawodnictwo przyrostków obcych, np.: *donkiszoteria // donkiszotyizm, donżuaneria // donżuanizm*, choć w niektórych przypadkach sufiksy te nie wchodzi w relację synonimii słowotwórczej

³¹ K. Waszakowa, *Słowotwórstwo...*, s. 220 i 226.

z innymi formantami, lecz ze swoimi wariantami, np. *buddyzm* // *bud-
daizm*, *heglizm* // *hegelianizm*³².

*
* *

Wydaje się, że poczynione wyżej spostrzeżenia, dotyczące podstawowych czynników determinujących tak imponujący współcześnie przyrost rzeczowników motywowanych przez osobowe nazwy własne, pomogą odpowiedzieć na nurtujące nas pytanie, postawione w części wstępnej niniejszego artykułu: czy obserwowany w aktualnym języku polskim intensywny wzrost formacji budowanych na podstawie antroponimów spowodowany jest istniejącą obecnie modą na tworzenie tego typu leksemów czy stanowi przejaw swoistej tendencji językowej?

Modę na konstruowanie omawianych formacji można łączyć ze zmianami zewnątrzjęzykowymi. Wraz z rozwojem cywilizacji, nauki, sztuki itp. zmienia się również psychika ludzka. Współczesny użytkownik języka, chcąc utworzyć nową nazwę na określenie danego zjawiska, przedmiotu „[...] wymaga coraz to nowych, jeszcze nie utartych środków wyrazowych, takich, które byłyby wyraziste, funkcjonalniejsze niż potoczne, często zużyte, o małym stopniu oddziaływania”³³. Dlatego też chętniej korzysta się z takich podstaw słowotwórczych, które wcześniej były mało aktywne w kreowaniu derywatów, a którymi bez wątplenia są rzeczowniki osobowe własne. Ponadto częściej sięga się również po takie przyrostki słowotwórcze, które, nie będąc „zużytymi”, mogą mieć większą siłę oddziaływania na rozmówców. Konsekwencją takiej sytuacji jest powstanie wielu wyrazów dotąd nie notowanych w słownikach języka polskiego, funkcjonujących jako okazjonalizmy o różnej proveniencji, najczęściej środowiskowej.

Coraz modniejsze okazują się także formacje mające charakter konwencjonalny. Główna cecha takich derywatów tkwi w tym, że pomiędzy podstawą słowotwórczą a formantem nie istnieją żadne (lub tylko luźne) związki semantyczne (często asocjacyjne). Tego typu przykładów w polszczyźnie jest sporo. Odnajdujemy je m.in. wśród nazw pamiątkowych, np.: *freblówka przest.* ‘przedszkole; ogródek dziecięcy’ nazwa na cześć pedagoga F. Fröbela; produktów przeznaczonych do konsumpcji, np.: *michałki* ‘rodzaj cukierków’, *stefanki*, *danusie* ‘odmiany ciastek’, czy w nazwach części strojów: *bardotka*, *leninówka*. Popularność przywołanych leksemów prawdopodobnie ma swoje źródło nie w tym, że pod względem formalno-semantycznym przykłady te są mało przejrzyste, ale w tym, że są to struktury nowe, charakterystyczne dla polszczyzny XX-wiecznej, ukazujące sposób, w jaki człowiek percypuje otaczającą go rzeczywistość i w jaki sposób nadaje nowe nazwy.

³² Tamże, s. 137.

³³ M. Dokulił, op.cit., s. 26.

Pisząc o tendencji językowej, musimy pamiętać, iż pojęcie to w literaturze przedmiotu bywa różnie rozumiane i interpretowane³⁴. W niniejszym artykule termin ów będzie stosowany na oznaczenie pewnego kierunku zmian i dążności obserwowanych w języku danej epoki — tu we współczesnej polszczyźnie. Taką dążność widzimy m.in. w kreowaniu coraz większej liczby derywatów opartych na osobowych nazwach własnych, które dotąd w historii języka polskiego miały charakter marginalny, ponieważ, jak wspomniano wcześniej, stanowiły zarówno pod względem ilościowym, jak i semantycznym klasę niezbyt liczną i mało zróżnicowaną znaczeniowo. Tendencja ta przejawia się głównie w poszerzaniu granic pewnych — niezrządkiem nowych — typów słowotwórczych formacjami o strukturze paralelnej do już istniejących. Z powielaniem modeli słowotwórczych wiąże się postępująca specjalizacja znaczeniowa formantów. Przykładowo przedstawiony wyżej obcy morfem *-alia/-alie* zaczyna seryjnie tworzyć w połączeniu z analizowanymi podstawami wszelkiego rodzaju nazwy zabaw, uroczystości, por. *tuwinalia*, *urbanalia*, stając się tym samym wzorcem nazwotwórczym dla potencjalnych derywatów tego typu. Podobnie sufiks *-(i)ana* rozwija klasę formacji wskazujących na przedmiotowe nazwy zbiorów w połączeniu z nazwiskami znanych osób, np.: *balzakiana*, *mozartiana*.

Tak więc jednoznaczne opowiedzenie się za jedną z opcji: moda — tendencja jest niemożliwe, ponieważ pomiędzy nimi istnieje jakby sprzężenie zwrotne, tj. powstawanie coraz większej liczby analizowanych wyrazów (często okazjonalizmów) implikuje powstawanie pewnych typów słowotwórczych, które z kolei mogą stać się wzorcem do powielania dla potencjalnych, nowych formacji.

³⁴ Por. I. Bajerowa, *Schemat i częściowa formalizacja opisu procesów historycznojęzykowych*, „Prace językoznawcze” 1, Katowice 1969, s. 8-11.

Danuta Załęcka
(Kraków)

REKLAMY PAPIEROSÓW A PROBLEM ROZUMIENIA

W tym szkicu interesuje mnie problem rozumienia podwójnego komunikatu reklamowego, jakim są reklamy papierosów. Punktem wyjścia do moich rozważań i odwołań jest podział reklam dokonany przez J. Bralczyka, a ściślej jeden typ nazwany przez niego irracjonalizacją. Tylko zbieg okoliczności sprawił, że reklamę irracjonalną Bralczyka i mój artykuł łączy reklama papierosów. Autor *Języka na sprzedaż* wybrał jako przykład wyodrębnionego przez siebie rodzaju tekstów reklamowych właśnie hasło z reklamy papierosów, ale także reklamy innych produktów mogą spełniać warunki opisanej przez niego reklamy irracjonalnej. Wydaje mi się, że omawiane przeze mnie reklamy papierosów również są irracjonalne, ale w innym sensie. Ich irracjonalność nie polega bowiem na dziwności, zaskakiwaniu dzięki niecodziennym skojarzeniom — jak rozumie to J. Bralczyk, lecz na czymś zupełnie innym. Na początku jednak chcę przypomnieć wyróżnione przez tego badacza 4 rodzaje komunikatu reklamowego¹. Pierwszy to sama RACJA, czyli komunikat nastawiony na informowanie. Drugi rodzaj komunikatu — EMOCJONALIZACJA RACJI — powstaje, gdy po etapie informacji włączają się emocje. W trzecim rodzaju (tzw. RACJONALIZACJA EMOCJI) to emocje stanowią punkt wyjścia. Mogą to być emocje negatywne — związane ze stanem sprzed zakupu reklamowanego produktu, po których następuje pozytywna racjonalizacja, lub emocje przyjemne, które prowokują do zainteresowania, co je wywołało. Ostatni wyróżniony typ to IRRACJONALIZACJA. Określona została tu jako skutek poszukiwania oryginalności, a mieści reklamy odwołujące się do zaskakujących skojarzeń, powiązań rzeczy i słów, które nie mają ze sobą nic wspólnego. Jako przykład podaje Bralczyk napis w reklamie papierosów: *wolność to stan dobrej czapki*, w której działanie perswazji potęguje poczucie dziwności.

J. Bralczyk powołał się na slogan, ale reklama papierosów to nie tylko hasło reklamowe. Cały tekst składa się z wyraźnie oddzielonych dwu części. Mój szkic dotyczy irracjonalnych tekstów reklamowych, ale inaczej

¹ J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Warszawa 1996, s. 27.

rozumianych, a ściślej obejmujących szerszy kontekst językowy niż tylko slogan. Polska rzeczywistość stworzyła tekst specyficzny — jest on dwudzielny: pierwsza część to ostrzeżenie przed skutkami palenia, którego nadawcą jest minister zdrowia, a druga to hasło reklamowe utworzone na zlecenie producenta. Prawo nakazuje zamieszczenie pierwszej części. Zgodnie z art. 8 Ustawy z dnia 9 XI 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych² na reklamie takich wyrobów musi być umieszczony widoczny i czytelny napis mówiący o szkodliwości używania tytoniu, zajmujący co najmniej 20% powierzchni reklamy. Napis ten brzmi:

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

Po nim następuje hasło reklamowe, np.:

Dłuższa przyjemność, lżejsza cena (Royal Sail)

Tylko dla orłów (Grot)

Zapalimy, pogadamy (Caro)

Subtelne doznanie (Mild Seven)

Bo lubię lekkość (R 1)

Większość tekstów odwołuje się (bardziej lub mniej bezpośrednio) do poczucia wolności:

Odkryj świat swobody (L&M)

Rozwiń żagle w CaroSferze (Caro)

Bo lubię lekkość (R 1)

Stany lekko wyzwolone (Goldeny)

Stany świeżo wyzwolone (Goldeny)

Twoje stany wyzwolone (Goldeny)

Dotknij nieba. Zapomnij o grawitacji.

Doświadcz zapierających dech widoków i dźwięków. Podejmij wyzwanie.

Poznaj ludzi, którzy dzielą Twoją pasję prawdziwej przygody.

Splyw wartkimi rzekami, wspinaczka nad kanionami, jazda jeepem przez pustynię.

A jeśli skończy się droga przez skały i urwiska!

TAŃCZ Z ORŁAMI (Marlboro)

Inne wersje powyższej reklamy (tekst małą czcionką — wspólny):

Limity nie istnieją. Słuchaj instynktu.

MOŻESZ PRZEŚCIGNĄĆ WIATR

Żywioty potrafią czuć. Oddaj się energii.

SPRZYMIERZ SIĘ Z PRĄDAMI

Wy płynąłem na szerokie wody, palę Sobie... (Jan III Sobieski)

Zatrzymałem Słońce, palę Sobie... (Jan III Sobieski)

Nagrałem sprawę, palę Sobie... (Jan III Sobieski)

Trafiłem w dziesiątkę, palę Sobie... (Jan III Sobieski)

² Dz. U. z 1996 r., nr 10, poz. 53.

Podjęłam męską decyzję, pałę Sobie... (Jan III Sobieski)

Zdobyłem szczyt, pałę Sobie... (Jan III Sobieski)

Niektóre hasła wprost śmieją się z ostrzeżenia:

Zapalony do śmiechu (Walec)

Ciesz się chwilą, dziel się smakiem (Partner).

Powstały komunikat jest połączeniem dwóch sprzecznych komunikatów, które wzajemnie się wykluczają, podważają. Nie ma żadnych podstaw do tego, aby te dwa człony mogły razem istnieć. Jedynym uzasadnieniem ich wspólnego funkcjonowania jest wymóg prawny, który dopuszcza reklamy papierosów tylko pod warunkiem zamieszczenia ostrzeżenia o ich szkodliwości. Pojawia się pytanie: Jak rozumieć ten podwójny komunikat? Czy w ogóle jest on przeznaczony do rozumienia? Przez odgórny nakaz jest on tworem sztucznym i myślę, że właśnie dlatego badacze, powołując się na przykłady reklam papierosów, zajmują się tylko sloganem. Problem jednak istnieje — na co dzień spotykamy się z podwójnym komunikatem, między którego członami istnieje sprzeczność. Wszelkie teksty mają uczyć rozumienia. Rozumienie tekstów jest wymogiem współczesnej szkoły. Jeszcze na początku XX w. nie było ono zasadniczym celem czytania. W 1917 r. T. Simon i V. Vaney³ twierdzili, że umiejętność czytania to zdolność przetwarzania znaków graficznych na obraz dźwiękowy (np. można czytać po łacinie i nie rozumieć ani słowa). Dopiero w latach 30. zaczęto upowszechniać pogląd łączący czytanie z rozumieniem.

Obecnie rozumienie jest celem każdego czytania. W szkole więc czytanie od samego początku wiąże się z kształceniem zdolności rozumienia. Nieodzowne dla rozumienia tekstu są nie tylko percepcja słów i rozumienie ich znaczeń. By zrozumieć akapit lub większy fragment tekstu, trzeba zrozumieć wzajemny stosunek poszczególnych zdań. Informacje dotyczące rozumienia tekstów możemy znaleźć na gruncie psychologii zajmującej się procesem uczenia się i nauczania.

„Rozumienie” wywodzi się od słowa „rozum” i w związku z tym powinno oznaczać „opanować lub przewidzieć coś rozumem”. Najczęstsza koncepcja rozumienia opiera się na poglądzie mówiącym, że cechą psychiki ludzkiej jest myślenie pojęciowo-słowne. W mowie potocznej i literaturze spotykamy dwa różne znaczenia „rozumienia”. W pierwszym „rozumieć” znaczy ‘wczuwać się w świat wartości drugiego człowieka’, jest to jakby uczuciowo-motywacyjny „współzwiązek” z drugim człowiekiem. W drugim „rozumieć” to ‘poznawać, uprzytamniać sobie, odkrywać związki między pojęciami (głównie trudnymi dla danej osoby), a wtórnie między rzeczami a zjawiskami’.

Wynika z tego, że słów *rozumiem*, *rozumienie*, *nierozumienie*, *brak rozumienia* używamy w dwóch znaczeniach: intelektualnym i moralnym.

³ Za: J. Bałachowicz, *Kształtowanie umiejętności czytania ze zrozumieniem*, Warszawa 1988, s. 17.

W pierwszym chodzi o rozumienie lub nierozumienie pojęć, w drugim — czyjś postępowania. Dla mnie, podobnie jak w procesie uczenia się, ważne jest rozumienie jako poznawanie pojęć i związku między pojęciami — pośrednio rzeczy i związków między nimi — dzięki cudzym wysiłkom (np. nauczyciela lub autora danej lektury).

Rozumienie jest jedną z form myślenia. Posługujemy się tym pojęciem, gdy chodzi o przyswajanie sobie informacji (czytanie, wykład, lekcja). Nie chodzi tu o myślenie znacznie wysilające inteligencję, myślenie problemowe. Proces rozumienia jest tu oparty na myśleniu intuicyjnym (zarysowym). Jest pewnym etapem myślenia nad czymś (nad trudnością, pytaniem, zagadnieniem). Gdy zrozumieliśmy, gdy pojęliśmy jakieś związki dzięki odpowiednim operacjom myślowym, następuje szczegółowe wnikanie w rzecz, porządkowanie wiadomości. Z tego wynika, że „rozumienie stanowi etap odkrywczy w myśleniu pojęciowym, etap następujący po wstępnej, schematycznej orientacji, a poprzedzający ostateczne wykończenie powiązań już zrozumianych”⁴.

O rozumieniu lub jego braku mówimy, gdy chodzi o pojmowanie sensu ułożonych przez kogoś połączeń między pojęciami lub dokonanych wyjaśnień dotyczących powiązań między rzeczami a zjawiskami, a więc przede wszystkim gdy chodzi o poznawanie rezultatów cudzego myślenia. Wymaga to wysiłku mniejszego niż trzeba do samodzielnego przemyślenia czegoś aż do dokładnego i sprawdzonego ustalenia związków.

Mówiąc o rozumieniu, mamy najczęściej na myśli taki proces myślowy (lub jego część), dzięki któremu wnikamy odtwórczo w treść i w powiązania myśli podawanych nam do przyjęcia. Bierzemy wtedy pod uwagę przyjmowanie cudzych treści myślowych. Rozumienie jest procesem społecznym, procesem odbierania myśli, procesem recepcji. Rzadziej chodzi o proces, w którym odkrywamy twórczo związki dotychczas ukryte lub nieznanne. Zatem rozumienie jest głównym składnikiem tzw. myślenia reprodukcyjnego (odtwórczego), ale odgrywa również rolę w tzw. myśleniu twórczym. Współcześnie recepcja słowa drukowanego staje się podstawowym problemem, a w jego obrębie na czoło wysuwa się właśnie rozumienie. Coraz częściej jesteśmy czytelnikami, a coraz rzadziej słuchaczami. Świat myśli i rzeczy staje się zrozumiały poprzez słowa drukowane.

Rozumienie jest szczególnie ważne w procesie uczenia się. Zasadniczo uczniowie uczą się przez rozumienie. Większość materiału opanowuje się przez rozumienie wypowiedzi nauczyciela czy treści podręczników i lektur. Zawsze dołącza do tego zapamiętywanie. Rozumienie zdań i tekstów nie jest jednak tylko funkcją pamięci, lecz zależy od wielu dyspozycji intelektualnych, które nazywamy inteligencją. „Inteligencja” jako zdolność rozumienia znaków jest pierwotnym i dosłownym znaczeniem tego wyrazu, pochodzącego od łacińskiego słowa *intelligo*, tzn. pojmuję, rozumiem. „Rozumiem jakiś wyraz, to znaczy, że w mojej świadomości występuje

⁴ J. Pieter, *Słownik psychologiczny*, Wrocław 1963, s. 262.

przedstawienie przedmiotu oznaczonego tym wyrazem, a rozumiem jakieś zdanie, to znaczy, że w świadomości występuje myśl w tym zdaniu wyrażona. Rozumienie jest więc tłumaczeniem lub rozszyfrowaniem znaków"⁵. W pracy szkolnej kładzie się nacisk na to, żeby rozumienie występowało w najbardziej korzystnych warunkach.

McCullough⁶ wyodrębniła 4 warunki sprzyjające rozumieniu czytanego tekstu:

1) należy usunąć takie przeszkody, jak brak pewności siebie, ubogie słownictwo, słaba orientacja w układzie zdań i akapitów, niewystarczająca biegłość w ocenie krytycznej;

2) stopień trudności czytanego tekstu musi być dostosowany do poziomu czytelnika;

3) uczeń powinien być wszechstronnie przygotowany do czytania danego tekstu, tj. znać poprawną wymowę i znaczenie trudnych nowych słów i mieć wyjaśnione nowe pojęcia;

4) motywacja — żeby ją podsycać, nauczyciel powinien wprowadzić bodźce, które zainteresowałyby uczniów tematem.

Te warunki dotyczą niedoświadczonego jeszcze czytelnika — ucznia. Można je włączyć do dwóch podstawowych grup przyczyn i warunków, od których zależy jakość rozumienia. Na polskim gruncie pisał o nich J. Pieter⁷. Są to: 1) warunki i przyczyny obiektywne, związane z właściwościami słowa drukowanego, takie jak: spoistość logiczna wywodów, dydaktyczne walory tekstu, jasność i przystępność stylu; 2) warunki subiektywne — przede wszystkim znajomość danego języka, stan wiedzy, zainteresowania, uwaga.

Reklama irracjonalna, o której pisze Bralczyk, jest trudna w odbiorze. Powodem tego są, podobnie jak w przedstawionych przeze mnie reklamach papierosów, warunki obiektywne rozumienia. Nie ma w niej co prawda błędów logicznych, ale jej „styl” jest zawiły, nieprzejrzysty. Wymaga dużego zaangażowania, zwiększonego wysiłku odbiorcy, aby prawidłowo odczytać tekst, lecz może ostatecznie zniechęcać. Stąd właśnie nazwanie jej reklamą irracjonalną, lecz taką jest ona tylko na pozór. Natomiast w reklamie papierosów została pogwałcona zasada mówiąca o spoistości myślowej tekstu. Jest ona złożeniem dwóch różnych tekstów, pochodzących na dodatek od różnych nadawców — jest pozbawiona logiki.

Reklamy irracjonalne u Bralczyka tylko pozornie wydają się bezsensowne, bo po zastanowieniu się i analizie dostrzegamy ukryty sens. W podanym w *Języku na sprzedaż* przykładzie autor dostrzega związku między czapką, wolnością i papierosami, a polegają one na wywoływaniu poczucia luzu.

⁵ M. Kreutz, *Rozumienie tekstów*, Warszawa 1968, s. 28.

⁶ Za: Miles, T. Tinker, *Podstawy efektywnego czytania*, Wrocław 1980, s. 65.

⁷ J. Pieter, *Czytanie i lektura*, Katowice 1960.

Zasadnicza różnica między typem reklam nazwanym przez Bralczyka irracjonalizacją, a całym komunikatem (dwuczłonowym) wszelkich reklam papierosów polega na tym, że te pierwsze możemy zrozumieć a drugie w ogóle nie są przeznaczone do rozumienia. Dla określenia wyrażen nie nadających się do rozumienia powstał już dawno (i funkcjonuje do dziś) wyraz *nonsens*. Pierwotnie był to wyraz jednoznaczny (w powyższym sensie). Potem nastąpiło rozszerzenie jego znaczenia i dziś mówi się *nonsens* także o wypowiedzi sensownej, ale fałszywej (*To nonsens, że Łódź jest większa od Warszawy*) lub o postępowaniu bezcelowym i szkodliwym (*To nonsens, że rzuciłeś studia*), ale te późniejsze znaczenia nie są dla mnie istotne. Najważniejszy jest dla mnie problem nonsensu w świetle rozumienia (a raczej nierozumienia). U E. Grodzińskiego właśnie nienadawanie się do rozumienia jest pomocniczym kryterium nonsensu czy bezsensu, niedorzeczności. Nonsens to nie tylko wypowiedź niezrozumiała, ale to wypowiedź do rozumienia niemożliwa — „[...] ocena pewnych wyrażen jako niemożliwych do zrozumienia nie dlatego, że zawierają jakieś myśli tajemne a doniosłe, lecz dlatego, że żadnych myśli nie zawierają, że są bezmyślne ze względu na samą swą strukturę — umożliwiła wytworzenie się i utrwalenie w ludzkim umyśle i języku pojęcia nonsensu jako wyrażen czy wypowiedzi niemożliwych do zrozumienia wskutek wadliwej budowy”⁸.

Autor książki *Zarys teorii nonsensu* opiera definicję nonsensu na kryteriach niespójności składniowej oraz niespójności semantycznej. Te kryteria są pierwszoplanowe, natomiast element psychologiczny (tzn. kryterium nienadawania się danego wyrażenia do tego, by zostało rozumiane) jest mniej ważny, ale nie może być pomijany. W reklamach papierosów nie mamy do czynienia z niespójnością semantyczną czy składniową w obrębie poszczególnych komunikatów, które się na nie składają. Jednak w łącznym odbiorze tych dwóch sprzecznych komunikatów właśnie element psychologiczny decyduje o zakwalifikowaniu do grupy nonsensów. Jeśli chodzi o omawiane przeze mnie reklamy, nie sposób nie uwzględnić czynnika psychologicznego, gdyż niespójności językowych nie znajdziemy. Grodziński ogranicza się do analizy wyrażen czy zdań, a nie zajmuje się związkami między zdaniami. Podwójny komunikat w reklamie papierosów rządzi się więc innymi prawami. W obrębie każdej jego części możemy mówić o spójności. Natomiast ich połączenie ukazuje głęboką niespójność.

Prace analizujące reklamy różnych produktów i nadmieniające o reklamach papierosów, zdają się nie zauważać bezsensu powstałej całości. Pisze się tylko o hasle reklamowym. Sprzyja temu już samo graficzne oddzielenie ostrzeżenia od reklamy właściwej. Tekst o skutkach zdrowotnych palenia znajduje się na białym tle, jest napisany dużą drukowaną czcionką i jest niezmienny. Wydawać by się mogło, że te cechy wyróżniają tekst, podkreślają jego wagę. Jednak jest przeciwnie. Przeciętny odbiorca

⁸ E. Grodziński, *Zarys teorii nonsensu*, Wrocław 1981, s. 14.

pomija we wzrokowej percepcji reklam papierosów tę informację, a pomaga w tym właśnie identyczność treści i formy — z góry wiemy, co zawiera. Na tym opierają swe reklamy inni nadawcy — zachowując układ graficzny, krój czcionki, tło, zmieniają pojedyncze słowa lub grupę wyrazów i działają przez zaskoczenie. Nawiązania do tej części komunikatu reklam papierosów widoczne są w następujących przykładach:

Używanie drewna NIE⁹ powoduje raka i chorób serca. (Akcja na rzecz stosowania okien i drzwi z drewna)

Oglądanie sztuki powoduje ból głowy itp. (zaproszenie do galerii)

Czytanie „Rynku Kapitałowego” powoduje nagły przyrost informacji.

Ministerstwo Internetu radzi: poważne inwestycje wymagają niezawodnych rozwiązań.

Samo istnienie takich reklam podkreśla wagę problemu. Przy ich czytaniu automatycznie przywołujemy w pamięci pierwowzór pochodzący z reklam papierosów i uświadamiamy sobie istnienie pomijanej zwykle części tych reklam. Dwuczłonowa reklama papierosów jest irracjonalna, czyli bezsensowna. Nadawcy poszczególnych części składających się na tę reklamę mają różne cele. Ministerstwo Zdrowia ostrzega przed skutkami palenia, natomiast ten, który reklamuje wyrób tytoniowy, chce go sprzedać.

Omówienie problemu rozumienia pokazuje, że nie możemy mówić o rozumieniu tego swoistego komunikatu reklamowego. Zagadnienie rozumienia, które omówiłam z punktu widzenia psychologii, ma dla mnie jedną szczególną właściwość. Jest to założenie, że tekst jest sensowny, jednolity myślowo. Tylko od odbiorców, od ich inteligencji, chęci zależy czy zostanie zrozumiany, czy nie. Natomiast reklamy papierosów nie nadają się do rozumienia, są niedorzeczne. Musimy przyjąć, że są tu nadawane dwa różne komunikaty: jeden z nich ma charakter ostrzeżenia, uwzględnia dobro odbiorcy; drugi zawiera propozycję, sugestię zlekceważenia tego ostrzeżenia, a zatem i zlekceważenia własnego dobra.

Wspominałam już, że reklamy te posiadają mechanizm obronny przed łączeniem dwóch sprzecznych komunikatów (np. przy pomocy odmiennej szaty graficznej). Jednak w życiu codziennym, głównie w żartach, często zdarzają się takie próby, zwłaszcza wtedy, gdy powstały tekst szokuje, tak jak w następujących przykładach:

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

Test it. (West)

PALENIE TYTONIU POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA

...na dodatek Mocne. (Mocne)

Z pewnością jednak nie o taki efekt chodziło nadawcom.

⁹ Dodatkowo wyróżnione czerwonym kolorem.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

PIERWSZY KONGRES POLONISTÓW FRANCUSKICH (PARYŻ; 4-5 MAJA 2001 R.)

Tradycja nauczania języka polskiego we Francji jest bardzo długa i bogata: polszczyzny uczy się tam od 160 lat, jeśli nauczanie to odniesiemy do tradycji emigracyjnej. Najstarsza z katedr w uczelniach francuskich świętowała w roku 2001 swe 80-lecie: to w roku 1921 stworzono pierwszą katedrę języka polskiego w Institut National des Langues et Civilisations Orientales, a jej prowadzenie powierzono prof. Henriemu Grappin, wybitnemu historykowi i autorowi pierwszej gramatyki języka polskiego, napisanej po francusku.

Nauczanie polskiego nad Sekwaną ma długą, najdłuższą w świecie, tradycję, podczas gdy poza tym krajem jest ono mało znane. Na ten paradoks zwróciła uwagę we wstępie do tomiku *L'enseignement du polonais en France* prof. Maria Delaperrière, przewodnicząca Société française d'études polonaises, podkreślając najpierw rozproszenie tego nauczania, a potem — jego różnorodność. To właśnie to Stowarzyszenie zorganizowało na początku maja 2001 r. Pierwszy Kongres Polonistów Francuskich, który odbywał się pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej, prof. Edmunda Wittbrodta oraz francuskiego Ministra Edukacji, Jacka Langa. Do organizacji Kongresu przyczyniły się następujące instytucje: Ambasada RP w Paryżu, Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół Polskich, Stacja PAN w Paryżu, Instytut Polski oraz Sekcje Polskie INALCO, Sorbony i Ośrodka Cywilizacji Polskiej w Paryżu.

Oficjalne przemówienia otwierające Kongres wygłosili prof. E. Wittbrodt, Minister Edukacji Narodowej, dr W. Gałazka, radca w MSZ, oraz F. Monnateuil, inspektor generalny we francuskim Ministerstwie Edukacji. Zwracali oni uwagę na tradycje nauczania polszczyzny we Francji, a także na wagę tego nauczania obecnie, kiedy Polska ubiega się o przyjęcie do Unii Europejskiej. Nawiązywali także do inicjatywy Rady Europy, która obwołała rok 2001 Europejskim Rokiem Języków. Kongres był imprezą polsko-francuską, doskonale wpisaną w obchody tego roku.

Obrady polonistów francuskich zainaugurował anglista, prof. Henri Adamczewski, wybitny lingwista francuski polskiego pochodzenia, zajmujący się analizą języka angielskiego na tle innych języków. To właśnie on lansuje podejście metodologiczne, zgodnie z którym język obcy może stanowić swoistą więź obserwacyjną do opisu innego języka. Zgodnie z tym podejściem mówił on o języku polskim jako kluczu do językowej wieży Babel. Nie ulega wątpliwości, że taki referat inauguracyjny doskonale pasował do oficjalnych przemówień: wygłaszał go francuski anglista świetnie znający polszczyznę, w dodatku uważający kategorie gramatyczne polszczyzny za klucz do opisu innych języków.

Kongres polonistów został słusznie pomyślany jako impreza integrująca wszystkich nauczających polszczyzny we Francji: zarówno tych, którzy uczą go w uczelniach francuskich, cieszących się największym prestiżem, jak i tych, którzy pracują w szkołach podstawowych i średnich. Słusznie, gdyż te nurty, funkcjonujące na co dzień jako oddzielne, stanowią w gruncie rzeczy jeden wspólny nurt; mogą i powinny wspomagać się wzajemnie, ale żeby taka współpraca była możliwa, muszą o sobie wiedzieć. Wzajemnej informacji była poświęcona pierwsza sesja, kiedy to omówiono stan nauczania polszczyzny w szkołach podstawowych i średnich (M. Groffier) oraz wyższych (K. Callebat), także w Szkole Polskiej w Paryżu (dyr. I. Pugacewicz). Przewodnicząca sesji prof. M. Delaperrière zwróciła uwagę na dwa nurty nauczania polskiego — jeden tworzą środowiska emigracyjne, drugi — francuski system szkolnictwa. Oba one składają się na francuski rynek edukacyjny, w którym ważniejszą częścią jest nauczanie w systemie szkół francuskich. Dla środowisk polonijnych nauczanie polszczyzny jest niezmiennie ważne jako nauczanie języka leżącego u podstaw polskiej tożsamości i stanowiącego klucz do całej kultury polskiej. We francuskim systemie szkolnictwa polszczyzny uczy się jako jednego z trzynastu języków nowożytnych, co powoduje, że jego status jest ambiwalentny i domaga się sprecyzowania. Zarówno prof. M. Delaperrière, jak i inni referenci zwracali uwagę na dobrą koniunkturę, w której znalazła się polszczyzna: wobec wejścia Polski do Unii Europejskiej język nasz staje się ważnym językiem europejskim (podczas gdy dotąd był tylko jednym z wielu języków etnicznych, nauczanych we Francji).

Rozwój nauczania języka nie może się dokonać bez rozwoju metodyki, zwłaszcza bez nowoczesnych metod, uważanych przez uczących się za prestiżowe i skuteczne. Kolejna sesja była poświęcona nowym metodom i podejściom w nauczaniu polszczyzny. Otwierał ją referat pani Iwony Fagot, która informowała o CD-ROM-ie do nauczania polskiego, przygotowywanym we współpracy Wyższej Szkoły Telekomunikacji w Paryżu z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach. Program ten wart jest uwagi, gdyż będzie to pierwszy taki program w historii nauczania polszczyzny, poza tym może służyć za wzór do nauczania innych języków, jeśli sprawdzi się w praktyce. Podręcznikiem, który pojawił się na rynku francuskim w ostatniej dekadzie XX wieku i odniósł duży sukces jest podręcznik Laurence Dyèvre i Marie Bouvard *Dzieli dobry*. O doświadczeniach wyniesionych z pracy z tym podręcznikiem mówiła M. Bouvard. Nauczanie polszczyzny literackiej to podstawa studiów polonistycznych, które jednak muszą się zmieniać, dostosowując się do otaczającego świata. Ponieważ w nauczaniu języków światowych coraz większą rolę odgrywa nauczanie języków specjalistycznych, także w programach studiów polonistycznych dla cudzoziemców, np. w programie INALCO, zaczęły się one pojawiać. O swych doświadczeniach w nauczaniu języka ekonomicznego i prawniczego mówiła Bronisława Ligara, która wcześniej zajmowała się nauczaniem języka humanistycznego, przygotowując jeden z pierwszych podręczników do nauczania polszczyzny specjalistycznej. Oczywiście, nauczanie polszczyzny można odnawiać nie tylko opracowując nowe technologie, ale także stosując nowe techniki nauczania. O tym, jak stosować polskie piosenki w celu ożywienia zajęć językowych, mówiła Anna Lesmasle, która zamiast tradycyjnego referatu przygotowała warsztaty praktyczne z piosenkami, bardzo dobrze przyjęte przez uczestników Kongresu. W podejściu komunikacyjnym podkreśla się znaczenie takiej techniki, jaką jest odgrywanie ról, przygotowujące studentów do grania nowych ról w języku obcym, którego się uczą. Tymczasem okazuje się, że granie ról może być potraktowane

bardzo poważnie i zamienić się w przygotowywanie inscenizacji sztuk tak trudnych i ambitnych jak sztuki Gombrowicza. O swych sukcesach w prowadzeniu polskiego studia teatralnego na Sorbonie mówiła Agnieszka Grudzińska, ilustrując prezentację nagraniami wideo. Popularną we Francji formą jest nauczanie korespondencyjne. O doświadczeniach wynikających z prowadzenia studiów polskich przy użyciu radia i telewizji mówiła Brigitte Gautier, także prezentując fragmenty programów. Na kształceniu stacjonarnym i korespondencyjnym nie kończą się formy nauczania polszczyzny we Francji. Dużą popularnością cieszą się także kursy wieczorowe dla pracujących (tzw. *formation continue*); o osiągnięciach w ich prowadzeniu mówiła Anna Ciesielska z Ośrodka Cywilizacji Polskiej na Sorbonie. W sumie trzeba powiedzieć, że sesja poświęcona nowym metodom i technikom zaskoczyła bogactwem prezentowanych rozwiązań, pokazując dobitnie, że poloniści francuscy znajdują się w czołówce poszukującej nowych metod.

Obrady w drugim dniu Kongresu zostały podzielone na trzy sesje: lingwistyczną, historyczną i literacką. W sesji lingwistycznej wyróżnił się referat prof. Héléne Włodarczyk z Sorbony, która prezentowała możliwości takiego opisu struktury lingwistycznej polszczyzny, które by pomagały w rozwoju sprawności komunikacyjnej studentów. Ponieważ polszczyzna nie doczekała się dotąd gramatyki komunikacyjnej, wszelkie próby takiego jej opisu zasługują na życzliwość i zainteresowanie, zwłaszcza takie próby jak ta H. Włodarczyk, dysponującej ciekawym korpusem tekstów i uwzględniającej także zmienne sytuacyjne. Poszukiwanie nowych dróg w prezentowaniu struktury polszczyzny nie oznacza, że nie można poszukiwać nowych sposobów nauczania przypadków (Charles Zaremba) czy polskiej terminologii lingwistycznej (Henri Menantaud) tym bardziej, że zagadnienia te ciągle sprawiają uczącym się wiele kłopotów. Sesję zamykał ciekawy referat Jerzego Sitko z Sorbony, który mówił o komputerowych analizach języka.

Na konferencjach polonistycznych zwykle dzieje się tak, że obrady są zdominowane przez praktyków nauczania języka, językoznawców i historyków literatury. Na sesje historyczne zwykle brak czasu, choć w obrębie polonistyki zagranicznej (w przeciwieństwie do polonistyki krajowej!) działają także historycy. Na Kongresie Polonistów Francuskich znalazło się miejsce dla sesji historycznej, a historycy odwziewczyli się za zaproszenie ich do polonistycznego stołu, prezentując nadzwyczaj ciekawe referaty. Bruno Drwęski z INALCO mówił o problemach związanych z nauczaniem i prezentowaniem historii Polski we Francji: stereotypy i uproszczone sądy, lansowane przez środki masowego przekazu, są tak powszechne, że specjalistom trudno je korygować i zmieniać. Zdaniem referenta najmniej zrozumienia wykazuje się dla sytuacji geopolitycznej Polski, która gra rolę pośrednika między Wschodem i Zachodem.

Kapitałną analizę obrazu Polski przedstawionego we francuskich podręcznikach do historii przedstawiła Céline Gervais. Przytaczane przez nią przykłady zaskakiwały i szokowały deformacją polskich faktów historycznych, wyrwanych z kontekstu europejskiego i ocenianych stereotypowo, zgodnie z przestarzałym podejściem ideologicznym. Autorka pokazywała, że autorzy podręczników nie uwzględniają najnowszych opracowań polskich i francuskich, niezbyt przejmując się także faktami znanymi choćby z telewizji, jak np. rolą Polski w odejściu od komunizmu. Jej referat wywołał ożywioną dyskusję, w której wyróżniała się Janine Ponty, autorka znanej pracy o historii polskich robotników we Francji.

Obrady w sesji literackiej zostały zdominowane przez pytania związane z prezentacją literatury polskiej we Francji i z możliwościami, jakie zawsze dawała tu

komparatystyka literacka. Ogólne propozycje, wynikające ze swoich przemyśleń i doświadczeń polonistyki francuskiej, przedstawiał prof. Michel Masłowski z Nancy, zastanawiając się, które z istniejących podejść mogą przynieść najlepsze rezultaty. O możliwościach nauczania literatury polskiej na kierunku komparatystyki ciekawie mówiła Anna Saignes z Grenoble. Do nowatorskich rozwiązań tzw. komparatystyki bliskiej nawiązała Małgorzata Smorąg z Sorbony, gdzie już od pierwszych lat studiów proponuje się studentom wykłady porównawcze z literatury polskiej, niemieckiej, czeskiej i żydowskiej, co budzi ich zainteresowanie i przynosi dobre rezultaty. Wszystkim referatom towarzyszyła żywa dyskusja, której uczestnicy przedstawiali swe doświadczenia i propozycje.

Od tego kręgu zagadnień odbiegały dwa referaty: Duże zainteresowanie wzbudziła inicjatywa Haliny Konickiej z Sorbony, która zaproponowała opracowanie po francusku *Słownika kultury polskiej* i przedstawiła kilka próbnych haseł. Natomiast Magdalena Nowotna z INALCO zaprezentowała nowoczesną analizę semio-lingwistyczną i możliwości jej zastosowania do tłumaczenia tekstów literackich. Możliwości te ilustrowała własnymi propozycjami przekładów.

Dorobek Kongresu Polonistów Francuskich podsumowała prof. Maria Delaperrière, która zwróciła uwagę na konieczność przełamywania barier dyscyplinarnych i wiązania np. tematyki historycznej z politologiczną, ekonomiczną czy prawniczą. Podkreśliła, że w wypadku nauczania literatury polskiej trzeba ją widzieć w perspektywie komparatystycznej, gdyż literatura w tej perspektywie wyraźniej ukazuje swój uniwersalizm i cechy charakterystyczne. W odniesieniu do podręczników wyraziła przekonanie, że powinny one być rezultatem współpracy specjalistów polskich i francuskich, gdyż nie ma metod uniwersalnych, które by pozwoliły w ten sam sposób nauczać polszczyzny studentów w różnych krajach świata.

Celem Kongresu Polonistów Francuskich była integracja rozproszonych po całej Francji ośrodków nauczania języka polskiego i centrów studiów polonistycznych, a pośrednio ukazanie ich siły i różnorodności, co na pewno się udało. Oczywiście, w trakcie obrad nie wszystkie ośrodki mogły się zaprezentować, ale ich przedstawiciele korzystali z dyskusji i kontaktów kulturalnych, by mówić o swych osiągnięciach.

Na uwagę zasługuje to, że organizatorzy Kongresu starali się integrować polonistów francuskich z polonistami polskimi i europejskimi. Dlatego do udziału w Kongresie zostali zaproszeni prof. Andrzej Borowski z UJ, prezes Międzynarodowego Komitetu Polonistyki Zagranicznej, prof. Rolf Fieguth z Fryburga, przedstawiciel Europy Zachodniej w tym Komitecie, pani prof. Danuta Knysz-Tomaszewska, dyrektor Instytutu Literatury Polskiej UW oraz piszący te słowa.

Obradom towarzyszyła zimna i brzydka pogoda, która jednak nie wpłynęła negatywnie na zainteresowanie spotkaniem polonistów; Kongres cieszył się niezwykłą wprost frekwencją, co świadczy zarówno o zainteresowaniu studiami polonistycznymi we Francji, jak i o potrzebie takich spotkań w przyszłości. Na sali obrad widać było wiele młodych osób, zapewne studentów i doktorantów, którzy byli wdzięcznymi odbiorcami referatów i towarzyszących im dyskusji. Ich obecność stanowiła swego rodzaju zapewnienie, że jest dla kogo się trudzić.

Pomysł zorganizowania Pierwszego Kongresu Polonistów Francuskich został z powodzeniem zrealizowany przez panią prof. Marię Delaperrière, przewodniczącą Francuskiego Stowarzyszenia Studiów Polskich. Kongres pokazał równocześnie, że w środowisku polonistów istnieje zapotrzebowanie na takie regularne kontakty:

na wymianę informacji, na dyskusje, na kontakty interdyscyplinarne, na bycie razem, które pomagają w uświadomieniu sobie, jakie są osiągnięcia i bolączki polonistyki francuskiej, które pozwalają ocenić znaczenie polonistyki francuskiej w polonistyce światowej. Ten Kongres był pierwszym, ale na pewno nie ostatnim świętem polonistyki francuskiej.

Władysław Miodunka
(Kraków)

SYNCHRONICZNE I DIACHRONICZNE ASPEKTY BADAŃ POLSZCZYZNY, T. 6.: MATERIAŁY VIII KOŁOKWIUM JĘZYKOZNAWCZEGO. KRĘGIEL KOŁO KORONOWA, 14-15 WRZEŚNIA 1998 R., RED. M. BIAŁOSKÓRSKA, SZCZECIN 2000, S. 340.

Od roku 1994 ukazuje się nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego seria publikacji pt. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*. Tom 6. ukazał się w 2000 r. pod redakcją M. Białoskórskiej. Znalazły się w nim materiały z VIII Kolokwium Językoznawczego, które odbyło się w Kręglu koło Koronowa we wrześniu 1998 r. W konferencji uczestniczyli językoznawcy z czterech polskich uniwersytetów: w Poznaniu, Szczecinie, Łodzi i Lublinie (UMCS) oraz z Wyższej Szkoły (obecnie Akademii) Pedagogicznej w Bydgoszczy. Ta ostatnia uczelnia była gospodarzem spotkania. W prezentowanym tomie opublikowano 21 artykułów. Redaktor tomu podzieliła je na pięć grup: metodologia i zagadnienia ogólne, słownictwo i frazeologia, syntaktyka, stylistyka, onomastyka. W omówieniu książki zachowuję ten porządek.

Jako pierwszy umieszczono w książce artykuł Grażyny Habrajskiej pt. *Dziedzictwo historyczne w gramatyce funkcjonalnej języka polskiego* (s. 7-18). Spojrzenie na jednostki językowe i reguły ich łączenia z punktu widzenia funkcji, jaką pełnią one w procesie komunikacji, co jest jednym z głównych założeń gramatyki funkcjonalnej, wydaje się interesujące i obiecujące. Jak pokazuje G. Habrajska, komentarz historyczny może być bardzo przydatny w analizie funkcjonalnej. Od siebie dodam, że nie wierzę w czysto synchroniczny opis systemu językowego, takie więc stanowisko jest mi bardzo bliskie. Z drugiej strony, z tego, co G. Habrajska pisze o derywacji imiesłowów i przysłówków (odprzymiotnikowych), dystrybucji końcówek rzeczownika, wynika, że gramatyka funkcjonalna może być doskonałym narzędziem w badaniach historyczno-językowych. Sama teoria odpycha mnie jedynie hermetyczną ponad miarę terminologią, ale tę autorka przejęła od A. Awdiejewa.

Tytuł artykułu wprowadza w błąd. Dziedzictwem historycznym w gramatyce funkcjonalnej języka polskiego nazwać by można raczej poglądy i teorie dawniejszych uczonych, które zostały do gramatyki funkcjonalnej zaadaptowane. G. Habrajska pisze natomiast o przydatności komentarza historycznego w wyjaśnianiu zjawisk językowych¹.

Nie sposób zgodzić się z autorką, że to wielofunkcyjność dopełniacza prowadzi do mnogości jego końcówek (s. 17). Nieco wcześniej bowiem (s. 16) twierdzi, że

¹ Por. np. „Można także stosować komentarz historyczny do wyjaśnienia chaosu spowodowanego...”, s. 14.

końcówka dopełniacza nie jest tak istotna w procesie komunikacji, gdyż: 1) w zdaniach zaprzeczonych „negacja i tak jest zaznaczana dodatkowym operatorem”, 2) dodatkowy operator towarzyszy również tzw. dopełniaczowi cząstkowemu. Występowanie dopełniacza w funkcji dzierżawczej (*dom ojca*) można pominąć, bo jest to w polszczyźnie konstrukcja względnie późna, która wyparła dawniejsze połączenie rzeczownika z przymiotnikiem dzierżawczym (*ojców dom*). I ten właśnie dodatkowy operator sprawiał, że mimo wielofunkcyjności dopełniacza mnogość końcówek nie prowadziła do nieporozumień.

Ogólny charakter mają uwagi Elżbiety Laskowskiej przedstawione w artykule *Między językoznawstwem a praktyką słowa* (s. 19-26). Praktyką słowa autorka nazywa posługiwanie się językiem w działaniach publicznych. Autorka pisze tu o przyczynach zainteresowania wypowiedziami praktyków słowa (możliwość manipulacji); zastanawia się, czy perlokucja obejmuje również niezamierzone skutki wypowiedzi u jej odbiorcy; pyta, co z punktu widzenia potrzeb praktyki słowa zmienić w dydaktyce uniwersyteckiej, przypomina językoznawstwo kognitywne, które przekracza obszar badawczy wyznaczony przez językoznawstwo strukturalne; zahacza o sprawę moralnych aspektów porozumiewania i o rolę obrazu w porozumiewaniu.

W artykule *Z historii skrótów w polszczyźnie. Skróty drugiej połowy XVIII w. (rekonesans badawczy)* (s. 27-36) Jerzy Sierociuk kwestionuje utrwaloną w literaturze naukowej opinię, iż „te specyficzne jednostki leksykalne są w polszczyźnie zjawiskiem stosunkowo nowym, w większym natężeniu pojawiającym się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym” (s. 27) oraz — na materiale z IX tomu *Voluminów legum* — omawia XVIII-wieczne techniki skracania wyrazów. Przedstawiony przez autora materiał tylko częściowo potwierdza tę tezę. Słusznie J. Sierociuk przypomina, że abrewiatura w tekstach polskich obecna jest właściwie od początków naszego piśmiennictwa. Powinien jednak odróżnić skrót jako technikę pisaną (zwyczaj ortograficzny) od skrótu, jako sposobu tworzenia nowych wyrazów (skrótowników). Skróty obecne w dawniejszych tekstach nie są „jednostkami leksykalnymi”, nawet z zastrzeżeniem, że są to jednostki „specyficzne”. Są nimi natomiast nieobecne w *Volumina legum* — co J. Sierociuk podkreśla na stronie 35. — sylabowce i skróty typu *Wrop* (od *Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*). Ich zasadniczą cechą — moim zdaniem — jest to, że wchodzi także do języka mówionego. W tym sensie jest to zjawisko jakościowo odmienne od staropolskiej abrewiatury i — tak, jak twierdzono dotychczas — stosunkowo nowe.

Najwięcej artykułów poświęconych jest słownictwu i frazeologii. Tutaj odbiegam nieco od porządku, w jakim te prace zostały opublikowane. Rozpocznę od omówienia trzech referatów na temat języka utworów Adama Mickiewicza.

Pole łączliwości leksemu walka w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza omówiła Joanna Bodzon (s. 49-67). W artykule przedstawiono synonimikę wyrazów *walka* i *walczyć*, synonimiczne względem nich połączenia wyrazowe, epitety towarzyszące obu wyrazom i ich synonimom oraz związaną z *walką* metaforę. „Celem artykułu jest — pisze autorka — zbadanie, w jaki sposób i za pomocą jakich leksemów oraz połączeń wyrazowych poeta przedstawił językowy obraz walki w *Panu Tadeuszu*, a także ukazanie uwarunkowań funkcjonalnych i stylistycznych omawianych form” (s. 49). Cel pracy, choć nieprecyzyjnie sformułowany, udało się autorce zrealizować, może dlatego, że się w swej pracy nie bardzo przejęła „językowym obrazem walki”. Bo jakież jeszcze obraz walki mógłby przedstawić Mickiewicz? Praca dotyczy — moim zdaniem — sposobów budowania „obrazu starć zbrojnych” (sformułowanie autorki,

zob. s. 63). Koncepcja językowego obrazu świata jest obecnie modna. W tym wypadku można się jednak bez niej obejść. Z drobiazgów — nie dodają pracy uroku różne nienajszczęśliwsze sformułowania, np. *walka realnoznaczeniowa* (s. 65) czy *walka między nieożywionymi korelatami* (ib.)?

Słownictwo literaturoznawcze w utworach Adama Mickiewicza (s. 87-97) — łącznie 559 leksemów — zanalizowała Katarzyna Kaczmarek. Zdaniem autorki, Mickiewicz nie tylko znał tradycję literacką — cechowało go również nowatorstwo i pomysłowość.

Formanty są wielofunkcyjne, co sprawia, że w języku funkcjonują tzw. semantyczne dublety słowotwórcze, czyli „formacje derywowane od tej samej podstawy różnymi formantami, tożsame znaczeniowo”². A. Szczaus w pracy *Semantyczne dublety słowotwórcze w języku utworów Adama Mickiewicza. Rzeczowniki* (s. 117-146) omówiła 255 rzeczowników tworzących w sumie 116 dubletów słowotwórczych oraz 8 tego samego typu ciągów wyrazowych. W tym dobrze udokumentowanym i przemyślanym tekście autorka pokazała, że użycie wyrazu wchodzącego w skład takiego dubletu (ciągu) zależało od 1) wymagań wersyfikacyjnych utworu, 2) typu kreacji świata przedstawionego, 3) względów stylistycznych i wreszcie 4) podyktowane było troską o poprawność języka (s. 120).

Niektóre sposoby zdobywania pieniędzy w polskiej i angielskiej frazeologii przedstawiła Anna Bajda (s. 37-47). Autorka stara się ustalić, czego z frazeologii polskiej i angielskiej można się dowiedzieć o innych niż praca sposobach zdobywania pieniędzy. Z porównania związków frazeologicznych i przysłów wynika, że z Anglikami dzielimy poglądy na uczciwe (np. oszczędzanie) jak i nieuczciwe (np. łapownictwo) sposoby bogacenia się. W tym drugim przypadku oba narody uciekają się do podobnych sposobów eufemizacji niewygodnych treści. Różni nas m.in. to, że nie mamy frazeologii związanej z małżeństwem jako drogą do fortuny.

Najbliższy tej problematyce jest artykuł Marioli Walczak pt. „*Swój* i „*obcy*” w przysłowia i frazeologizmach narodów słowiańskich (s. 171-181). Analiza przysłów słowiańskich doprowadziła jego autorkę do wniosku, że zarówno językowy obraz własnego narodu, jak i językowy wizerunek innych nacji u wszystkich Słowian jest bardzo podobny. I nie trudno zgadnąć, że „obcy” wypada gorzej. Jeśli brać pod uwagę stosunek do „obcych”, na tle innych Słowian nie wyglądamy najgorzej. Materiał przykładowy przedstawiony przez autorkę ilustruje i potwierdza znaną tezę, że „[a]ntagonizm do obcego był zawsze wielkim motorem historii”³. Artykuł jest interesujący, choć — ze względu na rozmiar pracy — autorka nie mogła objąć całej problematyki. Zabrakło tu np. uwag o językowym obrazie Murzyna w polszczyźnie i innych językach słowiańskich czy przynajmniej wzmianki o próbach zmiany naszego nastawienia do obcych poprzez unikanie niektórych słów, np. w języku polskim zamiast *Cygan* pojawia się *Rom*.

Brak hasła *Rosja* w *Nowej księdze przysłów polskich* (s. 176) nie dziwi, bo o Rosji zwłaszcza w XIX w. mówiono *Moskwa*.

W artykule *Narody świata we współczesnej leksyce apelatywnej* (s. 99-115) Stanisław Mikołajczak dokonuje przeglądu „słownictwa bezpośrednio nawiązującego do nazewnictwa narodowego, czyli słownictwa[a], które w swoim punkcie wyj-

² Definicja D. Buttler (*Zmiany słownikowe w polszczyźnie przelotem XIX/XX w. I. Ubytki leksykalne*, „Poradnik Językowy” 1972, s. 199). Podaję za omawianym tu artykułem A. Szczaus (s. 118).

³ A. Hertz, *Żydzci w kulturze polskiej*, przedmowa J. Górski, Warszawa 1988, s. 77.

ścia ma nazwę jakiegoś narodu" (s. 99). „Przedmiotem opisu — jak pisze autor — są tu leksemy, które w języku polskim pojawiły się z przyczyn innych niż nazywanie zinstytucjonalizowane" (s. 100). S. Mikołajczak omawia zarówno budowę słotwórczą „leksemów odnarodowych”, jak i zróżnicowanie tematyczne — „dokumentuje ono różnorodnego rodzaju kontakty kulturowe Polaków z innymi narodami w różnym czasie" (s. 107).

Ponieważ ustalenie definicji narodu nie jest łatwe, autor deklaruje, że będzie kierował się zdrowym rozsądkiem przy określaniu pola obserwacji (s. 99). Że zdrowy rozsądek nie zawsze jest dobrym przewodnikiem w dociekaniach naukowych, możemy się przekonać np. na stronie 102, gdzie autor uznaje za naród Europejczyków i Amerykanów. To, że Europejczycy nie są narodem, jest raczej bezdyskusyjne. Amerykanie sami siebie (w języku angielskim) nazywają narodem, nie można jednak zapominać, że angielski wyraz *nation* ma nieco inne znaczenie niż jego polski odpowiednik, tj. wyraz *naród*⁴. Jeśli sądzić po omówionych przez autora „leksemach odnarodowych” to narodem są np. Podhalanie i jacyś Kaukazi (zob. s. 111, gdzie autor omawia połączenia *owczarek kaukaski* i *owczarek podhalańskij*). Nie udało mi się ustalić, od nazwy jakiego narodu wywodzi się przymiotnik *ementalski* (*ser ementalcki* (*ementaler*), s. 112). Trudno uznać — jak to czyni autor — wyrazy *Korsykanin*, *Sardynianin*, *Wielkopolanin* za derywaty od nazw narodów, dwa pierwsze od nazw wysp (odpowiednio *Korsyka* i *Sardynia*), ten trzeci od nazwy *Wielkopolska*. Dyskusyjne jest w tym kontekście omawianie nazwy *battolog*, bo czy tzw. *Baltów* można nazwać narodem. Jeśli nawet tak, to od nazwy jakiego narodu wywieść podawanego jako przykład na tej samej stronie *bizantynologa*?

M. Świąćicka w pracy *Literacka kreacja rozmów uczniowskich w szkole* (s. 147-169) pokazuje, w jakim stopniu twórcy utworów dla dzieci i młodzieży wykorzystują elementy gwary uczniowskiej do kreacji potocznych dialogów uczniowskich. Zdaniem autorki „twórcy — choć w znikomym stopniu — ale próbują dać wyraz ekspresji językowej, humorowi oraz inwencji nazwotwórczej obejmującej przynajmniej niektóre fragmenty rzeczywistości szkolnej. Częściej jednak sięgają po określenia tradycyjne, znane wielu pokoleniom uczniowskim" (s. 168). Nieco inaczej wyniki analizy materiału leksykalnego przedstawiła autorka w angielskim streszczeniu artykułu: „Wydaje się, że literacka kreacja uczniowskich rozmów o szkole w utworach przeznaczonych dla młodego czytelnika jest zupełnie podporządkowana funkcji dydaktyczno-moralizatorskiej. Dlatego pisarze w niewielkim stopniu wykorzystują ekspresję, inwencję językową oraz humorystyczne nazewnictwo charakterystyczne dla młodych pokoleń" (s. 169). Takie postawienie sprawy jest bliższe prawdy, gdyż utwory stanowiące podstawę badań Świąćickiej pochodzą z okresu PRL-u (dwie najpóźniej wydane prace ukazały się w 1983 r.). W tym okresie — z dzisiejszej perspektywy patrząc — literatura dla dzieci i młodzieży była podporządkowana funkcji dydaktyczno-moralizatorskiej, a o kształcie językowym wielu utworów decydowała prewencyjna cenzura. Wystarczy przypomnieć powody, dla których cenzura nie dopuściła do obiegu cytowanego przez Świąćicką *Słownika gwary studenckiej*: „upowszechnienie [...] słownika nie przynio-

⁴ *Nation* to 'grupa ludzi zajmujących określone terytorium i posiadających jeden rząd'. Gage Canadian Dictionary (Toronto 1979) podaje, że jest to pierwotne znaczenie tego słowa, ale w ostatnim czasie coraz częściej używa się go w znaczeniu 'grupa ludzi mająca wspólnych przodków, historię i — przeważnie — wspólny język' (s. 759).

słoby żadnych dodatnich skutków i nie wpłynęłyby na kształtowanie dobrych obyczajów braci studenckiej⁵. Jeśli wziąć pod uwagę okres w jakim ta literatura powstawała i funkcjonowała, to trudno się spodziewać, że nie znalazło się w niej słownictwo i frazeologia odnotowane w K. Czarneckiej i H. Zgólkowej *Słowniku gwary uczniowskiej* (Poznań 1991).

Na koniec sprostowanie — *uczyliszcze* jako nazwa szkoły (s. 150) nie jest zapewne dość oryginalnym odczasownikowym derywatem, ale zapożyczeniem rosyjskim, makaronizmem. Ros. *učilišče* to właśnie 'szkoła'.

Językowi uczniowskiemu poświęcony jest również artykuł Piotra Wojdaka *Onomazjologiczna charakterystyka zapożyczeń niemieckich w slangu uczniowskim na podstawie klasyfikacji A. Markowskiego* (s. 183-202)⁶. Autor zaczyna od omówienia znaczeniowej klasyfikacji wyrazów A. Markowskiego, która jest punktem odniesienia jego rozważań, oraz przedstawienia poprawek i uzupełnień do niej. Zasadniczą częścią rozprawki jest jednak zestawienie liczebności poszczególnych pól klasyfikacji. Materiał pochodzi ze *Słownika gwary uczniowskiej* K. Czarneckiej i H. Zgólkowej. Do zapożyczeń niemieckich autor zaliczył w sumie 845 wyrazów („form leksykalnych”), występujących w 1345 znaczeniach. Ponieważ jednostki znaczeniowe dają się różnie klasyfikować, autor zakwalifikował je do 1947 pól znaczeniowych. Trudno tu streścić jego wnioski dotyczące struktury tej leksyki, przytoczę więc jedynie podsumowanie, odsyłając zainteresowanych do omawianego artykułu. „Rozkład LNU [tj. leksyki pochodzenia niemieckiego w żargonie uczniowskim — H. D.] w zespołach pól, sferach i makrosferach świadczy o antropocentrycznym i mikrospołecznym (chyba niekoniecznie zaś egocentrycznym) charakterze struktury leksykalnej slangu” (s. 200).

Artykuł jest interesujący i przemyślany. Autor zdaje sobie sprawę z pułapek, w jakie można popaść w badaniach tego typu — klasyfikacje semantyczne są zawsze w mniejszym lub większym stopniu subiektywne (arbitralne). Zastrzeżenia budzi jedynie dobór leksyki. Co prawda autor nie przytacza wszystkich 845 „jednostek leksykalnych” w żargonie uczniowskim, które pochodzą z języka niemieckiego, ale wśród przykładów podawanych na stronach 197-199 znalazłem takie, które wprawdzie są starymi zapożyczeniami, ale ich obce pochodzenie w polszczyźnie dawno uległo zatarciu, czasem należą do podstawowego zasobu leksykalnego polszczyzny ogólnej, np. *cebula*, *pędzel*, *małpa* (s. 198), *kawałki*, *kluska* (s. 199)⁷. Moim zdaniem, takich wyrazów w slangu uczniowskim nie można trak-

⁵ Decyzję o wstrzymaniu prac nad wydaniem *Słownika...* podjął J. Łukaszewicz, szef propagandy KC PZPR, który przedstawił także uzasadnienie tej decyzji w broszurze *Zadania ruchu wydawniczego w procesie budownictwa socjalistycznego* (Warszawa 1975). Zob. S. Grabias, *Wstęp* [do:] L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994, s. V.

⁶ I w tytule, i w treści artykułu autor konsekwentnie używa określenia *slang*. Jest to jeszcze jeden przykład, jak przemożny jest wpływ angielskiego na polszczyznę. Dotychczas mówiliśmy raczej *żargon*, co jest zapożyczeniem z francuskiego.

⁷ Przykładowo: *cebula* przyszła do nas z łaciny przez niemiecki jeszcze w staropolszczyźnie. Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 1, Kraków 1927, s. v. *cebula*. Korzystam z przedruku wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1989. Podobnie *pędzel* z niem. *Pinself*, daw. *pensel*, co z łac. *penicillus*, *pinsellus*, ib., s. v. *pendzel*. *Małpa* we współczesnym niemieckim to *Affe*, polski wyraz jest starym zapożyczeniem — jak pisze Brückner (s. v. *małpa*) — „z niem. złożenia *Maul-affe*, tj. *Affe* ('małpa') z rozwartym pyskiem (*Maul*)”.

tować jako zapożyczeń, lecz jako żargonowe neosemantyzmy. Zapożyczenia bezpośrednie w slangu są z pewnością nie tak liczne.

Problemowi zapożyczeń poświęcony jest również artykuł Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej *Anglicyzmy w „Dykcjonarzu” Michała Amszejewicza* (s. 203-224) z roku 1859. W artykule znajdziemy pełny, wyekscerpowany z *Dykcjonarza* materiał leksykalny oraz jego analizę. Autorka znalazła 133 zapożyczenia angielskie w tym słowniku (118 bezpośrednich i 15 pośrednich). Wśród nich jest 30 takich, których nie notuje *Słownik wileński*. W sumie w obu słownikach wystąpiło 210 wyrazów pochodzenia angielskiego. Materiał leksykalny autorki potwierdza tezę E. Mańczak-Wohlfeld, że zapożyczanie wyrazów z języka angielskiego zaczęło się wcześniej, niż to się od dawna przyjmuje.

Wątpliwe wydają mi się ustalenia autorki dotyczące rozwoju semantycznego zapożyczeń odnotowanych w słowniku Amszejewicza. Trudno mi np. zgodzić się z E. Skorupską-Raczyńską, że takie znaczenia wyrazu *bokser* jak 1. 'rasa psa', 2. 'członek tajnego związku w Chinach' świadczą o rozszerzeniu jego znaczenia. Są to raczej zapożyczenia semantyczne, np. ang. *boxer* to nie tylko 1. 'pięściarz, bokser', lecz również 2. 'pies określonej rasy', 3. 'członek związku przeciwnego cudzoziemcom i chrześcijaństwu w Chinach'. „Metaforyzacją znaczeń” nazywa autorka „przesunięcia znaczenia polegające na radykalnej zmianie” (s. 209). Przykładem ma być rozwój znaczenia wyrazu *menażer*: w XIX w. 'człowiek gospodarny, oszczędny', w II poł. XX stulecia 'organizator'. Sądząc po znaczeniu, dziewiętnastowieczny *menażer* jest raczej zapożyczeniem francuskim (franc. *menager*, *menagere* to 'gospodarny, oszczędny'). Dwudziestowieczne znaczenia powstały zaś pod wpływem franc. *menageur* lub ang. *menager*⁸, wpływ angielskiego jest prawdopodobniejszy, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę fakt, że dziś używamy tego wyrazu w różnych postaciach, najczęściej chyba jest to *menadżer*⁹.

Czytelnikom artykułu zwracam uwagę, że autorka stosuje termin *leksem* w nieco innym znaczeniu niż się przyjęło w polskiej literaturze przedmiotu, stąd 133 zapożyczenia angielskie to 147 jednostek leksykalnych (leksemów), czyli „samodzielnymi jednostkami znaczeniowymi zasobu leksykalnego” (s. 205).

„Funkcje wyrazów desygnujących emocje” w tekstach opublikowanych w latach 1946-1985 w „Kurierze Szczecińskim” przedstawiła Magdalena Fiternicka-Gorzko w artykule *Emocje w językowym obrazie świata prasy szczecińskiej* (s. 69-86). Zdaniem M. Fiternickiej-Gorzko, dziennikarze odnotowują emocje stosunkowo rzadko. „Pojawiające się nazwy emocji związane są dość wyraźnie z kilkoma sferami życia społecznego” (zob. s. 85), np. z codziennym funkcjonowaniem miasta, z dziećmi (radość), z życiem politycznym, gospodarczym i sztuką. W tych kontekstach nazwy emocji pełnią funkcję perswazyjną. Tak jak w wypadku omówionego już artykułu J. Bodzon, również tutaj przywoływanie językowego obrazu świata nie wydaje się zasadne. Poza tytułem zresztą nie ma o językowym obrazie świata w artykule mowy.

⁸ Na franc. i ang. odpowiednik wskazuje *Słownik wyrazów obcych PWN* pod redakcją Jana Tokarskiego (s. v. *menażer*). Korzystam z wyd. 11., Warszawa 1980.

⁹ W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej (wyd. 11, Warszawa 1988) jeszcze tylko *menażer* 'organizator występów artysty lub sportowca' i *menadżer* 'kierownik wielkiego przedsiębiorstwa kapitalistycznego'.

Dwa wygłoszone na konferencji referaty dotyczą problemów składniowych — I. Benenowskiej *Orzeczenia syntetyczne wyrażające działanie bólu fizycznego* (s. 225-232) i L. Sopolińskiej *Funkcje partykuł też, także, również w języku mówionym* (s. 233-245). Dziwi nieco, że tę część książki nazwano *syntaktyka* (w spisie treści i na stronie 225), zamiast po prostu *składnia*.

I. Benenowska omawia następujące orzeczenia: *biczuje, boksuje* 'bije kogoś pięściami', *policzkuje, rżnie się, spoliczkował, storturował, torturuje, wyboksował, zamalował*. Z pozycji przygodnego czytelnika, bo nie zajmuję się problematyką składniową, ani nie jestem wyznawcą żadnej z wielu szkół badań syntaktycznych, powiem, że nie bardzo rozumiem, dlaczego mają to być orzeczenia „wyrażające działanie bólu fizycznego”. Moim zdaniem, chodzi tu o nazwy czynności, które powodują ból fizyczny u drugich. W tym przekonaniu wspiera mnie tytuł angielskiego streszczenia pracy Benenowskiej: *The syntactic predicates expressing acting of causing physical pain*. Nie wiem też, czy autorka uwzględniła wszystkie wyrazy „wyrażające czynności powodujące ból fizyczny”. Czy nie należy tu jeszcze np. wyraz *okładać*: *ktoś okłada kogoś kijem*, *lać/zlać*: *ktoś zlał dziecko po pupie* albo *walić*: *walić kogoś pięściami po plecach*?

W nagranych na magnetofon wypowiedziach mieszkańców Bydgoszczy, obejmujących około 100 tys. wyrazów tekstowych, partykuła *też* wystąpiła 325 razy, *również* — 101 razy a *także* — 70. Analizując ten materiał L. Sopolińska wyodrębniła sześć ich funkcji: 1. utożsamiającą, 2. uzupełniającą, 3. wzmacniającą (ogólnie wzmacniającą, wzmacniającą rozłączną, wzmacniającą przeciwstawną), 4. ekspresywną, 5. retardacyjną, 6. „w użyciu wieloznacznym” (s. 234).

W. Książek-Bryłowa przedstawiła referat pt. *Sposoby wartościowania płci we „Fraszkach” Wacława Potockiego* (s. 247-261). Poza tytułem pracy rozważania autorki nie mają nic wspólnego z rozwijającym się intensywnie w ostatnich latach interdyscyplinarnym nurtem badań, który określa się mianem „gender studies”. W. Książek-Bryłową interesują środki językowe wykorzystywane do wartościowania płci oraz kryteria, którymi poeta kieruje się w ich wyborze, a nie nierówność w traktowaniu kobiet i mężczyzn.

Bogdan Walczak ocenił język powieści Andrzeja Stojowskiego *W ręku Boga. „Trylogii” ciąg dalszy*¹⁰ (*Nowy Sienkiewicz? (Uwagi o języku powieści Andrzeja Stojowskiego „W ręku Boga”*), s. 263-276). Autor polemizuje z opiniami krytyków literackich (P. Czapliński, P. Śliwiński), którzy pozytywnie ocenili Stojowskiego stylizację na Sienkiewicza. Zdaniem B. Walczaka, „[...] Stojowski zaledwie miejscami, w niektórych wypowiedziach niektórych postaci, zbliża się do stylu Sienkiewiczowskiego. Natomiast całość języka i stylu powieści *W ręku Boga* wykazuje istotne mankamenty (wielorakie: i czysto językowe, i stylizacyjne) i zasługuje na ocenę ledwie dostateczną” (s. 264). Artykuł, jak większość prac tego autora, napisany ze swadą i polemicznym zacięciem, bardzo interesujący.

W artykule pt. *Stylistyka modlitwy wotywniej — rekonesans* (s. 277-289) Maria Wojtak analizuje teksty ok. 150 modlitw wotywnych z nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy transmitowanej przez Radio Maryja. Chociaż modlitwa wotywna ma charakter indywidualny, jej kształt — jak pokazuje analiza autorki — jest szablonowy zarówno na poziomie struktury tekstu, jak i jego kształtu językowego. Szczegółowo autorka omówiła globalny schemat budowy tekstu modlitwy wotywniej, relacje nadawczo-odbiorcze i role illokucyjne oraz wyróżniki stylistycz-

¹⁰ Londyn 1997, wyd. PULS.

ne. Praca jest — mówiąc słowami autorki — „przyczynkiem do badań nad gatunkami stylu religijnego oraz formami tekstów użytkowych” (s.281).

Jan Zgrzywa opublikował w omawianym tomie artykuł pt. *Stylizacja na mowę dziecka w dwóch wierszach Wisławy Szymborskiej „Pierwsza fotografia Hitlera” i „Spacer wskrzeszonego”* (s. 291-303). Zdaniem autora, stylizacja odgrywa w utworach Szymborskiej „niebagatelną rolę” — prawie jedna czwarta opublikowanych utworów tej autorki to stylizacje (s. 292). W zamierzeniu autora interpretacja obu wierszy stanowi „treść jego wywodu”. Choć przyjęcie założenia, że w wierszach tych mamy do czynienia ze stylizacją na mowę do dziecka wydaje się zasadne, trafności przeprowadzonych przez J. Zgrzywę interpretacji nie umiem jednak ocenić, bo analiza ma charakter literacki nie językoznawczy. Trudno przy lekturze nie tylko zresztą tej pracy z omawianego tomu postawić pytania o granice językoznawstwa.

Nazwy własne w funkcji perswazyjnej na materiale tajnych tekstów prasowych z okresu powstania styczniowego (1861-1864) omówiła Leonarda Mariak (s. 305-323). Punktem wyjścia rozważań autorki jest założenie, że „[w] tekstach tajnych, z racji ich przeznaczenia, *nomen proprium* jest figurą stylistyczną — anonomazją, ponieważ obok funkcji nazywającej posiada również funkcję denotacyjną (wynikającą z ustalonego nowego znaczenia o właściwościach przenośnych)” (s. 309). Czytając artykuł L. Mariak odnosi się jednak wrażenie, że jej argumentacja jest słaba. To prawda, że niektórym z przytaczanych nazw można przypisać pozytywną bądź negatywną konotację i podejrzewać autora tekstu, w którym taka nazwa wystąpiła, że użył jej w funkcji perswazyjnej. Tak jest z pewnością w wypadku słowa *Moskał*, *Moskwa*, z nazwami państw zaborczych, z nazwą *Mongoł* etc. Jak jednak uzasadnić, że w zdaniu *Głównym sprawcą dzisiejszego bezprawia, barbarzyństwa, pominięszy cara i jego system, jest mohilewski gubernator cywilny Beklemiszew*. Nazwisko *Beklemiszew* użyte jest jedynie w funkcji perswazyjnej? Jeśli coś tu pełni funkcję perswazyjną to wyrazy *bezprawie* i *barbarzyństwo*, bo to one negatywnie oceniają działania cara i gubernatora Beklemiszewa. Podobnie z nazwiskiem *Suworow* we fragmencie cytowanym na stronie 311: [...] *drugi straszny Moskał — Suworow. On to wyrzwał miasto Pragę pod Warszawą za Wisłą, nie przebaczał ani dzieciom, ani starcom, ani dziewicom, ani niewiastom, tylko kazał mordować, kłuć i zabijać*. Autor tej wypowiedzi przekonuje czytelnika, że Suworow to człowiek zły. Służy temu dobór informacji (opis złych działań) oraz ekspresywne i wartościujące słownictwo (*straszny Moskał, wyrzwał miasto*). Podobnie jest z opinią o ks. Felińskim zamieszczoną w „Głosie Kapłana”: [...] *ks. Feliński jest dwuznaczną kreaturą rządową* (s. 315). Perswazyjną funkcję pełni w tym przypadku nie nazwisko, lecz rozbudowany epitet *dwuznaczna kreatura rządowa*. Ta część pracy zupełnie nie przekonuje.

Funkcje nazw własnych w „Moralności Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej (s. 325-339) omówiła Ł.M. Szewczyk. W utworze Zapolskiej nazwy własne mogą identyfikować i odróżniać osoby i miejsca (funkcja identyfikująco-dyferencjacyjna) oraz — poprzez przywołanie stereotypu — wskazywać na przynależność stanową postaci dramatu (funkcja socjologiczna). Analiza kontekstu występowania nazw własnych pozwala także na wskazanie miejsc, w których Zapolska używa nazw w funkcji ekspresywnej oraz groteskowo-ludycznej.

* * *

Omawiany zbiór prac prezentuje dorobek młodszego i najmłodszego pokolenia językoznawców-polonistów z pięciu szkół wyższych. Chociaż nie jest to próba

w pełni reprezentatywna, to — jak sądzę — daje dobry obraz zainteresowań środowiska, jego możliwości i osiągnięć. Zwraca uwagę z jednej strony odwrót od zainteresowań gramatyką, dialektologią, gramatyką porównawczą etc., z drugiej zaś podejmowanie zagadnień związanych z funkcjonowaniem języka w różnych sytuacjach. W omawianym tomie wyraźnie nadreprezentowane są prace poświęcone słownictwu i frazeologii. Najważniejsze, że jest w nim sporo prac naprawdę dobrych, np. studium E. Skorupskiej-Raczyńskiej o słowniku Amszejewicza czy praca P. Wojdaka o zapożyczeniach niemieckich.

Henryk Duda
(Lublin)

TYSIĄC LAT POLSKIEGO SŁOWNICTWA RELIGIJNEGO, RED. BOGUSŁAW KREJA, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO, GDAŃSK 1999, S. 280

W recenzowanym tomie zgromadzono teksty siedemnastu referatów, które znalazły się w programie sesji naukowej zorganizowanej w Gdańsku i Pelplinie w dniach 10-12 kwietnia 1997 roku. Odbyła się ona pod hasłem: „Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego” w ramach jubileuszu 1000-lecia Gdańska. Jest to bardzo spójny tematycznie i jakościowo blok poświęcony przemianom polskiego słownictwa religijnego, a także zmianom stylistyki tekstów o tej tematyce. Książka ta ma na celu podsumowanie tysiącletniej tradycji polskiego słownictwa religijnego i jest propozycją oceny tych osiągnięć, doskonałym punktem wyjścia dla nowych opracowań tego typu. Zamieszczono w niej referaty znanych i cenionych pracowników naukowych z różnych instytutów wyższych uczelni. Znajdziemy tu opracowania zarówno językoznawców, jak i literaturoznawców.

Tom otwiera artykuł L. Moszyńskiego. Autor charakteryzuje polskie słownictwo chrześcijańskie pod kątem pochodzenia poszczególnych leksemów. Zauważa, iż w X w. fundamenty słowiańskiej terminologii chrześcijańskiej były już gotowe, a grunt językowy przygotowany przez liczne wcześniejsze misje. Z tego powodu obok słownictwa typowo chrześcijańskiego odnajdujemy liczne przykłady zaadaptowanego na potrzeby Kościoła słownictwa pogańskiego, często bowiem christianizowano lokalne terminy. Tak przyjęto podstawowy apelatyw *Bóg*. Zanim zaczęto używać przymiotnika *święty*, szczególnie w bizantyjskim kręgu kulturowym, używano określeń pogańskich o zbliżonym znaczeniu. Ureligijniono też prasłowiański *grzech* i nadano pogańskiej nazwie ofiary znaczenie ofiary Mszy św.

Inspiracje czeskie i niemieckie w terminologii religijnej omawiają w następnych artykułach T. Czarnecki i M. Karpluk. Znajdziemy tu wyjaśnienia, w jakim czasie i jaką drogą przejęte zostały przez język polski poszczególne wyrazy niemieckie i czeskie. Każdy leksem omówiono bardzo dokładnie i wyczerpująco przedstawiono jego wędrowkę poprzez poszczególne języki aż do Polski. Badany materiał obejmuje około 70 terminów zapożyczonych z czeskiego i 63 wyrazy przejęte z niemieckiego.

Ciekawą analizę wielokrotnie już omawianej *Bogurodzicy* proponuje R. Pawłowska w swoim referacie. Autorka pokazuje, iż treści zawarte w *Bogurodzicy* są skomponowane w niezwykle przemyślany sposób. Ośią kompozycji jest układ dwójkowy (przedstawia to odpowiedni schemat), co pozwala ustalić czas powstania utworu na wiek XI, gdyż potem pojawiają się już układy trójkowe. Omówione zostały tu także swoiście wymieszane archaiczne i nowatorskie formy gramatyczne. Każdy przykład autorka wnikliwie analizuje i odpowiednio tłumaczy jego występowanie.

Następne referaty poświęcone zostały językowemu obrazowi Boga i szatana w poszczególnych epokach. Na początku omówiona została antynomia dobra i zła w najstarszym piśmiennictwie religijnym. B. Greszczuk analizuje środki leksykalno-frazeologiczne stosowane do opisu tego zagadnienia, dzieli je na prymarne i sekundarne. Do pierwszych zalicza struktury językowe mające odniesienie do podstawowej opozycji Bóg-szatan. Pozostałe środki porządkuje według następujących dziedzin: przestrzeń, czas, światło, barwa itd. Greszczuk pokazuje jak staropolscy autorzy waloryzowali przestrzeń zbudowaną pomiędzy biegunami dobra i zła, napięcie między tymi antynomiami najczęściej realizowano w metaforze lub symbolu. W innych referatach przeczytamy o sposobach wyrażania tej antynomii w polszczyźnie XVI w., kiedy następuje ogromny przyrost nazw i określeń Boga oraz szatana, głównie w wyniku dużej liczby przekładów Biblii, postylli i rozkwitu poezji religijnej. Obraz Boga w literaturze wieku XVII omawia M. Strykowska na przykładzie *Rytmów* Sępa-Szarzyńskiego.

Pojęcia i wartości w lirykach tego poety wiązane z Bogiem odzwierciedlają, według autorki, drogę myślowego rozwoju twórcy i mogą być dowodem na obalenie tezy o konwersji Sępa. Katolicyzm Szarzyńskiego, choć niepozbawiony wahań i rozterek, po głębszej analizie jego tekstów, wydaje się trwały i niepodważalny.

T. Kostkiewiczowa w swoim referacie próbuje z kolei przedstawić sposoby mówienia o Bogu i szatanie w XVIII w. Autorka analizuje utwory Krasickiego, Drużbackiej, Beniślawskiej i Załuskiego, a także Naruszewicza, Karpińskiego i Bohomolca. Ogromny wpływ na literaturę owego okresu poglądów racjonalistycznych, a nawet deistycznych jest wyraźnie widoczny w językowym ujęciu Boga i szatana.

Językowy obraz Boga w romantyzmie omawia J. Puzynina na przykładzie twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida. Obraz ten u wielkich romantyków to obraz Istoty, której ludzie opierają się i którą wielbią, jednocześnie zdają sobie sprawę z jej mocy i nienawidzą jej.

Antynomię dobra i zła w prozie pozytywistycznej analizuje J. Bachórz na podstawie *Lalki* B. Prusa i *Nad Niemnem* E. Orzeszkowej. W powieściach tych raczej nie znajdujemy odautorskich zdań na temat Boga. Kwestie wypowiedane przez bohaterów zdają się świadczyć o tym, iż człowiek pozytywizmu powinien żyć z myślą o Bożej Opatrzności i służyć innym.

Z tekstu M. Podrazy-Kwiatkowskiej dowiadujemy się, że w literaturze Młodej Polski postaci Boga, Chrystusa i Ducha Św. występowały często oddzielnie i pełniły różne funkcje. Chrystus był ulubioną postacią tej epoki i nierzadko przeciwstawiano go Bogu. Autorka analizuje między innymi teksty Micińskiego, Żuławskiego, Przerwy-Tetmajera, Komornickiej, Przybyszewskiego i Kasprowicza, a także Wyspiańskiego. Pokazuje różne sposoby przedstawiania Boga w utworach młodopolskich, od obojętnej wobec ludzi siły, po poczciwego Staruszka Gazdę, od postawy skrajnego pesymizmu w ujmowaniu Boga, po aktywistyczny witalizm.

Kolejny referat z tego kręgu tematycznego to praca A. Pajdzińskiej, która rozpatruje obraz Boga i szatana w literaturze powojennej. Autorka wykorzystuje wiersze Krynickiego, Kamińskiej, Barańczaka, Wojaczka, Lipskiej, Jastruna i Herberta, którzy w różny sposób przedstawiają tę antynomię. Wielość przedstawień jest tu odzwierciedleniem wielości światopoglądów i doświadczeń życiowych. Stosunek do wartości religijnych w okresie powojennym nabiera bowiem charakteru wyłącznie osobistego przeżycia, co znajduje odbicie w poszukiwaniu jak najbardziej intymnych środków wyrazu dla tych przeżyć.

Czytając poszczególne prace, dochodzi się do wniosku, iż wszelkie zadomowione w języku określenia ze sfery religijnej powstały już w staropolszczyźnie. Ustalony zasób słownictwa jest tylko modyfikowany w metaforach i omówieniach. Natomiast odbicie w języku znajdują niewątpliwie zmiany samego stosunku wierzących do Boga, wynikające często z charakterystycznych dla epoki realiów. W czasach panowania kultury agrarnej stosowano w odniesieniu do Boga określenia związane z gospodarstwem, np.: *Włodarz*, *Gospodarz*, potem wraz ze zmianami zachodzącymi w otoczeniu wprowadzono kilka innych leksemów, by w poezji powojennej nazwać Stwórcę *przedsiębiorcą budowlanym*, który nie wywiązał się ze swoich zobowiązań. Jednak problem wolnej woli, doskonałości i niedoskonałości stworzonego świata twórcy roztrząsają za pomocą ustalonego już dawno kanonu środków.

Pozostałe referaty poświęcono analizie językowego obrazu anioła w literaturze, a także antynomii nieba i piekła. Ostatnie prace dotyczą najnowszych zagadnień języka religijnego. Autorzy omawiają w nich nowe przekłady Biblii, nowy katechizm, język współczesnych kazań i najnowsze kaszubskie teksty religijne. Na uwagę zasługuje referat J. Kowalewskiej-Dąbrowskiej o obrazie anioła w poezji ks. Jana Twardowskiego. Autorka posługuje się metodami językoznawstwa kognitywnego, porównuje katolicki normatyw anioła z jego ujęciem indywidualnym w poezji. W wierszach Twardowskiego pojawia się oscylacja między akceptowaniem elementów stereotypu teologicznego, a jego zakwestionowaniem. Autorka uważa, że jest to polemika z kulturowym stereotypem lansowanym przez Kościół, prowadząca do stworzenia nowego języka wiary, bardziej dostępnego dla współczesnego odbiorcy.

Problem nowego języka wiary i religii, często zdesakralizowanego i nasyconego potocznościami powraca w pozostałych pracach.

B. Szczepińska i J. Miodek omawiają słownictwo nowego przekładu Ewangelii św. Mateusza i najnowszych kazań. Szczepińska zestawia nowy przekład z poprzednimi tłumaczeniami i stwierdza, iż odbiega on najdalej od konwencji biblijnej, realizuje bowiem w sposób radykalny postulat uwspółcześniania języka biblijnego. Zbyt śmiało jednak rezygnowanie ze stylistyki tradycyjnej prowadzi nieuchronnie do dewaluowania osoby Chrystusa, bo charakteryzuje się go poprzez słownictwo właściwe człowiekowi. Autorka podaje tu kilka rażących przykładów: słowo *cud* zastąpiono wyrażeniami *niezwykłe rzeczy*, *zdumiewające czyny*, a przecież czynów lub rzeczy opatrzonych tymi określeniami może dokonać zwykły człowiek, nie musi on posiadać nadprzyrodzonej mocy. Szczepińska stara się nie oceniać zbyt surowo owych innowacji (których w referacie podaje sporo), jednak przytoczone przez nią przykłady mówią same za siebie i dają wiele powodów do zadumy nad językowymi nowinkami.

Miodek w swoim artykule o współczesnym kaznodziejstwie polskim pisze o tym, że w tej dziedzinie zaszły także duże zmiany. Zamiast korzystać z ustalonego kanonu słownikowego, przemawiający wprowadzają nowoczesne, często tech-

niczne określenia, np.: *Maryja jest stacją przekąźnikową między nami a Chrystusem*. Jednak językoznawca wrocławski nie neguje tego typu innowacji, chociaż — moim zdaniem — naruszają one normy stylistyczne. Miodek uważa, że konieczne jest dostosowanie języka kazań do języka ich odbiorców, gdyż tylko takie rozwiązanie gwarantuje porozumienie.

W książce *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego* znajdziemy wiele pouczających i ciekawych referatów. Wszystkie one dostarczą wnikliwemu odbiorcy cennych informacji o najważniejszych przemianach w języku religijnym, ale powinny też skłonić wrażliwego odbiorcę do refleksji nad kierunkiem tych zmian. Jest to niezaprzeczalnie cenna pozycja książkowa, pod każdym względem interesująca i dopracowana. A co najważniejsze, można w niej znaleźć wiele sądów i opinii, które są doskonałym przykładem twórczej analizy tekstów literackich i bardzo dobrym punktem wyjścia dla własnych przemyśleń i badań. Życzę przyjemnej lektury.

Małgorzata Bryja
(Warszawa)

KOMUNIKATY

RADY JĘZYKA POLSKIEGO

PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 1(8)

2001

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89
Internet: www.rjp.pl p.eł.: klosinsk@mercury.ci.uw.edu.pl

PROTEST W SPRAWIE USTAWY O ZMIANIE USTAWY O NORMALIZACJI

W dn. 13.10.2000 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o normalizacji. Ustawa ta upoważnia Polski Komitet Normalizacyjny do wprowadzenia norm europejskich i międzynarodowych do norm krajowych w języku oryginału. Ustawodawcy wyjaśniają to nieprzekładalnością terminologii obcej na język polski.

O niepodpisywanie lub skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego tej ustawy zwrócił się do Prezydenta RP Honorowy Przewodniczący RJP, prof. Walery Pisarek, którego gorąco poparli pozostali członkowie Rady.

Członkowie Rady Języka Polskiego: prof. dr hab. Irena Bajerowa (językoznawstwo), prof. dr hab. Jerzy Bartmiński (językoznawstwo), prof. dr hab. Andrzej Jacek Blikle (informatyka), Jacek Bocheński (literatura), red. Teresa Bogucka (publicystyka), prof. dr hab. Jerzy Bralczyk (językoznawstwo) — członek Prezydium, prof. dr hab. Jan Doroszewski (medycyna) — członek Prezydium, prof. dr hab. Tadeusz Drewnowski (historia literatury), prof. dr hab. Antoni Furdal (językoznawstwo), prof. dr hab. Stanisław Gajda (językoznawstwo), Tadeusz Konwicki (literatura), mgr Mirosława Konys (oświata), prof. dr hab. Julian Kornhauser (historia literatury) — zastępca przewodniczącego, prof. dr hab. Bogusław Kreja (językoznawstwo), prof. dr hab. Marian Kucala (językoznawstwo), prof. dr hab. Zenon Leszczyński (językoznawstwo), prof. dr hab. Andrzej Markowski (językoznawstwo) — przewodniczący, prof. Danuta Michałowska (teatr), prof. dr hab. Jan Miodek (językoznawstwo), dr Katarzyna Mosiołek-Kłosińska (językoznawstwo) — sekretarz Prezydium, prof. dr hab. Jerzy Pelc (semiotyka), prof. dr hab. Walery Pisarek (językoznawstwo) — honorowy przewodniczący, prof. dr hab. Edward Polański (językoznawstwo), prof. dr hab. Kazimierz Polański, czł. koresp. PAN (językoznawstwo), ks. prof. Wiesław Przyczyna (teologia), prof. dr hab. Jadwiga Puzynina (językoznawstwo), prof. dr hab. Halina Satkiewicz (językoznawstwo), prof. dr hab. Janusz Tazbir, czł. rzecz. PAN (historia), Piotr Wojciechowski (literatura), prof. dr hab. Jacek Woźniakowski (historia sztuki), Andrzej Ibis-Wróblewski (publicystyka), prof. dr hab. Janusz Zakrzewski, czł. rzecz. PAN (fizyka) — członek Prezydium, prof. dr hab. Maciej Zieliński (prawo).

**LIST HONOROWEGO PRZEWODNICZĄCEGO DO PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Kraków, dnia 26 listopada 2000 r.

Wielce Szanowny Pan
Aleksander Kwaśniewski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

zwracam się z gorącą prośbą o zawetowanie lub skierowanie do Trybunału Konstytucyjnego ustawy z dnia 13 października 2000 r. o zmianie ustawy o normalizacji. Ustępy 4 i 5 artykułu 1 tejże ustawy w oczywisty sposób są sprzeczne z art. 27 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz kłócą się z przepisami ustawy z dnia 7 października 1999 r.

Ust. 4 artykułu 1 ustawy o zmianie ustawy o normalizacji bowiem wbrew art. 27 Konstytucji RP, który stanowi, że „W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski” oraz wbrew art. 4 ustawy o języku polskim dopuszcza „wprowadzanie norm europejskich i międzynarodowych do norm krajowych, w tym wprowadzanie tych norm w języku oryginału”.

Ust. 5 artykułu 1 tejże ustawy wprowadza do art. 19 ustawy o normalizacji dodatkowe zdanie („Normy te są wprowadzane w języku polskim”), którego logiczną konsekwencją jest możliwość braku polskojęzycznej wersji Polskiej Normy, jeśli chodzi o normę, której stosowanie w Polsce nie jest obowiązkowe. A zgodnie z art. 19, ust. 1 ustawy o normalizacji w zasadzie „Stosowanie Polskich Norm jest dobrowolne, z zastrzeżeniem ust. 2 i 3”.

Ta ustawa i prace nad nią z pominięciem Rady Języka Polskiego, potwierdzając obawy o degradację polszczyzny jako urzędowego języka, są moim zdaniem OCZYWISTYM AKTEM JEJ PIERWSZEGO ROZBIORU.

Jestem przekonany, że do mojej prośby przyłączy się cała Rada Języka Polskiego. Treść tego listu przedstawię na jej najbliższym posiedzeniu plenarnym w dniu 5 XII br. (godz. 11⁰⁰, Pałac Staszica w Warszawie). Byłbym ogromnie szczęśliwy, gdyby w nim wziął udział przedstawiciel Kancelarii Pana Prezydenta.

Podpisał

prof. dr hab. Walery Pisarek
Honorowy Przewodniczący Rady Języka Polskiego

UCHWAŁA ORTOGRAFICZNA

Tytuły (nazwy) stron w Internecie jak tytuły (nazwy) czasopism

Na swym posiedzeniu plenarnym, 5 grudnia 2000 r., Rada przyjęła następującą uchwałę ortograficzną w sprawie pisowni nazw witryn internetowych: „Tytuły (nazwy) stron internetowych przyjmują postać ortograficzną taką jak tytuły (nazwy) czasopism, co oznacza, że każdy wyraz odmienny wchodzący w ich skład należy pisać wielką literą”.

IV FORUM KULTURY SŁOWA

IV Forum Kultury Słowa, które ma być poświęcone językowi publicznej perswazji, odbędzie się w dniach 11-13 X 2001 r. w Poznaniu. Podobnie jak III FKS oraz „Małe Forum Kultury Słowa” ma być ono sponsorowane przez Telekomunikację Polską SA.

Z PRAC KOMISJI DYDAKTYCZNEJ

Prace Komisji Dydaktycznej Rady Języka Polskiego skupiają się od października 2000 roku na przygotowaniu do druku książki pt. *Czego uczyć na lekcjach języka polskiego w zreformowanej szkole?* (mającej się ukazać w serii „Biblioteczka Reformy” wydawanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej).

W dniu 18 grudnia 2000 r. odbyło się czwarte posiedzenie Komisji, na którym dyskutowano nad założeniami publikacji oraz problemami teoretycznymi i metodycznymi w związku z opracowywaniem poszczególnych rozdziałów, które mają być poświęcone tekstologii, stylistyce, kulturze języka, fonetyce i fonologii, frazeologii, składni, słowotwórstwu, językoznawstwu ogólnemu oraz fleksji. Redakcją tomu zajmują się J. Puzynina i A. Mikołajczuk. W marcu nadesłano ostateczne wersje tekstów przeznaczonych do druku, na kwiecień zaś zaplanowano prace redakcyjne nad całością tomu.

Ponadto 24 stycznia 2001 r. przedstawiciele Komisji Dydaktycznej wzięli udział w zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej debacie na temat zawartości podstawy programowej dla trzyletnich liceów.

Przygotowała Sekretarz Komisji Dydaktycznej RJP, dr Agnieszka Mikołajczuk.

KONFERENCJA „NASTĘPSTWA CZŁONKOSTWA W UE DLA MAŁYCH JĘZYKÓW”

W dniach 9-11 marca 2001 roku Instytut Szwedzki (Svenska Institutet) zorganizował w miejscowości Balsta koło Sztokholmu międzynarodową konferencję na temat „Następstwa członkostwa w UE dla małych języków”, na którą zaproszono przedstawicieli 13 krajów kandydackich. Polskę reprezentowali prof. dr hab. Walery Pisarek — Honorowy Przewodniczący Rady Języka Polskiego — oraz prof. dr hab. Anna Dąbrowska z Uniwersytetu Wrocławskiego.

POLITYKA JĘZYKOWA UNII EUROPEJSKIEJ

Fundamentem polityki językowej UE jest art. 255 konstytucji unijnej, zgodnie z którym każdy obywatel kraju członkowskiego może w kontaktach z organami Unii używać oficjalnego języka swego kraju. Ta zasada zapobiega sporom językowym. Zgodnie z nią każdy dokument Komisji i Parlamentu musi mieć 11 wersji językowych. Ewentualne rozszerzenie Unii o nowe państwa pociągnie za sobą konieczność zwiększenia liczby oficjalnych języków unijnych do 23.

Pomimo sporych kosztów tłumaczeń (po rozszerzeniu Unii trzeba będzie zatrudnić w samej Brukseli 250 tłumaczy) nie mówi się publicznie o redukcji liczby języków oficjalnych. W praktyce jednak wewnętrzna komunikacja w urzędowaniu w organach Unii dokonuje się w języku angielskim i francuskim. Przyjęła się zasada, że obrady toczą się po angielsku lub francusku, ale ich wyniki (podsumowanie, zalecenia, uchwały itp.) formułowane są we wszystkich jedenastu oficjalnych językach UE.

UE programowo otacza opieką języki o małym zasięgu używania i nauczania, zakładając, że wspieranie ich nauczania, badania oraz imprez mających na celu ich promocję służy w gruncie rzeczy promocji i budzeniu poczucia swoistości mniej znanych kultur europejskich.

POLITYKA UE W SPRAWACH JĘZYKÓW REGIONALNYCH I MNIEJSZOŚCIOWYCH

Jako regionalne lub mniejszościowe traktowane są języki „używane tradycyjnie na danym terytorium jakiegoś państwa przez jego obywateli, którzy tworzą grupę liczebnie mniejszą niż reszta ludności tego państwa, różne niż język urzędowy (lub języki urzędowe) tegoż państwa”. Nie zalicza się do nich dialektów języka urzędowego danego państwa ani języków migrantów. Obecnie w UE znajduje się ponad 40 uznanych autochtonicz-

nych języków regionalnych i mniejszościowych, używanych w ponad 100 społecznościach przez ponad 40 milionów użytkowników. Każdy kraj Unii ma na swym terytorium przynajmniej jeden taki język.

Wszystkie państwa należące do UE muszą przestrzegać zasad dotyczących języków mniejszości, według których nie można dyskryminować ludzi ze względu na język oraz należy okazywać szacunek dla różnorodności językowej, co oznacza w praktyce prawo używania języka w dziedzinie oświaty, mediów i administracji publicznej. Wsparcie ze strony Unii ma ułatwić korzystanie z tego prawa.

Unijna polityka w dziedzinie języków mniejszościowych znalazła się w centrum zainteresowania dopiero w latach dziewięćdziesiątych; dopiero w roku 2000 przyjęto jej naczelną zasadę — dewizę „Różnorodność językowa jest bogactwem, które powinniśmy utrzymać i wspierać”. [*Linguistic Diversity is Wealth, we should maintain and promote it*]. Pomyślnymi przejawami takiej polityki są ostatnie ustawy o językach mniejszościowych (włoska i szwedzka, obie z r. 1999), a także uruchomienie programów telewizyjnych w języku irlandzkim (w Irlandii Północnej), fińskim (w Szwecji), szwedzkim (w Finlandii) i samijskim (na pograniczu szwedzko-fińskim).

SZWEDZKIE DOŚWIADCZENIA JĘZYKOWE ZWIĄZANE Z CZŁONKOSTWEM W UE

W różnych agendach Unii zatrudnionych jest przeszło 200 tłumaczy języka szwedzkiego, od których się wymaga nie tylko umiejętności wzorowego wypowiedzenia się w języku, na który się tłumaczy, lecz także wiedzy z dziedziny, której przekład dotyczy, „na poziomie profesorskim”. W związku z UE rocznie tłumaczy się na szwedzki (głównie z angielskiego i francuskiego) około 200 tys. stron; tekstów przekładowych jest 200 razy więcej niż tekstów urzędowych pisanych od razu po szwedzku, co rodzi obawy o niepożądane wpływy języka przekładowego na język szwedzki. Poważniejszy problem wynika jednak z niezrozumiałości tłumaczonych tekstów dla publiczności szwedzkiej. Możliwości tłumacza, chcącego w sposób zrozumiały oddać trudny tekst angielski lub francuski są ograniczone; z konieczności szuka się złotego środka między wiernością przekładu a jego zrozumiałością. Uznaje się, że najlepszym sposobem na zwalczanie bylejakości i niezrozumiałości języka w tekstach brukselskich jest zwalczanie tych słabości w tekstach oryginału.

Jednym z niepożądanych skutków członkostwa w Unii jest też utrata tych dziedzin życia, w których dominuje angielski (np. media masowe, biznes, nauka) przez języki narodowe. Sprzyjają temu takie mechanizmy, jak wymiana studentów w ramach programu ERASMUS (co otwiera drogę językowi angielskiemu na uniwersytetach szwedzkich) czy fuzje przedsiębiorstw. Niebezpieczeństwo cofania się języka szwedzkiego wynika także

stad, że sprawy, o których kiedyś dyskutowano i decydowano w Sztokholmie, są teraz przedmiotem debat w Brukseli, Strasburgu i Luksemburgu. Choć UE przestrzega zasady, że każdy z jej jedenastu języków jest urzędowym i roboczym językiem wszystkich instytucji unijnych, to szwedzcy dyplomaci i urzędnicy unijni nie zawsze posługują się swym językiem ojczystym. Zachodzi zatem obawa, że „język taki jak szwedzki, który poprzednio miał w Szwecji całkowicie naturalną i niekwestionowaną pozycję języka służącego potrzebom społeczeństwa szwedzkiego i języka używanego na szwedzkiej arenie politycznej, musi dziś współzawodniczyć lub współpracować z innymi silnymi językami.”

Na podstawie szwedzkich doświadczeń B. Melander sformułował (choć jak sam to określił — półżartem) rady dla kandydatów na członków UE:

1. Przygotować zawczasu zespoły kompetentnych tłumaczy.
2. Uczyć się nie tylko angielskiego, lecz także francuskiego i niemieckiego.
3. Włączyć się do walki o teksty krótsze i jaśniejsze.
4. Omawiać politykę językową różnych krajów, a także polityczne aspekty kontaktów między językami; każdy język bowiem ma silniejszego konkurenta (zwykle jest nim język angielski), ale i słabszych partnerów (są nimi zwykle języki mniejszości we własnym kraju).

DZIAŁALNOŚĆ RADY JĘZYKA SZWEDZKIEGO

Zakres zainteresowań i działalności Rady Języka Szwedzkiego przynajmniej częściowo pokrywa się ze statutowymi zadaniami Rady Języka Polskiego, w przeciwieństwie do niej jest jednak jednostką bardziej zinstytucjonalizowaną, tzn. zatrudnia kilkanaście osób na etatach. Obecnie pracuje nad szwedzką terminologią komputerową, opracowuje słowniki, obserwuje język w mediach, troszczy się o zrozumiałość języka w komunikacji publicznej oraz o zaspokojenie specjalnych potrzeb nierodowitych użytkowników języka szwedzkiego. 35% swego czasu poświęca pracom nad słownikami, dodatkowe 10% zabierają inne badania stosowane, również po 10% czasu zabierają jej sprawy współpracy krajów skandynawskich i polityki językowej, a pozostałe 15% — redagowanie kwartalnika „Sprakward”.

Przyjęty przez Radę obecny program promocji języka szwedzkiego składa się z 3 punktów: 1. Prawne (ustawowe) umocnienie pozycji języka szwedzkiego w Szwecji; 2. Zachowanie języka szwedzkiego jako pełnego języka obsługującego wszystkie potrzeby społeczeństwa; 3. Wprowadzenie obowiązku oceny języka dokumentów odnoszących się do spraw publicznych, żeby zapewnić ich zdolność do osiągnięcia celu, określonego w punkcie poprzednim.

WYSTĄPIENIE PRZEDSTAWICIELA RADY JĘZYKA POLSKIEGO

Prof. Walery Pisarek, Honorowy Przewodniczący RJP, wygłaszał referat w cyklu wystąpień poświęconych prezentacjom języków krajów kandydujących do UE.

Zwrócił przede wszystkim uwagę na fakt, iż ze względu na liczbę użytkowników (38 milionów w Polsce i około 10 milionów poza krajem) polszczyzna jest jednym z największych języków europejskich. Scharakteryzował także sytuację języków mniejszości narodowych w Polsce (białoruskiego, czeskiego, niemieckiego, litewskiego, słowackiego oraz ukraińskiego).

Zaprezentował wyniki badań, z których wynikało, że zdaniem 92% Polaków język jest najważniejszym czynnikiem spajającym naród.

Omówił zróżnicowanie współczesnej polszczyzny oraz zapoznał uczestników konferencji z jej historią, a także scharakteryzował dwudziestowieczne dokumenty prawne mające na celu jej ochronę. Szczegółowo przedstawił Ustawę o języku polskim z dn. 7.10.1999 r. oraz założenia polskiej polityki językowej. Omówił także działalność Rady Języka Polskiego oraz przedstawił informacje o działalności innych instytucji i towarzystw zajmujących się kulturą, ochroną i promocją języka polskiego (Komisja Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Towarzystwo Kultury Języka, Stowarzyszenie „Bristol”).

Odpowiadał na liczne pytania uczestników konferencji, które dotyczyły między innymi statusu i możliwości rozwoju kaszubszczyzny. W tej kwestii prezentował stanowisko, że choć rzeczywiście niektórzy polscy językoznawcy (a wraz z nimi większość mieszkańców Polski) nie uważają kaszubskiego za osobny język, bo widzą w nim dialekt języka polskiego, bez względu na jego urzędową pozycję jest nauczany w szkołach, ukazują się kaszubskie książki i czasopisma, a także wydawane są gramatyki i słowniki kaszubskie.

Na podstawie sprawozdania Walerego Pisarka opracowała Katarzyna Mosiołek-Kłosińska

Z KORESPONDENCJI PREZYDIUM RJP

INFORMACJE O KORESPONDENCJI PREZYDIUM RADY JĘZYKA POLSKIEGO OD 16 MAJA 2000 ROKU DO 5 GRUDNIA 2000 ROKU

Od 16 maja 2000 roku do 5 grudnia 2000 roku do Rady wpłynęło ponad 80 listów od osób prywatnych i instytucji.

Okolo 40% z nich zawierało prośby o interpretację Ustawy o języku polskim. W odpowiedzi na takie listy przewodniczący Rady lub sekretarz

wyjaśniali, iż Rada Języka Polskiego nie jest organem upoważnionym do interpretowania prawa. Takie stanowisko Rady zostało poparte przez Komitet Nauk Prawnych PAN.

OPINIE O NAZWISKACH

Niemieckie *ß* oddajemy przez *ss*

Do Rady zwróciło się Starostwo Powiatowe w Policach z prośbą o rozstrzygnięcie kwestii zapisu nazwiska Polki, zawierającego literę *ß*, występującą w alfabecie niemieckim. Przewodniczący RJP opowiedział się za zapisem tego nazwiska z użyciem połączenia literowego *ss*, gdyż literalnie należy do polskiego alfabetu.

O transkrypcji nazwisk słowiańskich

W imieniu tłumacza przysięgłego z języków białoruskiego i rosyjskiego zwrócił się do Rady poseł AWS z prośbą o wyjaśnienie kwestii zapisu w polskich dokumentach nazwisk obywateli Rosji i Białorusi pochodzenia polskiego, którzy przyjeżdżają do Polski na pobyt dłuższy lub stały. Tłumacz jest oburzona tym, że białoruskie i rosyjskie imiona i nazwiska są zapisywane — jak to określiła — po angielsku, francusku i niemiecku, a nie po polsku (np. *Bryt'ko* zamiast *Bryćko*, *Rozhko* zamiast *Rożko*). Oto obszernie fragmenty odpowiedzi przewodniczącego Rady: [...] *chodzi o zapis w dokumentach polskich imion i nazwisk, zapisanych w dokumentach oryginalnych alfabetem innym niż alfabet łaciński, a konkretnie alfabetem białoruskim i rosyjskim. W takim wypadku istnieją dwie możliwości oddania zapisu oryginalnego za pomocą liter łacińskich: transkrypcja i transliteracja. „Transkrypcja jest takim sposobem konwersji pisma, który polega na przybliżonym, choć możliwie wiernym zastępowaniu dźwięków mowy oznaczonych za pomocą jednego alfabetu znakami innego alfabetu. Natomiast stosując transliterację, nie dążymy do naśladowania dźwięków obcego języka, lecz zastępujemy znaki określonego alfabetu znakami alfabetu drugiego (...)”* (Nowy słownik ortograficzny, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1999, s. LXXXVII). *Wadą transkrypcji jest niemożliwość odtworzenia na jej podstawie oryginalnej formy zapisu, np. nazwiska. Taką możliwość daje jedynie transliteracja. Nic więc dziwnego, że w dokumentach oficjalnych, sporządzanych przez urzędy polskie, stosuje się właśnie transliterację. Zasady transliteracji są oparte na Polskiej Normie PN-83, N-01201 obowiązującej od 1 lipca 1984 roku. Można je znaleźć w powszechnie dostępnym Nowym słowniku ortograficznym, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1999. Zapisy przytoczone przez panią E. Z. jako rzekomo angielskie, francuskie czy niemieckie są właśnie podane zgodnie z obowiązującymi zasadami transliteracji. Podkreślny, że taki sposób zapisu nie stanowi zniekształcenia brzmienia nazwiska, gdyż nie jest jego*

zadaniem oddanie formy dźwiękowej nazwy. Inną kwestią jest to, że zapis rosyjski czy białoruski może być graficznym oddaniem w grażdancie nazwisk z pochodzenia polskich. Jednakże nie można wymagać, by, tłumacząc dokumenty pisane alfabetem białoruskim czy rosyjskim, urzędnik przywracał polską ortografię tym nazwiskom. Naruszyłby bowiem w ten sposób obowiązujące zasady transliteracji. Rozumiem emocjonalny stosunek pani E. Z. do kwestii zapisu nazwisk osób przyjeżdżających do Polski — Polaków z pochodzenia, jednakże należy również rozumieć i to, że odtworzenie graficznej postaci polskiej na podstawie zapisów grażdanką mogłoby prowadzić do nieporozumień, nie mówiąc już o tym, że byłoby niezgodne z obowiązującymi zasadami (np. nie wiadomo, czy nazwisko zapisane jako *Врубель* ma uzyskać postać Wrubel czy Wróbel — obie formy nazwiska występują w polszczyźnie).

Ulica Sebastiana Fabiana Klonowica

Urząd Miejski w Radomiu zwrócił się do Rady z prośbą o wyjaśnienie wątpliwości związanych z formą nazwiska renesansowego poety, który jest patronem jednej z ulic w mieście. Od 40 lat bowiem istnieje ulica Klonowicza, tymczasem współczesne wydawnictwa notują to nazwisko w postaci Klonowic. Oto znaczne fragmenty odpowiedzi przewodniczącego Rady: *Poeta renesansowy Sebastian Fabian Klonowic drukował swoje utwory z taką właśnie formą nazwiska na okładce. Było to zgodne z ówczesną normą językową, według której nazwiska ojcowskie tworzyło się przyrostkiem -ic. Ojciec poety, pochodzący z Wielkopolski, nazywał się Klon, on podpisywał się więc Klonowic. W XVII wieku ten dawny przyrostek -ic został zastąpiony przez przyrostek -icz, zapożyczony z języka ruskiego (czyli według dawniejszego nazewnictwa — z ukraińskiego). W późniejszych wiekach zmieniono więc formę nazwisk zakończonych na -ic, tworząc z nich nazwiska zakończone na -icz. Być może sądzono, niestety oczywiście, że zakończenie -ic jest wynikiem tzw. mazurzenia, procesu gwarowego, obcego językowi literackiemu. Tak więc np. w wieku XIX, począwszy od notatki bibliograficznej w „Słowniku języka polskiego” Bogumiła Lindego, aż po utwory J.I. Kraszewskiego, spotykamy się z formą: Sebastian Klonowicz. Uczni literaturoznawcy dwudziestego wieku powrócili jednak do pierwotnej, oryginalnej formy: Sebastian Klonowic i tylko taka jest zapisywana w encyklopediach, słownikach biograficznych. Nie podaje się w nich jako obocznej formy Klonowicz. Ten długi wywód historycznojęzykowy pozwala na sformułowanie następującego zalecenia: jeśli zmiana nazwy ulicy z Klonowicza na Klonowica nie wiązałaby się ze znacznymi perturbacjami administracyjnymi i dużymi kosztami, to należy jej dokonać. Nazwa: ulica Sebastiana Fabiana Klonowica jest bowiem o wiele lepiej umotywowana niż ul. Sebastiana Fabiana Klonowicza. Przy okazji wyrażam podziękowanie Wydziałowi Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Radomiu za dbałość o poprawną formę językową nazw topogra-*

ficznych. Mam nadzieję, że troska o kulturę języka towarzyszy wszystkim pracom Wydziału.

O panu Itercie

Osoba o polsko brzmiącym nazwisku chciała zmienić je na nazwisko *Itert*. Oto fragmenty opinii przewodniczącego RJP: [...] *nie na językowych przeszkod, by ktoś zmienił nazwisko na Itert [...]. Nazwisko Itert nie jest nazwiskiem ośmieszającym, nie należy też do nazwisk znanych postaci historycznych. Jest zakończone na spółgłoskę i należy je odmieniać w języku polskim, np. pana Iterta, panu Itertowi, o panu Itercie, państwo Itertowie (Uwaga! Nie: państwo Itert!), państwa Itertów itd. Mogę tylko wyrazić zdziwienie, że osoba nosząca nazwisko o rdzeniu polskim, zakorzenione i dobrze uzasadnione w naszym języku, chce zmienić je na nazwisko o brzmieniu obcym, prawdopodobnie utworzone sztucznie, być może pod wpływem słów związanych z internetem.*

OPINIE O NAZWACH

Audyt nie: audit

Główny Geofizyk Geofizyki Kraków poprosił Radę o rozstrzygnięcie kwestii poprawności nazw *audit*, *audyt*. Oto znaczne fragmenty odpowiedzi sekretarza Rady: [...] *choć większość słowników ogólnych nie notuje żadnego z nich, to tylko formę audyt należy uznać za poprawną. Zgodnie bowiem z tradycją, obcojęzyczne połączenie di przybiera w polszczyźnie formę dy (por. dyrektor, abdykować, akredytacja itp.); od dawna zresztą w polszczyźnie istnieje zapożyczony z łaciny rzeczownik audytor (co prawda, w znaczeniach współcześnie rzadko używanych [...]).*

Ul. Belfra

Rzecznik prasowy burmistrza jednego z miast zwrócił się do Rady z prośbą o ustosunkowanie się do propozycji, wysuniętej przez grupę mieszkańców, nadania jednej z ulic imienia *Belfer* (taką nazwę nosi także spółdzielnia mieszkaniowa). Przewodniczący Rady wyraził opinię, iż [...] *nazwa: „ul. Belfer” nie jest zgodna z zasadami nadawania nazw ulicom w polskich miastach. Rozumiem, że wyraz belfer użyty w tej nazwie jest tym samym słowem co to, które określa w sposób nieco przestarzały, a jednocześnie nacechowany ujemnie, nauczyciela. Jeśli tak jest, nazwa ulicy powinna brzmieć: „ul. Belfra” ewentualnie „ul. Belfrów”. Spółdzielnia mieszkaniowa może nosić nazwę Belfer, podobnie poprawne gramatycznie byłoby określenie: „osiedle Belfer”. Jednakże tej, mianownikowej formy nie powinno się użyć w nazwie ulicy. Jeżeli więc mieszkańcy podtrzymują chęć nawiązania w nazwie ulicy do nazwy swojej spółdzielni, to pozostaje*

tylko możliwość określenia: „ul. Belfra” albo „ul. Belfrów”. Osobiście wyrażam przekonanie, że nazwa taka nie jest najstosowniejsza i może budzić niekoniecznie żartobliwe skojarzenia.

Didactic Consultant (?)

Czy wyrazy obce, które na życzenie autora tekstu mają pozostać w oryginale nie przetłumaczone, powinny być odmieniane zgodnie z zasadami fleksji polskiej? Jeżeli tak, to czy polskie końcówki deklinacyjne powinny być dopisywane bezpośrednio do wyrazu, czy też z myślnikiem lub z apostrofem? Np. w zdaniu radzimy się Didactic Consultantów (Didactic Consultants)? — pyta Radę pewna tłumaczka. Oto znaczne fragmenty odpowiedzi sekretarza Rady: *Prawie każdy wyraz pospolity (czyli taki, który nie jest nazwą własną), należący do jakiegoś języka, można przetłumaczyć na język obcy. Nawet, jeśli w danym języku nie ma odpowiednika jakiegoś słowa obcego, to na potrzeby tekstu można go stworzyć. Tak więc podane przez Panią (jako przykład) wyrażenie „Didactic Consultant” po polsku brzmi „doradca dydaktyczny”. Nie widzę zatem powodów, dla których autorzy tekstów obcojęzycznych mieliby wymagać, by użyte przez nich słowa obce nie były tłumaczone na język polski. Istnieje w polszczyźnie nieliczna grupa wyrazów pochodzenia obcego, które nie zostały przyswojone przez nasz system (tzw. wyrazy cytaty, np. jury, menu [...]), jednak nie świadczy to o tym, że nieprzyswajalność i nieprzekładalność słów jest regułą. Jeśli chodzi natomiast o odmianę wyrazów cytatów i obcych nazw własnych, to, oczywiście, należy ją stosować. Dokładne informacje o sposobach ich odmiany znajdzie Pani w „Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN” pod red. A. Markowskiego [...]*

Fibrylizacja

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie zwróciła się z pytaniem, czy słowo *fibrylizacja*, oznaczające to samo co *nawłóknianie*, może być używane dla określenia konserwatorskiej metody uzupełniania ubytków i konsolidacji tkanin masą z włókien naturalnych. Oto znaczne fragmenty odpowiedzi przewodniczącego RJP: *[...] jak sądzę, jest to wyraz używany w środowisku konserwatorów jako termin albo tzw. profesjonalizm, czyli określenie stosowane nieoficjalnie. Etymologicznie rzeczownik ten nawiązuje do łacińskiego wyrazu fibra ‘włókno’. Słowniki wyrazów obcych notują kilka wyrazów złożonych, mających w podstawie ten rdzeń, np. fibryna, fibrynogen, fibrynogeneza, fibrynoliza, fibrynolizyna. Zauważmy, że w polszczyźnie po literze r w tych wyrazach występuje litera y. Tak więc omawiany wyraz powinien przyjąć postać fibrylizacja. W takiej formie wyraz ten mógłby być używany jako określenie metody konserwatorskiej — jeżeli istnieje taka potrzeba w środowisku, które uznałoby, że ta nazwa jest lepsza niż nawłóknianie. Rozumiem bowiem, że właśnie rzeczownik nawłóknianie jest dotąd używany jako termin. Mogę dodać, że w zawodo-*

wych odmianach języka dość często zdarzają się dublety nazwowe, zazwyczaj składające się z wyrazu obcego i jego polskiego odpowiednika. Z czasem zwykle jeden z tych wyrazów staje się oficjalnym terminem, drugi określeniem używanym nieoficjalnie. Czy tak samo będzie z parą: fibrylizacja — nawłóknianie trudno wyrokować, w znacznej mierze zależy to od decyzji środowiska, w którym tych słów się używa.

Help Desk (?)

Autor pracy magisterskiej poprosił Radę o opinię w sprawie wyrażenia terminologicznego *Help Desk* ('struktura organizacyjna, która jest punktem kontaktowym dla wszystkich pytań i zadań skierowanych do osób odpowiedzialnych za utrzymanie systemów komputerowych'), które jest powszechnie stosowane w działach informatycznych polskich firm. Sekretarz Rady zaproponowała znalezienie polskiego odpowiednika tego profesjonalizmu: *Prawie każdy wyraz pospolity (czyli taki, który nie jest nazwą własną) należący do jakiegoś języka można przetłumaczyć na inny język. Dotyczy to również terminów specjalistycznych. Polskie nazwy terminów z zakresu informatyki zostały opracowane już jakiś czas temu. Znajdzie je Pan w biuletynach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. [...] Używanie obcych nazw w polskich tekstach jest nieuzasadnione, a fakt, że jakieś określenie obce jest stosowane przez pracowników firm (czyli należy do tzw. języka profesjonalnego), nie może tworzyć normy ogólnopolskiej.*

Internet albo internet

Mamy radio, mamy telewizję (...), mamy książki, kino, telefon, jeszcze telegraf itd. Dlaczego jednak mamy Internet? Wszak środek ten przekazu (...) tak się nam już spospolitował, że grzechem jest pisanie go dużą literą. Pewnie, że lekkim, ale zawsze grzechem — pisze do Rady dziennikarz z Wrocławia, któremu odpowiada sekretarz RJP: Internet to nazwa własna sieci informatycznej i dlatego, jak każda nazwa własna, jest pisana dużą literą. Jak jednak wiadomo, nazwy własne czasami zaczynają żyć swoim życiem i stają się nazwami pospolitymi — odnoszą się wtedy do wszystkich obiektów danego typu. Tak było np. z walkmanem (pierwotnie przecież był to odtwarzać firmy Sony) i z adidasami. Słowo internet po jakimś czasie zaczęło nazywać każdą sieć informatyczną — w tym znaczeniu jest pisane małą literą. A zatem — są możliwe dwa rodzaje pisowni interesującego Pana słowa, w zależności od jego znaczenia.

Life Planner (?)

Zwrócono się do Rady także z pytaniem, czy wyrażenie *Life Planner*, które miałyby być używane na oznaczenie wyłącznych przedstawicieli (agentów) ubezpieczeniowych jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, jest nazwą własną. Przedstawiciele towarzystwa wyjaśniają, iż określenie to kojarzy się klientom właśnie z ich firmą i jej usługami, gdyż oprócz niej

żadna inna go nie używa. Nazwa ta została zgłoszona do rejestracji międzynarodowej jako znak towarowy właśnie tego towarzystwa ubezpieczeniowego. Zdaniem przewodniczącego Rady, termin ten nie może zostać uznany za nazwę własną. *Istotną cechą nazwy własnej — pisze prof. A. Markowski — jest to, że nie ma ona znaczenia, a tylko wskazuje na określony desygnat. Nazwami własnymi są więc, np. nazwy miast, rzek, łańcuchów górskich, a także imiona i nazwiska. O takie nazwy nie pytamy: „Co znaczy” (np. Co znaczy Wisła, Kraków, Jan Kowalski? itp.), lecz na przykład „Co (kto) to jest?”. O termin „Life Planner” (jak o każdy termin) można tymczasem sensownie zapytać: „Co znaczy?”, a nie tylko: „Co to jest?”. Sądzę, że określenie to może być uznane za swoisty znak rozpoznawczy firmy [...], ale nie jest to jednoznaczne z możliwością uznania jej za nazwę własną.*

Woda perfumowa

Zwrócono się do Rady z prośbą o rozstrzygnięcie kwestii, czy określenie woda perfumowana jest dobrym odpowiednikiem francuskiego wyrażenia *eau de parfum*. Przewodniczący Rady uznał, iż [...] woda perfumowana [...] może budzić zastrzeżenia, gdyż imiesłów perfumowany ma już inne znaczenie w polszczyźnie ('skropiony perfumami', 'o zapachu perfum'). Wydaje się, że dobrym wyjściem z sytuacji byłoby nazwanie po polsku kosmetyku *Eau de Parfum* wodą perfumową. Ten neologizm mieści się w serii woda toaletowa, woda kolońska. Młode kobiety (ok. 30 osób) pytane przeze mnie o wrażenie, jakie sprawia na nich ten termin, odpowiedziały jednoznacznie, że jest to nazwa dobrze się kojarząca, i ich zdaniem oddająca istotę kosmetyku. Rozumiem, że początkowo określenie to może wzbudzać pewne zastrzeżenia, np. producenta, jednakże tak dzieje się z niemal każdym neologizmem. Sądzę, że z czasem nazwa ta ma szansę na przyjęcie się w języku polskim. Dodajmy, że przymiotnik perfumowy jest odnotowany w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego (t. VI, s. 242).

Usługa podstawowa

Adwokat z Warszawy prosi o wyjaśnienie znaczenia wyrażenia *usługa podstawowa*. Chce się dowiedzieć, czy oznacza ono usługę o charakterze fundamentalnym, głównym, zasadniczym, czy też — znikomym, najniższym, najprostszym, najmniej skomplikowanym. Jak wyjaśnia — opinia taka potrzebna jest do interpretacji opisów planów zagospodarowania przestrzennego. Oto znaczne fragmenty odpowiedzi przewodniczącego Rady: [...] *treść wyrażenia usługa podstawowa zależy od tego, w jakim charakterze jej użyjemy. Co innego bowiem posługiwanie się nią w polszczyźnie ogólnej, co innego zaś zastosowanie jej jako terminu. W tym ostatnim wypadku, jak zawsze wtedy, gdy mamy do czynienia z terminem, jego treść zależy od definicji, przyjętej w danej dziedzinie nauki czy techniki. O ile zaś rozumiem, w sprawie poruszonej przez Pana chodzi właśnie o terminologiczne użycie tego wyrażenia w dokumencie oficjalnym. Wyja-*

śniam ponadto, że przymiotnik podstawowy, wchodzący w skład wyrażenia usługa podstawowa, ma kilka znaczeń, a to, które z nich jest aktualne, zależy w dużym stopniu od kontekstu, od tego, w jaki związek wchodzi. Przymiotnik ten może więc znaczyć (tak jak Pan pisze) 'główny, najważniejszy, zasadniczy' i tak jest na przykład w połączeniach: podstawowe źródło dochodów, podstawowe idee, podstawowe kryterium wyboru kandydata. Natomiast w połączeniach kurs podstawowy, podstawowe wykształcenie, szkoła podstawowa, podstawowe wiadomości, (to są) podstawowe rzeczy (o których każdy powinien wiedzieć) przymiotnik ten znaczy tyle, co 'elementarny, początkowy, najprostszy'. Określenie usługa podstawowa można więc istotnie interpretować dwojako: 'usługa najważniejsza, zasadnicza' albo 'usługa elementarna, najprostsza'. Nie pozostaje więc nic innego, jak wspólnie z autorem tego określenia, użytego w opisie planów zagospodarowania przestrzennego, uzgodnić, które ze znaczeń wchodzi w tym wypadku w rachubę. Niewykluczone też, że usługa podstawowa jako termin fachowy ma już swoją definicję w odpowiednich wydawnictwach branżowych. Wówczas należałoby się do nich odwołać.

Wolontariacki

Przedstawiciel Centrum Wolontariatu poprosił o rozstrzygnięcie kwestii związanej z utworzeniem przymiotnika od rzeczownika wolontariat. Jak pisze — (...) chciałbym się dowiedzieć, który z przymiotników jest poprawny — wolontariacki czy wolontarystyczny. (...) Wydaje mi się, że druga forma jest lepsza, ponieważ przymiotnik wolontariacki kojarzy się z przymiotnikiem wariacki, którego znaczenie daleko odbiega od znaczenia wolontariatu. Zdaniem sekretarza Rady, [...] choć słowniki ogólne nie notują żadnego z nich, to zdecydowane pierwszeństwo należy przyznać formie wolontariacki. Jest ona utworzona na wzór innych przymiotników pochodzących od rzeczowników zakończonych na t (literat — literacki, adwokat — adwokacki, patronat — patronacki itp.), a przez to zgodna z polskim systemem językowym i tradycją. Skojarzenia z przymiotnikiem wariacki mogą powstać wyłącznie z powodu podobieństw formalnych podstaw słowotwórczych (wariat — wolontariat), nie sądzę jednak, by były na tyle silne, by spowodować nieużywanie poprawnie utworzonego przymiotnika, jakim jest niewątpliwie wolontariacki.

OPINIE O IMIONACH

Ardena? — Z przykrością, ale nie

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Lęborku zwrócił się do Rady z prośbą o opinię w sprawie nadania dziewczynce imienia Ardena. Stanowisko przewodniczącego RJP było w tej kwestii negatywne: [...] nadanie dziecku płci żeńskiej imienia Ardena nie byłoby zgodne z zasadami nada-

wania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej. Ewentualne istnienie amerykańskiego imienia Arden (nota bene encyklopedie notują pisarza o takim nazwisku) nie jest dostatecznym argumentem za utworzeniem żeńskiej formy Ardena, obcej naszej kulturze. Dodatkowym powodem negatywnej opinii o imieniu Ardena jest niewątpliwie kojarzenie jej z nazwą pasma górskiego Ardeny. Zgodnie z Zaleceniami dla Urzędów stanu cywilnego dotyczącymi nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej (Komunikaty Komisji Kultury Języka KJ PAN, nr I(4) z 1996 r.) „nie powinno się nadawać imion [...] pochodzących od nazw geograficznych”. Przykro mi, że nie mogę przychylić się do prośby rodziców dziecka.

Arkhan? — Raczej nie

Pewien białostoczanin o imieniu Kamil pragnął zmienić je na Arkhan, w związku z czym poprosił Radę o opinię w sprawie tego imienia. Przewodniczący Rady, choć nie znalazł formalnych przeszkód, które by umożliwiły taką zmianę (nazwa Arkhan wskazuje jednoznacznie na płęć nosiciela, nie jest obraźliwa, nie jest też rzeczownikiem pospolitym w języku polskim), to ją odradzał: *Nie wiem, jakie są motywy Pańskiej prośby, pragnę jednak zwrócić uwagę, że używanie tak nietypowego imienia może w przyszłości narazić Pana na kłopoty, np. na konieczność stałego powtarzania brzmienia tego imienia (Arkhan czy Arkan) i jego pisowni (trudne będzie zwłaszcza tłumaczenie pisowni -kh-, a nie np. -kch-). Dlatego radzę jeszcze zastanowić się nad zmianą imienia.*

Jan Chryzostom to dziś dwa imiona

Zwrócono się do Rady z pytaniem, czy Jan Chryzostom jest jednym imieniem, czy dwoma imionami. Przewodniczący RJP uznał, iż [...] połączenie Jan Chryzostom zawiera współcześnie dwa imiona. Historycznie rzecz ujmując, określenie Chryzostom istotnie jest przydomkiem, jednakże współczesne źródła [...] traktują je jako odrębne imię. Nie sądzę więc, żeby połączenie Jan Chryzostom można było traktować jako jedno, dwuczłonowe imię.

Majka to mała Maja

Negatywną opinię natomiast wyraziła Rada w sprawie imienia Majka: (...) forma Majka jest powszechnie używanym zdrobnieniem imienia Maja. Zgodnie z Zaleceniami dla urzędów stanu cywilnego dotyczącymi nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej (...) „nie powinno się nadawać imion zdrobniałych, powszechnie używanych nieoficjalnie”. W związku z tym uważam, że właściwą formą opisywanego imienia jest tylko Maja.

Nataniel? — A może Natanael?

O imieniu *Nataniel* przewodniczący Rady wypowiedział się w następujący sposób: [...] w polszczyźnie przyjęty się dwa imiona biblijne: *Natan* i *Natanael*. We współczesnych przekładach Biblii nie pojawia się natomiast forma *Nataniel*, która jest prawdopodobnie zniekształceniem fonetycznym imienia *Natanael*. Imię *Natan* występuje w Starym Testamencie. Imię *Natanael* jest dwukrotnie odnotowane w Ewangelii św. Jana. Imię to znaczy po hebrajsku „dar Boga”. Można zauważyć, że takie samo znaczenie ma greckie imię *Teodor* i polskie *Bożydar*. [...] Nie widzę przeszkód, żeby synowi Państwa nadać imię *Natanael* (nie: *Nataniel*).

Nawojka? — Zgoda!

Do propozycji nadania dziewczynce imienia *Nawojka* sekretarz Rady ustosunkowała się pozytywnie: *Nawojka* jest starym polskim imieniem, poświadczonym po raz pierwszy w 1411 roku. Jest to forma żeńska męskiego imienia *Nawoj*, złożonego z dwóch członów „*na*” („*naj*”) oraz „*woj*” („*wojownik*”). Imię to miało zatem charakter życzący i miało sprawić, że ten, kto je nosi, będzie dobrym (najlepszym) wojownikiem. Według tradycji *Nawojka* była pierwszą studentką Akademii Krakowskiej i studiowała w przebraniu chłopca. Współcześnie jest to imię rzadkie, ale Rada Języka Polskiego nie widzi powodu, by urząd stanu cywilnego odmówił nadania go dziewczynce.

Po polsku Wiktorja, nie Victoria

Co jakiś czas Rada otrzymuje listy w sprawie imienia *Victoria*. Za każdym razem, jeśli rodzice dziewczynki mającej nosić to imię są narodowości polskiej, stanowisko Rady jest jednoznaczne: Rada Języka Polskiego zdecydowanie opowiada się przeciw nadaniu dziecku imienia *Victoria*. Jak bowiem wynika z „Zaleceń dla urzędów stanu cywilnego dotyczących nadawania imion dzieciom obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej” (Komunikaty Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN, nr 1/1996), imiona powinny zawierać litery należące do polskiego alfabetu. Tymczasem litera *v* nie należy do polskiego alfabetu, literze *c* zaś w imieniu *Victoria* odpowiada głoska [k], a nie — jak w polskim systemie — [c]. Używanie w polszczyźnie imienia *Victoria* nie ma żadnego uzasadnienia, tym bardziej, że istnieje jego polski odpowiednik — *Wiktorja*.

Po polsku Wiliam, nie William

Pan Wojciech, polski student jednego z uniwersytetów holenderskich zwrócił się do Rady — za pośrednictwem Starostwa Powiatu Warszawskiego — z prośbą o wydanie opinii w sprawie możliwości zmiany imienia *Wojciech* na *William*. Potrzebę zmiany imienia uzasadnia on w taki sposób: W języku niderlandzkim nie ma [...] głosek, które umożliwiałyby wy-

mówienie imienia Wojciech w choćby zbliżonej do poprawności formie. Co gorsza, wymowa tego imienia (a także zdrobnienia Wojtek) na sposób holenderski jest łudząco podobna do jednego z bardziej wulgarnych słów języka niderlandzkiego, w związku z czym padam często ofiarą obraźliwych żartów, nawet ze strony urzędników państwowych. W imieniu Rady wypowiedziała się jej sekretarz, która nie widząc przeszkód w zmianie imienia Wojciech na Wiliam, poprosiła jedynie o uwzględnienie faktu, iż polską wersją tego imienia jest Wiliam (nie zaś William) i tylko w takim brzmieniu powinno być zarejestrowane.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych oraz ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej w I kwartale 2002 r. (3 zeszyty) wynosi 18,00 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce, lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

na teren kraju

- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;

na zagranicę

- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt